

# TATERNIK



**4**

1978

<http://pza.org.pl>



## TREŚĆ

Rewaluacja szóstego stopnia (A. Smólski)	14
Rok Mount Everestu (Z. Kowalewski)	14
Wyprawa na Kangchendzöngę — uwagi medyczne (A. Pietraszek i J. Serafin)	14
Rok 1977 w górach najwyższych (Z. Kowalewski)	15
Agencja reklamowa na usługi alpinizmu (A. Paczkowski)	15
Amerykanie na K2 (H. Adams Carter)	15
Wyprawa na Tiricz Mir Wschodni 1978 (A. T. Pietraszek i S. Rudziński)	156
100 godzin na alpejskich drogach (A. Czerwińska)	159
„Cassin” na Torre Trieste (I. Kęśówna)	161
Bronisław Czech 1908—1944 (A. Schiele)	162
Po co chodzisz po górach? Odpowiada: Jerzy Żuławski	164
Tatrzańskie lato 1978 (A. Machnik)	165
Mur Jaworowych Szczytów od północy (K. Wielicki)	166
Kursy instruktorskie (J. Baryła)	170
Wyprawa WAKS „Salzburg 77” (K. Makowski)	171
W szwajcarskiej Jaskini Niedźwiedziej (W. Mucha)	173
Provatina 1978 (L. Dumnicki)	173
Gouffre André Touya 1978 (A. Ciszewski)	174
Nowe sensacje podziemne (Ch. Parma)	177
Technika pojedynczej liny (K. Kleczyński)	178
Triglav (J. Przyboś)	180
Nowe drogi w Tatrach	181
Co nowego w Tatrach?	182
Różne góry, różne lata	183
Wyprawy w góry egzotyczne	185
Notatnik wysokogórski	186
Więści organizacyjne	187
Pożegnania	188
Wypadki i ratownictwo	189
Sprzęt i ekwipunek	190
W skrócie	191

Zdjęcie obok: Tiricz Mir Wschodni 1978 — odcinek drogi nad górnym lodospadem — wejście do kotła pod Wschodnią Przełęczą.

Fot. Tadeusz Piotrowski

Na okładce: W szczelinie lodowca Langtang w grupie Langtang Himal (zob. T. 3/78 s. 98).

Fot. Zbigniew Jaworowski

# TATERNIK

ADAM SMÓLSKI

## Rewaluacja szóstego stopnia

W taternictwie, tak jak we wszystkich innych dziedzinach sportu, rekordy nie utrzymują długo swojej czołowej pozycji. Wystarczy zwykle kilka lat, aby droga rekordowa przestała budzić respekt, a jej miejsce w hierarchii zajęła inna, uznana za jeszcze trudniejszą. Okresy panowania mitów niektórych dróg (a każda epoka lubiła takie mity tworzyć) są w historii taternictwa bardzo wyraźne. Była więc południowa ściana Zamarłej Turni, północna Zabiego Konia, zachodnia Lomnicy, droga Orłowskiego na Galerii Gankowej, potem droga Czerczuka na Małym Młynarzu, czy wreszcie, nie tak dawno, „Kurykówka”. Drogi te, często wraz z trudniejszymi, ale mniej rozreklamowanymi rówieśniczkami, kolejno schodziły do roli popularnych, dostępnych wielu taternikom wspinaczek.

To zjawisko, nazwane kiedyś dewaluacją szóstego stopnia (por. artykuł J. Kurczaba w T. 3/69 s. 98), ma rozmaite przyczyny, stały wzrost sprawności fizycznej taterników jest jedną z nich a nie jedyną, jak chcą sądzić niektórzy. Subiektywna ocena trudności jest zawsze wyższa przy pierwszym przejściu, niż przy powtarzaniu znanej, nie kryjącej niespodzianek drogi. Poza tym droga ułatwia się obiektywnie z powodu pozostawionych haków. Dotyczy to głównie trudności podciągowych, ale i dla klasycznych ma niebłahe znaczenie. Wydaje mi się, że dopóki wspinamy się w Tatrach z dolną asekuracją, nie ma ani możliwości, ani potrzeby oddzielania trudności technicznych od towarzyszącego im ryzyka odpadnięcia. Jest to zresztą kwestia nie tylko odporności psychicznej — przecież wbicie haka wymaga często znacznego wysiłku, np. w formacjach przewieszonych. Z pomocą przychodzi tutaj różnego rodzaju nowinki techniczne, jak np. haki ze stopów CVM, które trzymają po kilku uderzeniach młotka, a przede wszystkim kostki.

Nie pogardzajmy więc starymi mistrzami, mimo że ich drogi wydają się nam dziś łatwe. Kupczyk i Birkenmajer na zachodniej

ścianie Lomnicy wbili sześć haków. Dziś już odzwyczailiśmy się od takiego stylu, i nie namawiam nikogo do jego przywrócenia. Sporadyczne oczyszczanie ścian z haków także nie ułatwia sprawy. Myślę, że dewaluacja starych dróg jest swoistą miarą postępu w taternictwie i trzeba się z nią pogodzić. Dbajmy tylko o to, aby nie dokonywała się w sposób patologiczny, jak np. na południowej grani Mnicha, gdzie jacyś ślusarze umieścili nity, a inni wykuli nawet chwyt. Można im tylko pozazdrościć pasji, z jaką pragnęli wdrzeć się na wierzchołek.

Nie nie poradzimy na to, że w letnim taternictwie coraz więcej będzie gimnastyki, a coraz mniej zdobywania gór. Możliwości wytyczania nowych dróg są na wyczerpaniu, jeżeli nie zrezygnujemy z jakiejś ich logiczności. Na szczęście prawdziwie ciężkie warunki możemy spotkać zimą. Niech więc już Tatry latem będą terenem treningowym, bezpiecznym. Jednak bezpiecznym to nie znaczy łatwym. Jest rzeczą naszego pokolenia wykształcić taki styl wspinania, by „skrajnie” nie było pustym słowem. Ten styl już się tworzy — dowodem są dwa ostatnie sezony, kiedy zainteresowanie ogółu taterników wyraźnie przesunęło się na drogi klasyczne. Odkrywa się na nowo to, o czym wiedzieli wspinacze jeszcze przed dwudziestu laty, a o czym taternicy późnych lat sześćdziesiątych czasem zapominali — że wartość drogi jest nieporównanie większa, jeżeli przechodzi się ją klasycznie. Dąży się więc do czysto klasycznego pokonywania odcinków i całych dróg do niedawna podciągowych. To tzw. „odhaczanie” jest najbardziej znamionnym kierunkiem aktywności taterników w ostatnich sezonach i ono właśnie stwarza szansę (poza wytyczaniem nowych dróg w ostatekach dziewięcioletniego terenu) wyjścia z impasu, jakim stała się dewaluacja dawnej klasycznej szóstki. Możliwości „odhaczeń” jest mnóstwo i każde lato przynosi pod tym względem budzące niedowierzanie wyniki. Nie dziwmy się niczemu — wystarczy obejrzeć zdjęcia ame-



...i ślubuje, że nie będę więcej pił, ani palił, ani przeklinał...

Rys. Ivan Bajo „Krásy Slovenska” 1978

rykańskich dróg w Yosemite, aby wyrobić sobie poglądy, czego człowiek może dokonać wykorzystując naturalne chwytły i stopnie. Możemy więc mieć niedługo znów szereg ekstremalnych dróg na Mnichu i Kazalnicy, trzeba tylko aby całe środowisko zaakceptowało (już zaczęło akceptować) zasadę klasycznych powtórzeń odcinków raz klasycznie pokonanych. Oczywiście nie można nikomu zabraniać wspinania się tak, jak mu się podoba, ale zależnie od sposobu różna musi być ocena sportowej wartości przejścia. Myślę, że zasada, o której mowa, zgodna jest całkowicie z duchem starej tatrzańskiej tradycji.

Co nazywamy przejściem klasycznym? W przypadku kompletnych „odhaczeń” mamy dosyć precyzyjne kryterium: przejście jest klasyczne, jeśli prowadzący wykorzystuje haki tylko do asekuracji, bez np. wpinania się dla odpoczynku, a przy ewentualnych lotach również nie odpoczywa wisząc na linie. Trudniej o takie bezwzględne kryteria w stosunku do dróg z miejscami A0, których maksymalnie klasyczny sposób\* przejścia może istotnie zależeć od liczby stałych haków. Takie sytuacje są jednak naprawdę rzadkie.

Osobną sprawą, której ten artykuł nie zamierza rozstrzygać, jest dopasowanie odpow-

wiedniej skali trudności. Zasadniczo można tu pójść w dwóch kierunkach: albo obniżyć ocenę dawnych dróg, rezerwując szósty stopień dla aktualnie najtrudniejszych, albo przyjąć system *open-ende*, z powodzeniem stosowany w Ameryce, a u nas naśladowany w skałkach. Wierzę jednak, że problem skali jest sprawą drugorzędną i subiektywną, o którą nie warto toczyć sporów.

Ażeby ukłasyfikowanie dróg szybciej docierało do świadomości ogółu taterników, proponuję, by informacje o tego typu przejściach zaczęły trafiać do „Taternika”. Dlatego na zakończenie tego artykułu zamieszczam (przykładowy, a nie wyczerpujący) wykaz „odhaczeń” z rejonu Morskiego Oka i jego najbliższego sąsiedztwa. Warto zaznaczyć, że większość tych przejść odbyła się przy niewielkiej liczbie stałych haków.

**Kazalnica Mieguszowiecka.** Już przed r. 1960 do praktyki taterniczej należało klasyczne pokonywanie drogi Lapińskiego i Paszuchy, również od dawna klasycznie przechodzi się drogą Berbeki i Gryczyńskiego na ścianie Kotła. Klasycznie (M. Kolodziejczyk i J. Grudniewicz we wrześniu 1977 r.) przebyli tzw. ściankę z jedynekami na drodze Kielkowskiego. Tym samym popularna „Malczykówka” jak również warianty Z. Czyżewskiego i J. Jasńskiego (por. T. 1/78 s. 32) stanowią drogi czysto klasyczne. Droga Heinricha i Chrobaka z odmiennym wariantem wejściowym została przebyta z pomocą 4 (3?) haków przez Z. Czyżewskiego i R. Malczyka latem 1977 r. (brak powtórzenia). Droga Kielkowskiego doczekała się niemal klasycznego przejścia w lipcu 1978 r. (Z. Czyżewski i B. Strzelski). Styl pokonania trawersu budził co prawda zastrzeżenia, niemniej jednak nadzieje, że wkrótce zostanie on poprawiony. Nową klasyczną kombinację, i to w głównym spiętrzeniu ściany, wprowadzili w czerwcu 1978 r. Z. Czyżewski i W. Poburka. Jest to w dużej mierze nowa droga, dochodząca od dołu do „bazy” dalej biegnąca drogą Momatiuka pod okapy, po czym wychodząca (po przecięciu „Pająków”) wyprostowaniem filara. Całość stanowi zapewne jedną z najpoważniejszych dróg klasycznych w Tatrach.

**Mnich.** Już w latach sześćdziesiątych przechodzono klasycznie trawers na drodze Stanisławskiego. Kompletnie ukłasyfikowanie pięknej drogi Gryczyńskiego i Szurka dokonało się wreszcie w sierpniu 1977 r. Od tego czasu miała ona liczne powtórzenia, także dużo przejść nie klasycznych. Drogę Perenkiego przeszli klasycznie (z licznymi odpadnięciami) Z. Czyżewski i W. Poburka w lipcu 1978 r. Na razie miała ona jedno powtórzenie bez lotów (T. Karolezak i K. Czarnecki). Wariant Kosńskiego miał przejście klasyczne już rok wcześniej. Tzw. rysa Hobrańskiego, biegnąca między drogami Perenkiego i Lapińskiego—Paszuchy, została przebyta klasycznie przez Z. Czyżewskiego i W. Poburkę w lipcu 1978 r.; powtórzono ją kilkakrotnie. Tzw. kant hakowy przeszli klasycznie J. Fijałkowski, E. Sosnowska i R. Pilch w lipcu 1978 r., a w ich ślady poszły 2 inne zespoły.

**Mniszek.** Od 1974 r. klasyczna jest „direttissima”. Tzw. kant Gierycha jest również klasyczny i daleko mu do ekstremalnych trudności.

**Cubrunka.** Czysto klasyczne stały się w sierpniu 1977 r. obie drogi J. Wolfa na północno-zachodniej ścianie (Z. Czyżewski i K. Miodowicz), dotąd klasycznie nie powtarzane.

**Zabia Turnia Mieguszowiecka.** Już w r. 1965 robiono klasycznie drogę środkiem północnej ściany.

**Zabi Mnich.** Wszystkie drogi na północno-zachodniej ścianie niższego wierzchołka są klasyczne.

**Mały Młynarz.** W ostatnich latach przebyto klasycznie kolejno: tzw. Wielki Komin (A. Machnik i K. Pankiewicz w 1973 r.), drogę Skorka i towarzyszy (Z. Czyżewski i Z. Kacuga w 1976 r.) oraz

\* Dla uniknięcia nieporozumień przypomnijmy, że stopień A0 (H0) należy do trudności hakowych a nie klasycznych (Red.)

tzw. filar Słazaków (Z. Czyżewski i W. Janowski w r. 1978).

*Galeria Gankowa*. Drogi Studnički i Lapińskie-go—Paszuchy były przechodzone czysto klasycznie w latach siedemdziesiątych.

*Zamarła Turnia*. Oba „kanty” zostały „odhaczone” w sierpniu 1978 r.: prawy przez T. Skrzyszowskiego i R. Malczyka, lewy przez T. Karolczaka i K. Czarneckiego.

ZBIGNIEW KOWALEWSKI

## Rok Mount Everestu

29 maja 1978 r. obchodzono oficjalnie w Katmandu 25 rocznicę zdobycia Mount Everestu (8848 m). Rok jubileuszowy był szczególnie pomyślny dla alpinistów atakujących szczyt: łącznie osiągnęło go 25 osób w 8 zespołach. Wśród zdobywców byli pierwsi Niemcy, Austriacy i Francuzi, a także trzecia kobieta, a pierwsza Europejka i Polka — Wanda Rutkiewicz. A oto najważniejsze fakty z liczącej blisko 60 lat historii eksploracji najwyższej góry świata.

W 1921 r. Anglicy przeprowadzili rekonesans północnej flanki, docierając do Changla (7007 m). W trakcie 7 wypraw pokonano maksymalną wysokość ok. 8570 m, co na długie lata było rekordem wysokości osiągniętej bez użycia tlenu. Po II wojnie światowej i po otwarciu granic Nepalu uległ zmianie kierunek ataków. Dwie wyprawy szwajcarskie w r. 1952 przebyły lodowiec Khumbu i dotarły do Przełęczy Południowej (7986 m). Wiosenny szturm granią południowo-wschodnią załamał się na wysokości 8600 m, jesienią osiągnięto tylko 8100 m. Następną wyprawę zorganizowali Brytyjczycy, którzy — wykorzystując doświadczenia Szwajcarów — osiągnęli wspa-

Dla kolegów spragnionych odmiennej scenarii polecam również całkowicie klasyczną drogę Malczyka i Labędzkiego na Raptowickiej Turni. Nawiasem mówiąc warto, aby ekspansja taterników również w Tatrach Zachodnich skierowała się ku wytyczaniu dróg klasycznych.

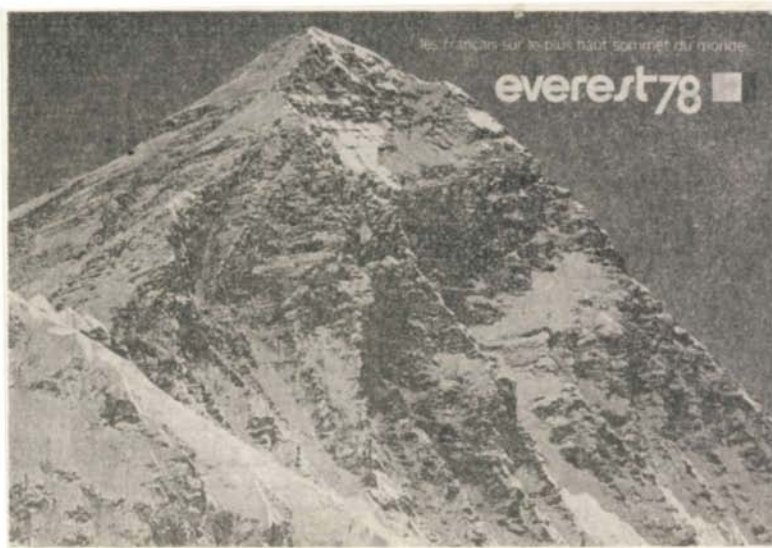
niały sukces: 29 maja 1953 r. Edmund Percival Hillary i Tenzing Norgay stanęli na wierzchołku. Tak więc dopiero 11 wyprawa zakończyła się powodzeniem, a kosztowało to w sumie 14 ofiar.

Kolejnych wejść dokonały wyprawy: szwajcarska (1956), amerykańska (1963) i hinduska (1965). Amerykanie przeprowadzili pierwsze trawersowanie szczytu (T. 1—2/64, s. 19—22), a Hindusi wprowadzili 9 osób w czterech zespołach (T. 1/67 s. 7—8). Nawang Gombu uczestniczył w wejściach szczytowych obu wypraw i jest jedynym człowiekiem, który był dwa razy na szczycie.

W 1960 r. działała od północy wyprawa chińska, która podobno osiągnęła wierzchołek. Niestety przedstawiona dokumentacja fotograficzna nie dowodziła tego, na co zwrócili uwagę himalajscy eksperci, dlatego też nie wliczam tego wejścia do statystyki.

26 października 1973 r. Japończycy Hiachi Ishiguro i Yazuo Kato dokonali pierwszego wejścia w okresie pomonsunowym. W dwa lata później na szczycie stanęła pierwsza kobieta, Japonka Junko Tabei w towarzystwie Ang Tseringa (16 maja, XVI wejście). W 11

Karta pocztowa grupy francuskiej wyprawy międzynarodowej, nadesłana redakcji „Taternika” przez Wandę Rutkiewicz.



## WYKAZ WEJSĆ

dni później, 27 maja 1975 r., szczyt osiągnęła po raz pierwszy od strony północnej wyprawa chińska. Wśród 9 uczestników zespołu szczytowego była tybetanka Phanthog. Wszyscy nieśli ze sobą butle tlenowe, z których, jak podali, nie korzystali. Na jesieni tego samego roku Anglicy pokonali południowo-zachodnią ścianę (T. 4/75 s. 177).

W 1978 r. szczyt zaatakowały z pełnym powodzeniem dwie wyprawy. Wiosną Austriacy dokonali 4 wejść — łącznie w 9 osób. 8 maja Peter Habeler i Reinhold Messner osiągnęli szczyt bez tlenu jako pierwsi alpinści europejscy. W sześć dni później Franz Oppurg zdobył wierzchołek samotnie. Na jesieni działała niemiecko-francuska wyprawa, której kierownikiem był Karl Maria Herrligkoffer. Wprowadzono na szczyt rekordową liczbę 16 osób, a Hans Engl, Ang Dorje i Mingma Tsering weszli bez aparatów tlenowych. Wanda Rutkiewicz ustanowiła polski rekord wysokości, a Kurt Diemberger zdobył swój 4 ośmiotysięcznik (21 maja 1978 r. wszedł na Makalu).

Łącznie zorganizowano na Mount Everest 41 ekspedycji, w tym jedną nielegalną. Sukcesem zakończyło się 15 wypraw. W 30 wejściach szczytowych uczestniczyło 80 osób. Wśród 14 narodowości, które wprowadziły swych przedstawicieli na szczyt, najwięcej, bo 17, było Szwajcarów. Śmierć poniosły 34 osoby, głównie w lawinach.

ANDRZEJ PIETRASZEK i JAN SERAFIN

# Wyprawa na Kangchendzöngę — uwagi medyczne

Wyprawa na Kangchendzöngę Południową w 1978 r. była typową ciężką wyprawą himalajską. Ekipie 25 alpinistów (w tym 3 filmowców i kierownik bazy) towarzyszyło 5 Szwajcarów, kucharz, 2 pomocników kucharza, 2 gońców pocztowych i oficer łącznikowy. Bagaż wyprawy wagi 9 ton niosło na trasie ok. 240 km 300 tragarzy. W skład wyprawy wchodziło 2 wyżej podpisanych lekarzy-chirurgów.

Oprócz obowiązkowych szczepień w kraju wykonano badania lekarskie w pełnym zakresie zalecanym przez Komisję Lekarską PZA, którymi objęto 22 spośród 25 uczestników (z wyjątkiem 2 Amerykanów i 1 filmowca). Badania rutynowe i wielospecjalistyczne były uzupełnione badaniami spirometrycznymi z oznaczeniem długu tlenowego w warunkach pracy submaksymalnej i maksymalnej.

Uważamy, że ustalony przez Komisję Lekarską PZA zestaw badań, w tym również próby wysiłkowe, pozwala w większości przypadków wykluczyć ukryte schorzenia poważnie ograniczające działalność wysokogórską lub dyskwalifikujące do jej uprawiania.

- 29 V 1953 Edmund Percival Hillary i Tenzing Norgay;
- 23 V 1956 Jürg Marmet i Ernst Schmied;
- 24 V 1956 Hansrudolf von Gunten i Adolf Reist;
- 1 V 1963 James W. Whittaker i Nawang Gombu;
- 22 V 1963 Barry Chapman Bishop i Luther G. Jerstad;
- 22 V 1963 Thomas F. Hornbein i William F. Unsoeld;
- 20 V 1965 A.S. Cheema i Nawang Gombu;
- 22 V 1965 Sonam Gyatso i Sonam Wangyal;
- 24 V 1965 C.P. Vohra i Ang Kami;
- 29 V 1965 A.S. Ahluvalia, H.C. Rawat i Phu Dorji;
- 11 V 1970 Teruo Matsuura i Naomi Uemura;
- 12 V 1970 Katsutoshi Hirabayashi i Chotaley;
- 5 V 1973 Rinaldo Carrel, Mirko Minuzzo, Lakpa Tenzing i Sambhu Tamang;
- 7 V 1973 Claudio Benedetti, Virginio Epis, Fabrizio Innamorati i Sonam Gyaltsen;
- 26 X 1973 Hiachi Ishiguro i Yazuo Kato;
- 16 V 1975 Junko Tabei i Ang Tsering;
- 27 V 1975 Phanthog, Sodnam Norbu, Lotse, Hou Sheng-fu, Samdrub, Darphuntso, Kunga Pasang, Tsering Tobgyal i Ngapo Khyen;
- 24 IX 1975 Dougal Haston i Douglas Keith Scott;
- 26 IX 1975 Peter Donald Boardman i Pertemba;
- 16 V 1976 Michael Lane i John Stokes;
- 8 X 1976 Chris Chandler i Robert Cormack;
- 15 IX 1977 Sang Don Ko i Pemba Norbu;
- 3 V 1978 Horst Bergmann, Wolfgang Nairz, Robert Schauer i Ang Phu;
- 8 V 1978 Peter Habeler i Reinhold Messner;
- 11 V 1978 Reinhard Karl i Oswald Ölz;
- 14 V 1978 Franz Oppurg;
- 14 X 1978 Hans Engl, Hubert Hillmaier i Sepp Mack;
- 15 X 1978 Jean Afanassieff, Kurt Diemberger, Nicolas Jaeger i Pierre Mazeaud;
- 16 X 1978 Robert Allenbach, Siegfried Hupfauer, Wilhelm Klimek, Wanda Rutkiewicz, Ang Dorje, Mingma i Ang Kami;
- 17 X 1978 Bernard Kullmann i George Ritter.

Pragniemy jednocześnie podkreślić, że zbyt mechaniczne traktowanie badań lekarskich przy kwalifikacji na wyprawę może prowadzić do wniosków błędnych. Pełną ocenę przydatności kandydata można uzyskać dopiero z konfrontacji aktualnych badań — z wywiadem odnośnie wydajności pracy i przebiegu aklimatyzacji w czasie poprzednich wypraw oraz chorób przeżytych w ich trakcie.

W czasie dojazdu i karawany skrupulatnie przestrzegano zasad higieny w żywieniu (zakaz picia nieprzetworzonej wody i przygodnego jedzenia). Uniknięto w ten sposób (poza 1 przypadkiem) schorzeń żołądkowo-jelitowych. Większość uczestników przez okres pobytu w strefie zagrożenia brała męxiform w dawkach profilaktycznych. W strefie malarycznej podawano arechin, który został zalecony uczestnikom wyprawy również przez 2 miesiące po powrocie do kraju.

Nie zanotowano zachorowań w czasie dojazdu i pierwszych 14 dni karawany. W końcowej fazie dojazdu do bazy wystąpiły opady śniegu o nietotowanej w tym rejonie od 17 lat intensywności. W tych warunkach o-

statni 5-dniowy odcinek wymagał 1-miesięcznego wahadłowego noszenia ładunków. W tym też czasie dużym problemem stały się zapalenia gardła, zatok obocznych, oskrzeli i krtani. Objęły one ok. 50% tragarzy i 1/3 część ekipy. Stosowano sulfonamidy (bisep-tol) i antybiotyki (syntarpen, oxacylinę, ron-domycynę, vibramycynę). Efekty leczenia były zmienne. Brak możliwości stacjonar-nego leczenia oraz niedobór odpowiedniego o-buwia, ciepłej odzieży i sprzętu biwakowego (namiotów dla tragarzy, materacyków typu „Karimat”) decydowały o częstych nawrotach infekcji.

W warunkach rozczłonkowania karawany na dużą liczbę grup obecność 2 lekarzy oka-zała się niezbędna. Praktyka dowiodła też, że ilość podręcznych zestawów leków co-dziennego użycia, wydzielonych z głównej apteki, była zbyt mała. Zaistniały przejścio-we braki leków dla ludzi pozostałych w tyle karawany.

Właściwa działalność górską trwała od 2 kwietnia do 30 maja 1978. W tym czasie aż 20 członków wyprawy (nie licząc Szerpów i tragarzy) wymagało interwencji lekarskiej. Najczęściej mieliśmy do czynienia z zapa-leniem gardła, krtani, zatok obocznych i oskrzeli. W 11 przypadkach zapalenie gardła miało tło bakteryjne, natomiast u 4 uczest-ników aktywnie pracujących w obozach wyż-szych było początkowo aseptycznego pocho-dzenia (efekt działania suchego powietrza i niskich temperatur). Zapalenia gardła oka-zały się bardzo odporne na leczenie i na długi czas, lub na stałe wyeliminowało z akcji 4 alpinistów. Podobnie było w jednym przy-padku zapalenia oskrzeli. Po przebyciu tych chorób, uczestnicy mieli poważne trudności aklimatyzacyjne, nawroty dolegliwości i nie byli zdolni do akcji powyżej bazy.

Poważne zachorowania w liczbie dwóch zanotowano już w czasie dojścia do bazy (5200 m). Były to: 1) zapalenie oskrzelików u 14-letniego kulisa z zagrażającym obu-stronnym zapaleniem płuc — na wysokości 4300 m. Ostre objawy kliniczne z ciepłota do 40,5 st. C ustąpiły po 4-dniowej kuracji masywnymi dawkami vibramycyny i syntar-penu. Po dalszych 5 dniach antybiotykote-rapii chory został ewakuowany w dół. 2) Ciężkie zapalenie płuc u 17-letniego tragarza wystąpiło na wysokości 4700 m. Nie pod-dał się ono leczeniu amoxicilem, prowa-dzonemu początkowo przez lekarzy wyprawy hiszpańskiej. Wobec pogarszającego się sta-nu ogólnego i temperatury 41 st. C zastoso-wano ampicillinę dożylnie 1,0 g co 6 godzin i glucardiamid, oraz duże ilości płynów, uzy-skując po 5 dniach poprawę stanu umożli-wiającą ewakuację do Jampodin (1700 m).

Zagrażający obrzęk mózgu wystąpił u bar-dzo aktywnego uczestnika z prawidłowo przebiegającą aklimatyzacją — po jego dru-gim dojściu do obozu III (7200 m) — w czwartym dniu pobytu w tym obozie. Z ob-jawami sennaści i znacznego osłabienia zo-stał on sprowadzony natychmiast do obozu

II (6600 m), gdzie otrzymał środki odwad-niające (furosemid) i przez 15 godzin tleno-terapię (3 l/min.). W ciągu nocy nastąpiło przejściowe pogorszenie — z zaburzeniem świadomości i pobudzeniem ruchowym. Po zwiększeniu dawki furosemidu i tlenu (do 5 l/min.), stan chorego poprawił się tak da-lece, że następnego dnia mógł być sprowa-dzony do bazy w Ramsen (4300 m), a w końcowej fazie akcji powrócił do pracy (li-kwidacja III obozu). Podobne objawy w bar-dziej nasilonej formie miały miejsce u tego kolegi przed kilku laty, również w nastę-pstwie długotrwałego przebywania powyżej 7000 m. U innego uczestnika po 12 dniach działalności między bazą a 6200 m wystą-piła deterioracja pod postacią znacznego spadku sił i apatii. Do akcji już nie po-wrócił.

Aklimatyzacja: 1) U ok. 30% uczestników przebiegała opornie, co wiążemy z przeby-tymi zakażeniami dróg oddechowych i dłu-gotrwałym leczeniem sulfonamidami lub an-tybiotykami. 2) U wielu kolegów była zau-ważalna pewna zbieżność między szybkością aklimatyzacji i wydajnością pracy — a wy-nikami wstępnych prób wysiłkowych prze-prowadzonych w kraju. Zagadnienie to wy-maga bezwzględnie dalszych obserwacji na większej liczbie przypadków. 3) Zdecydowa-nie najlepiej aklimatyzowali się koledzy ma-jący już w swoim dorobku wejścia wysoko-ściowe powyżej 7800 m.

Środki nasenne stosowano głównie w ba-zie (relanium a 5 mg, glimid, nitrozezan, reladorm). Były one również w użyciu w obozie I (6200 m), natomiast jedynie spora-dycznie w obozach wyższych. Zużycie ich, ogólnie biorąc niezbyt duże, jest pośrednim dowodem dobrej aklimatyzacji większości lu-dzi. W profilaktyce odmrożeń stosowano ro-nicol a 75 mg, krajowy nicotol oraz sadam-in retardatum. Ostatecznie do odmrożeń doszło u 3 kolegów w czasie akcji powyżej obozów IV i IVa. Jedynie u jednego były to odmrożenia II stopnia, u pozostałych I stopnia.

Zapobieganie oparzeniom słonecznym: Wszyscy uczestnicy byli zaopatrzeni w krem ochronny „Piz Buin Extrem SF 6”, który oka-zał się bardzo dobry. Niektórzy koledzy u-żywali własnych kremów maskujących pro-dukcji amerykańskiej oraz creme antisolaire „Total sport ROC” produkcji francuskiej lub licencyjnej — hiszpańskiej. Oba te rodzaje były znakomite — zapewniając całkowitą o-chronę również wargom. Na wargi stosowa-no labisan produkcji austriackiej, paru kole-gów zaś kredki marki ROC.

Tlen używany był w 3 okolicznościach: 1) w czasie snu w obozie III (7150 m) — dla osób udających się następnego dnia z ładun-kiem do obozu IV (nie wszyscy z niego ko-rzystali); 2) w czasie snu w obozie IV (7600 m); 3) przy obu wejściach szczytowych i przy próbie powtórnego wejścia na środkowy wierzchołek Zagadnienie aparatury tlenowej zostanie omówione osobno.

Apteka ważyła 160 kg (1,6% wagi całego bagażu), aparatura tlenowa (maski, aparaty) — 25 kg. Wystąpił niedobór niektórych leków, zwłaszcza aspiryny, calcipiryny, polopiryny C, thenalidinu, calcium, niektórych antybiotyków, chlorchinaldin, tozylase. Powodem była wyjątkowo wysoka zachorowalność wśród tragarzy w trakcie dojścia do bazy. Największy deficyt dotyczył antyseptyków miejscowego stosowania (chlorchinaldin). Zdecydowanie zbyt mało było visolvitu, który bardzo chętnie pijano w czasie całej akcji. Wystarczająca była natomiast ilość witamin, w tym również buerlecitinu. Preparat ten, zawierający wysokoenergetyczną lecytynę i zestaw witamin, stosowano w obozach powyżej I w przeciętnej ilości 3 kapsulek dziennie. Był on chętnie przyjmowany w obozie III i wyżej, gdzie inne preparaty witaminowe nie cieszyły się powodzeniem.

Przebieg wyprawy pozwala wysnuć pewne wnioski ogólne:

- 1) Znalazła pełne potwierdzenie zasada

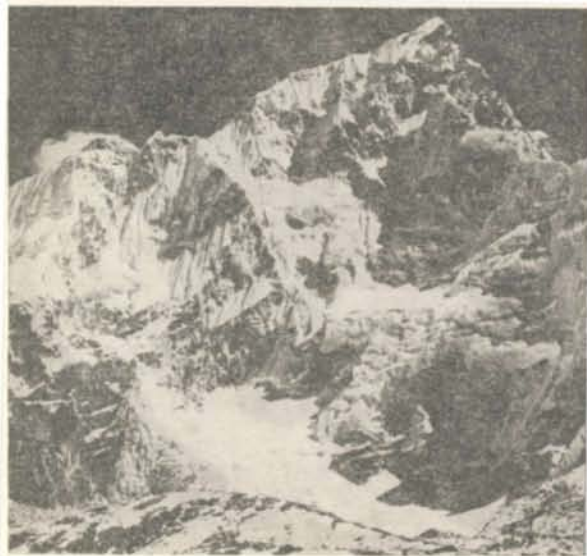
ZBIGNIEW KOWALEWSKI

## Rok 1977 w górach najwyższych

Najwybitniejszym osiągnięciem omawianego roku było trzecie wejście na Kangchendzöngę (8598 m). Dużą wartość mają też sportowe wejścia na Baintha Brakk, północno-zachodni wierzchołek Nuptse i na Kalankę. Na ogólną liczbę około 80 wypraw 45 zakończyło się wejściami szczytowymi. Zanotowano 14 wypadków śmiertelnych.

Nuptse (7745 m) od zachodu, z lewej grań przebyła wiosną 1978 r. przez Japończyków.

Fot. Jürgen Winkler



udziału 2 lekarzy w dużych wyprawach typu himalajskiego.

- 2) W myśl wysuwanej coraz częściej w górach koncepcji „lekarz na miejscu wypadku” celowe jest: a) angażowanie na wyprawę lekarzy z wyszkoleniem alpinistycznym co najmniej średniego stopnia; b) zapewnienie im od początku możliwości aklimatyzacji przez prowadzenie działalności w kolejnych obozach, równoległe z innymi członkami zespołu.

- 3) Lista leków w aptece wyprawy okazała się trafnie zestawiona i zasługuje na naśladownictwo w przyszłych wyprawach.

- 4) W przyszłości należy wydzielić większe ilości podręcznych zestawów leków popularnych (codziennego użytku), co może mieć praktyczne znaczenie w razie rozdzielenia się karawany na kilka grup.

- 5) Problem walki z aseptycznym (niebakteryjnym) zapaleniem gardła i krtani nie jest nadal rozwiązany i winien znaleźć się w centrum uwagi przy następnej wyprawie tego typu.

### NEPAL – WIOSNA

RJON KANGCHENDZÖNGI. Narinder Kumar poprowadził 18-osobową wyprawę armii hinduskiej na trzeci szczyt świata, Kangchendzöngę. Za szlak wejścia obrano wschodnie żebro północnej grani. W r. 1931 druga wyprawa Paula Bauera osiągnęła jego kulminację na wysokości ok. 7700 m, dalszą drogę zagroził stromy uskok, którego Niemcy nie mogli pokonać ze względu na niebezpieczeństwo lawin. Obie wyprawy niemieckie działały po monsunie. Hindusi założyli bazę 24 marca na wysokości 4940 m. Powyżej 200-metrowego lodospadu postawiono obóz I (5100 m). Dalsza droga była niebezpieczna i trudna, wymagała też poręczowania. W trakcie rekonesansu powyżej obozu I spadł i zmarł w wyniku obrażeń Havildar Sukhinder Singh. Dopiero 18 kwietnia zaczęto zakładanie kolejnych obozów. Po przetrawersowaniu południowych stoków „Orlego Gniazda” osiągnięto stromy lodowy żleb, poprzecinany lodowymi grzybami. Był to jeden z najmniejbezpieczniejszych fragmentów drogi. Obóz III (6300 m) założono tuż poniżej ostrza żebra. Aż 13 dni zajęło pokonanie 300-metrowego pionowego uskoku: zwalono tony śniegu i przekopywano tunele przez nawisy. 12 maja stanął obóz IV (6630 m). Dalsza droga była łatwiejsza, ale zadymki zacierały ciągle ślady. Sześć dni później zaopatrzone obóz V (7230 m); obóz VI (7640 m) znajdował się w odległości 1 km od kulminacji żebra. Po osiągnięciu przełęczy, alpinści pokonali 100 metrowy uskok, który zatrzymał Niemców w

<http://pza.org.pl>

1931 roku. Ostatni obóz — VII (8000 m) — stanął już na północnej grani. Przez cały czas trwania wyprawy panowała zła pogoda. 31 maja wyruszyła dwójka szturmowa — Prem Chand i Nima Dorje Sherpa. Po pokonaniu trudnej kopuły szczytowej osiągnęli oni szczyt o godzinie 13 (III wejście). Do obozu powrócili przy świetle księżyca. Nadejście monsunu nie pozwoliło na przeprowadzenie drugiego ataku.

**REJON MAKALU i EVERESTU.** Celem międzynarodowej wyprawy kierowanej przez Jeffa Longa była zachodnia ściana Makalu (8481 m). Osiągnięto wysokość 7000 m, nie dochodząc do kluczowego problemu. Niepowodzeniem zakończyła się również japońska wyprawa na Kangchungtse (7640 m). Niemiecka wyprawa (kierownik Gerhard Schmatz) dokonała 3 wejść na Lhotse (8511 m). W składzie ekipy byli również Austriacy i Szwajcarzy. Po założeniu 5 obozów przeprowadzono 28 kwietnia pierwszy atak szczytowy, który załamał się w niespodziewanej burzy śnieżnej. Gdy uczestnicy zaczęli już wątpić w końcowy sukces, nastąpił okres pięknej pogody. 8 maja na szczycie stanęli Hans von Känel, Hermann Warth i Sirdar Urkien (II wejście). Dzień później szczyt osiągnęli Günter Sturm, Peter Vogler i Fritz Zintl, a 11 maja również Michael Dacher (bez tlenu), Max Lutz, Peter Wörgötter i Wastl Wörgötter. Uczestnicy ostatniego zespołu schodzili niezwiązani i znacznie pooddaleni od siebie. Ponieważ chmury ograniczały częściowo widoczność, nikt nie zauważył śmiertelnego upadku Maxa Lutza. W tym samym czasie wycofała się z przełęczy nowozelandzka wyprawa na Mount Everest (8848 m). Pierwszego wejścia na Nuptse NW (7745 m) dokonała 7-osobowa wyprawa japońska. Bazę założono 16 marca u stóp zachodniej ściany. 300-metrowym kuluarem osiągnięto boczną grań, odchodzącą od wierzchołka (5868 m). Po przetrwersowaniu wzniesienia osiągnięto nieduży lodowiec, spływający ze stoków północno-zachodniej grani. Za niebezpieczną strefą szczelin, 100 m poniżej grani, stanął obóz II (6200 m). Cała grań pokryta była cienką warstwą lodu z niebezpiecznymi nawisami. Zaporęczowano drogę biegnącą po jej zachodniej stronie. Powoli zakładano kolejne obozy, z których najwyższy — V — stanął na wysokości 7350 m. Pierwsza dwójka szturmowa wycofała się 9 maja z wysokości 7680 m. Następnego dnia Osamu Kunii i Szerpa Jambu wyszli z obozu i po biwaku w jamie śnieżnej na wysokości 7550 m osiągnęli wierzchołek Nuptse NW (7745 m). Dalszej drogi w kierunku głównego wierzchołka nie kontynuowano, gdyż grań wyglądała b. niebezpiecznie.

**REJON MANASLU.** Niemiecka wyprawa na Manaslu (8156 m) wycofała się w burzy śnieżnej z wysokości 7000 m. Natomiast Japończycy stracili na wschodniej grani Himalchuli (7893 m) jednego uczestnika, co było powodem odwrotu wyprawy.



Widok z Podon La na masyw Kangchendzöngi (8598 m). Z lewej wierzchołek południowy (ok. 8500 m), z prawej Yalung Kang (ok. 8450 m). Po przekątnej (strzałka) biegnie Zebro Bauera, pokonane przez wyprawę indyjską.

**REJON DHAULAGIRI.** Licząca ponad 3 km południowa ściana Dhaulagiri (8167 m) była celem międzynarodowej wyprawy, w której skład wchodził: Michael Covington, Peter Habeler, Reinhold Messner i Otto Wiedemann. Towarzyszyła im 5-osobowa ekipa filmowa, w której byli też znakomici alpinści Leo Dickinson i Eric Jones. 2 kwietnia osiągnięto podstawę ściany na wysokości 4000 m. Środek ściany wyglądał odstrasząco: strome pola lodowe poprzecinane były pasami przewieszonych skał, istniało też ciągłe zagrożenie lawinowe. W tej sytuacji zaatakowano filar stanowiący zachodnie ograniczenie ściany. Trudności i zła pogoda nie pozwoliły alpinistom na przekroczenie wysokości 6200 m. Tak więc nie sprawdziły się optymistyczne zapowiedzi przedwyprawowe. Śmierć dwóch Szerpów położyła kres próbie pokonania północnej ściany Churen Himal (7371 m), podjętej przez wyprawę japońską. Niepowodzeniem zakończyły się też kolejne wyprawy. Na stokach Mount Sisne (6945 m) zginął alpinista brytyjski. Japończycy wycofali się natomiast z południowej ściany Kagmara (6443 m). Z 12 wypraw wiosennych tylko 3 przyniosły zwycięstwa, co było wynikiem ciągłych załamań pogody.

## NEPAL — JESIEŃ

Pełnym sukcesem zakończyła się wyprawa południowokoreańska na Mount Everest (8848 m). 9 września Sang Yul Park i Ang Phurba musieli zawrócić 100 m od szczytu z powodu silnego wiatru i awarii sprzętu tlenowego. Sześć dni później Sang Don Ko i Pemba Norbu dokonali wejścia na szczyt. Ekspedycja przeprowadzona została sprawnie i szybko, szczyt osiągnięto w 37 dni od założenia bazy. Kanadyjczycy Tim Auger, Lloyd Gallagher, Ian Rowe i Chris Shank powtó-

<http://pza.org.pl>

1931 roku. Ostatni obóz — VII (8000 m) — stanął już na północnej grani. Przez cały czas trwania wyprawy panowała zła pogoda. 31 maja wyruszyła dwójka szturmowa — Prem Chand i Nima Dorje Sherpa. Po pokonaniu trudnej kopuły szczytowej osiągnęli oni szczyt o godzinie 13 (III wejście). Do obozu powrócili przy świetle księżyca. Nadejście monsunu nie pozwoliło na przeprowadzenie drugiego ataku.

**REJON MAKALU i EVERESTU.** Celem międzynarodowej wyprawy kierowanej przez Jeffa Longa była zachodnia ściana Makalu (8481 m). Osiągnięto wysokość 7000 m, nie dochodząc do kluczowego problemu. Niepowodzeniem zakończyła się również japońska wyprawa na Kangchuntse (7640 m). Niemiecka wyprawa (kierownik Gerhard Schmatz) dokonała 3 wejść na Lhotse (8511 m). W składzie ekipy byli również Austriacy i Szwajcarzy. Po założeniu 5 obozów przeprowadzono 28 kwietnia pierwszy atak szczytowy, który załamał się w niespodziewanej burzy śnieżnej. Gdy uczestnicy zaczęli już wątpić w końcowy sukces, nastąpił okres pięknej pogody. 8 maja na szczycie stanęli Hans von Känel, Hermann Warth i Sirdar Urkien (II wejście). Dzień później szczyt osiągnęli Günter Sturm, Peter Vogler i Fritz Zintl, a 11 maja również Michael Dacher (bez tlenu), Max Lutz, Peter Wörgötter i Wastl Wörgötter. Uczestnicy ostatniego zespołu schodzili niezwiązani i znacznie pooddaleni od siebie. Ponieważ chmury ograniczały częściowo widoczność, nikt nie zauważył śmiertelnego upadku Maxa Lutza. W tym samym czasie wycofała się z przełęczy nowozelandzka wyprawa na Mount Everest (8848 m). Pierwszego wejścia na Nuptse NW (7745 m) dokonała 7-osobowa wyprawa japońska. Bazę założono 16 marca u stóp zachodniej ściany. 300-metrowym kuluarem osiągnięto boczną grań, odchodzącą od wierzchołka (5868 m). Po przetrawersowaniu wzniesienia osiągnięto nieduży lodowiec, spływający ze stoków północno-zachodniej grani. Za niebezpieczną strefą szczelin, 100 m poniżej grani, stanął obóz II (6200 m). Cała grań pokryta była cienką warstwą lodu z niebezpiecznymi nawisami. Zaporeczowano drogę biegnącą po jej zachodniej stronie. Powoli zakładano kolejne obozy, z których najwyższy — V — stanął na wysokości 7350 m. Pierwsza dwójka szturmowa wycofała się 9 maja z wysokości 7680 m. Następnego dnia Osamu Kunii i Szerpa Jambu wyszli z obozu i po biwaku w jamie śnieżnej na wysokości 7550 m osiągnęli wierzchołek Nuptse NW (7745 m). Dalszej drogi w kierunku głównego wierzchołka nie kontynuowano, gdyż grań wyglądała b. niebezpiecznie.

**REJON MANASLU.** Niemiecka wyprawa na Manaslu (8156 m) wycofała się w burzy śnieżnej z wysokości 7000 m. Natomiast Japończycy stracili na wschodniej grani Himalchuli (7893 m) jednego uczestnika, co było powodem odwrotu wyprawy.



Widok z Podon La na masyw Kangchendzöngi (8598 m). Z lewej wierzchołek południowy (ok. 8500 m), z prawej Yalung Kang (ok. 8450 m). Po przekątnej (strzałka) biegnie Zebro Bauera, pokonane przez wyprawę indyjską.

**REJON DHAULAGIRI.** Licząca ponad 3 km południowa ściana Dhaulagiri (8167 m) była celem międzynarodowej wyprawy, w której skład wchodził: Michael Covington, Peter Habeler, Reinhold Messner i Otto Wiedemann. Towarzyszyła im 5-osobowa ekipa filmowa, w której byli też znawcy alpinizmu Leo Dickinson i Eric Jones. 2 kwietnia osiągnięto podstawę ściany na wysokości 4000 m. Środek ściany wyglądał odstraszająco: strome pola lodowe poprzecinane były pasami przewieszonych skał, istniało też ciągłe zagrożenie lawinowe. W tej sytuacji zaatakowano filar stanowiący zachodnie ograniczenie ściany. Trudności i zła pogoda nie pozwoliły alpinistom na przekroczenie wysokości 6200 m. Tak więc nie sprawdziły się optymistyczne zapowiedzi przedwyprawowe. Śmierć dwóch Sierpów położyła kres próbie pokonania północnej ściany Churen Himal (7371 m), podjętej przez wyprawę japońską. Niepowodzeniem zakończyły się też kolejne wyprawy. Na stokach Mount Sisne (6945 m) zginął alpinista brytyjski. Japończycy wycofali się natomiast z południowej ściany Kagmara (6443 m). Z 12 wypraw wiosennych tylko 3 przyniosły zwycięstwa, co było wynikiem ciągłych załamań pogody.

## NEPAL — JESIEŃ

Pełnym sukcesem zakończyła się wyprawa południowokoreańska na Mount Everest (8848 m). 9 września Sang Yul Park i Ang Phurba musieli zawrócić 100 m od szczytu z powodu silnego wiatru i awarii sprzętu tlenowego. Sześć dni później Sang Don Ko i Pemba Norbu dokonali wejścia na szczyt. Ekspedycja przeprowadzona została sprawnie i szybko, szczyt osiągnięto w 37 dni od założenia bazy. Kanadyjczycy Tim Auger, Lloyd Gallagher, Ian Rowe i Chris Shank powtó-

<http://pza.org.pl>

rzyli 7 października drogę japońską południowym filarem Pumori (7145, VII wejście). Natomiast Francuzi na Manaslu nie osiągnęli sukcesu. Pierre Beghin i Thierry Leroy odmrozili się w głębokim śniegu. Osiągnięto tylko wysokość 7500 m na wschodniej flance. Włoska wyprawa zrezygnowała z ataku na południowo-zachodni filar Annapurny III (7555 m) i dokonała wejścia granią zachodnią. 23 października szczyt osiągnęli Giuseppina Cheney, Luigino Henry i Passang Temba, a w dwa dni później — Giorgio Brianzi i Piero Radin (III i IV wejście). W czasie schodzenia oba zespoły miały identyczne wypadki przy asekuracji: Henry zginął, a Radin złamał nogę. Pięknym sukcesem zakończyła się holenderska wyprawa na Annapurnę I (8091 m). Po pokonaniu częściowo nowej drogi, szczyt ten osiągnęli 13 października Matieu van Rijswick i Szerpa Sonam (IV wejście, T. 1/78 s. 34). Yoshito Tsukazaki poprowadził 13-osobową wyprawę japońską na południowo-zachodni filar zachodniej ściany Dhaulagiri (8167 m). Po założeniu 5 obozów dotarto do wysokości 6550 m, niestety śmierć jednego ze wspinaczy spowodowała odwrót wyprawy. (W r. 1975 na tej samej drodze zginęło 2 Japończyków i 3 Szerpów; problem rozwiązała trzecia wyprawa japońska w 1978

roku.) Alpiści brytyjscy Thomas Herley i Kevin McLane osiągnęli 10 października wierzchołek Rokapi (6842 m, I wejście). Jak widać sezon pomonsunowy był dla większości wypraw pomyślny.

## GARHWAL

Dla tego rejonu rok 1977 nie był łaskawy. Na wyróżnienie zasługują tylko wyniki wypraw na Kalankę i Kamet. 14-osobowa wyprawa czechosłowacka (kierownik František Grunt) pokonała 1800-metrową północną ścianę szczytu Kalanka (6931 m). Bazę założono na lodowcu Ramani. Po przetrawersowaniu przełęczy Bagini (ok. 5600 m) osiągnięto lodowiec Bagini, gdzie stanął obóz II (5200 m). Pierwszym problemem był 200-metrowy skalny filar. Po jego pokonaniu zaporeczowano dalsze 500 m ściany. Kilkudniowe załamanie pogody nie pozwoliło na kontynuowanie wspinaczki. Dopiero 15 września udało się ponownie osiągnąć koniec poręczówek i po przejściu 60-metrowej skalnej ściany założyć obóz II (5950 m). Wspinaczy czekał tu kluczowy problem drogi — skalno-lodowa ściana o trudnościach V, z jednym miejscem V+. Na pokonanie pierwszych 150 m potrzebowano trzech dni. 19 września wyruszyli Ladislav Jón i Josef Rakoncaj, którzy po przejściu 300-metrowej stromej rynny lodowej zabiwakowali na wysokości 6250 m. Następnego dnia po 5 godzinach wspinaczki osiągnęli przełęcz między Kalanką a Changabangiem (6864 m), a wreszcie, już bez trudności, szczyt (II wejście). Nanda Devi (7816 m)

Zdjęcie lotnicze od południowego zachodu: 1. Manaslu (8156 m); 2. Peak 29 (7835 m); 5. Himalchuli (7893 m). W tym ostatnim masywie widać też dziewięć wierzchołek zachodni (7371 m — nr 3) oraz wierzchołek północny (nr 4), zdobyty w tym roku bez zezwolenia przez Japończyków.



była celem dwóch wypraw. Ekipa amerykańsko-brytyjska osiągnęła sukces na drodze z 1936 r. — 21 czerwca szczyt zdobyli Gil Harder i Eric Roberts, a następnego dnia — Stuart Jones i Len Smith (VIII i IX wejście). Niepowodzeniem zakończyła się natomiast ekspedycja hindusko-japońska, która zamierzała powtórzyć drogę amerykańską z 1976 roku. Choroby uczestników były przyczyną odwrotu z wysokości 6800 m. Również na wschodniej grani Dunagiri (7066 m) osiągnęli Japończycy wysokość zaledwie 6800 m. Kolejny sukces odniosły alpinistki hinduskie. Kierowniczką 6-osobowej wyprawy na Kamet (7756 m) była Meena Agrawal, atak przeprowadzono drogą zdobywców z 1931 roku, na której założono 6 obozów. 14 lipca szczyt osiągnęły Chandra Prabha Aitwal, Bharati Banerjee i Thrity Birdy w towarzystwie Bhat Singh'a i Lakpa Tseringa (V wejście).

### HIMALAJE ZACHODNIE

Na Nun (7135 m) różne wyprawy dokonały 4 wejść, a na Kun (7077 m) weszły dwa zespoły. Sylvain Saudan zjechał na nartach ze szczytu Nun. Nanga Parbat (8125 m) była celem trzech wypraw. Amerykańska wyprawa (kierownik Dan Bunce) założyła 9 lipca bazę na lodowcu Diamir. Dużo czasu zajęło jej przetransportowanie sprzętu do depozytu na 5850 m. Po założeniu obozu II (6600 m) doszło do tragicznego wypadku: 100 metrowa płyta skalna spadła na skład sprzętowy, gdzie spali George Bogel i Bob Broughton, którzy ponieśli śmierć na miejscu. Po północnej stro-

nie góry działali dwaj alpinisci amerykańscy, którzy osiągnęli wysokość 7000 m. Śląska wyprawa na Nanga Parbat została obszernie omówiona w poprzednim numerze „Taternika”.

### KARAKORUM

**BATURA MUSTAGH.** Niepowodzeniem zakończyła się niemiecko-austriacka wyprawa na Kampire Dior (7143 m). Japończycy wycofali się ze szczytu Batura I (7785 m) po śmierci jednego alpinisty.

**HISPAR MUSTAGH.** W tym rejonie Japończycy zaatakowali Tah Rutum (6651 m) — skalny obelisk wznoszący się 13 km na południowy wschód od Kanjut Sar (7760 m). Po założeniu obozu II (6030 m) dotarli oni do południowo-zachodniego filara. Ostatnie 500 m pokonywano przez 9 dni, cały czas wspinając się na jumarach. 13 lipca szczyt osiągnęli Kazuya Mitsumochi, Kazuto Obata, Yoshinobu Tanaka i Yukio Usagawa (I wejście), a dzień później Katsuo Matsumura, Hirotoshi Miyagawa, Hideyuki Ohnishi i Yutaka Shimizu.

**PANMAH MUSTAGH.** W grupie tej dokonano pierwszych wejść na Baintha Brakk (7285 m, T. 2/78 s. 58—59) i Lotok II (7144 m, T. 3/78 s. 133). Tragicznie zakończyła się trzecia wyprawa, której kierownikiem był Anglik Don Morrison. 21 czerwca Morrison i Tony Riley wyruszyli przy świetle księżyca w kierunku zachodniej grani Latoka. Szli nie zwią-



zani z ciężkimi plecakami. Pod Morisonem zarwał się most śnieżny, grzebiąc go w szczelinie.

**BALTORO MUSTAGH.** Duża japońsko-pakistańska wyprawa dokonała drugiego wejścia na K2 (8611 m, T. 1/78 s. 34). Szczyt osiągnęli 8 sierpnia Shoji Nakamura, Tsuneo Shigehiro i Takeyoshi Takatsuka oraz 9 sierpnia Ashraf Aman, Mitsuo Hiroshima, Masahide Onodera i Hideo Yamamoto (II i III wejście). Sukcesem zakończyła się 13-osobowa wyprawa japońska na Falchan Kangri (8047 m). W dniu 8 sierpnia na szczyt weszli Kazuhisa Noro, Takashi Ozaki i Yoshiyuki Tsuji (II wejście). Założono 4 obozy, ostatni na 7500 m. Pierwsza jugosłowiańska wyprawa w Karakorum dokonała IV wejścia, nową drogą, na Gasherbrum I (8068 m, T. 1/78 s. 8—9). Japońska wyprawa zaatakowała z lodowca Mustagh szczyt Białe (6729 m). Wejścia dokonano północną flanką do zachodniej przełęczy, a końcowe 750 m pokonano zachodnią ścianą. Szczyt osiągnęli wszyscy alpinści: 22 czerwca Mikio Hamada, Tokiyoshi Kimura, Fumiyoshi Shigematsu i Tadanori Ochiai, a w dwa dni później — Masaki Aoki (kierownik) i Chitose Okada. Amerykanie Dennis Hennek, James Morrissey, Galen Rowell, John Roskelley i Kim Schmitz dokonali 21 lipca I wejścia na jedną z turni Tran-go (6159 m).

**RAKAPOSHI RANGE.** Brytyjczycy John Burslem, Dave Robbins i John Whittock zdobyli w stylu alpejskim Phubarash Peak (6785 m, I wejście) południową graniań w dniu 18 sierpnia.

**MASHERBRUM RANGE.** Południowo-zachodni trabant Chogolisy (7665 m) był celem alpinistów japońskich. Wejścia dokonano z lodowca Trinity, szczyt zdobyli 14 lipca Sanji Kobayashi, Tetsuo Nakamura, Mitsuo Yajima i Shoichi Yasuji (I wejście) oraz 22 lipca Akio Kida, Hiroshi Narita i Minoru Osawa. Bezimienny ten wierzchołek nazwano Pruppo Burkh (ok. 7000 m).

**SALTORO RANGE.** Austriacka wyprawa pod kierownictwem Bruno Klausbrucknera dokonała kilku wejść w rejonie Sia La (ok. 5700 m). Czołowym osiągnięciem było pokonanie Mount Ghent N-E (7342 m). Na szczycie stanęli 28 czerwca Wolfgang Axt, Günter Brenner, Hans-Peter Holat, Bruno Klausbruckner i Franz Pucher (I wejście) oraz 13 lipca Günther Andexlinger, Axt, Klausbruckner i Heinz Zimmermann. Dokonano też II wejścia na Mount Depak (7150 m, 26 czerwca — Axt, Brenner, Holat i Klausbruckner). Po tragicznej śmierci Wilhelma Kury zdobyto jeszcze 3 dziewicze sześciotysięczniki, z których jeden nazwano nieoficjalnie Kury Kangri (6650 m).

## Agencja reklamowa na usługi alpinizmu

Metody zdobywania pieniędzy na organizowanie dużych wypraw wkraczają w nową fazę. Francuska wyprawa narodowa na K2, która w r. 1979 zamierza dokonać wejścia południowo-zachodnią graniań (w lecie 1978 r. sztuka ta nie udało się Brytyjczykom), mimo protektoratu Prezydenta Republiki stanęła wobec poważnych trudności w zgromadzeniu 2 milionów franków (= około 450 000 dolarów), niezbędnych dla jej przeprowadzenia. Dotychczasowy mecenas wypraw narodowych — Francuski Fundusz Himalajski, który opierał się na honorariach z całego świata za książkę „Annapurna pierwszy 8000” — wydał ostatnie centymy w r. 1971 na wyprawę na Makalu. Federation Française de la Montagne, organizator ekspedycji, nie ma środków na sfinansowanie przedsięwzięcia, zawiedli indywidualni patronowie, którzy nieraz już pokrywali koszty wypraw (np. everestowskiej Bonningtona — Barclays Bank, tragicznej Devouassoux w 1974 r. — wytwórnia win Kritter). Kierownik ekspedycji, Bernard Mallet, zwrócił się więc do znanej firmy reklamowej „Publico” i ta zaproponowała „rozsprzedanie K2 po kawałku”: za 50 000 franków ogłoszeniodawca ma zapewniony fotoreportaż z wyprawy, na którym dobrze widoczne będą jego wyroby; dwa zdjęcia z obozu bazowego, na których

ukazana zostanie nazwa firmy; fotografię z autografami uczestników wyprawy. Za 500 000 franków organizatorzy zapewnijają „zdjęcie produktu na szczycie” (!), z tym tylko zastrzeżeniem, że nie ma gwarancji dobrego poziomu technicznego zdjęcia. Uczestnicy ekspedycji przejdą krótki kurs fotografii reklamowej, a nad całością przedsięwzięcia czuwać będzie wyspecjalizowany ekspert reklamowy.

„Po kolarzach, kierowcach wyścigowych i żeglarskich przyszła kolej na alpinistów” — komentuje paryski tygodnik „L'Express” — „Alpinizm jest sportem jak inne, staje się więc jak i one sprawą pieniędzy.” Na marginesie swego komentarza „L'Express” zwraca uwagę na polityczne podteksty. Podczas gdy protektorat nad K2 objął Valery d'Estaing, to Pierre Mazeaud dla swego udziału w międzynarodowej wyprawie na Everest uzyskał poparcie konkurenta politycznego Prezydenta, obecnego mera Paryża Jacquesa Chiraca. Pierwsza runda kończy się sukcesem Chiraca: Mazeaud, jeden z wielkich „weteranów” alpinizmu, wszedł na Everest. Ciekawe tylko, jaka firma chce ubezpieczyć organizatorów wyprawy na wypadek niepowodzenia i braku „zdjęć produktu na szczycie”?

Andrzej Paczkowski

## Amerykanie na K2

12-osobowa wyprawa amerykańska, kierowana przez Jamesa Whittakera i wzmocniona czterema tragarzami wysokościami, dokonała we wrześniu wejścia na K2 — drogą, która wiedzie granią północno-wschodnią, następnie zaś trawersuje pod piramidą szczytową w poprzek ściany wschodniej, by osiągnąć Żebro Abruzzich i nim wierzchołek. Z czterech alpinistów, jacy stanęli na szczycie, trzech nie użyło tlenu w żadnym punkcie drogi, co przy wejściach na K2 dotąd nie miało miejsca.

Aby zapobiec ew. zderzeniu się z brytyjską wyprawą na K2, Amerykanie wyruszyli późno, przybywając do Pakistanu 15 czerwca, a bazę zakładając 5 lipca na wysokości 5000 m. Przez następne 2 miesiące zespół był atakowany seriami 4- do 7-dniowych wichur i burz, które oddziaływały przebliski dobrej pogody, nigdy jednak nie dłuższe, niż 3-dniowe. Droga trzymała się linii polskiej próby z 1976 r., a obozy rozbito w punktach 5550, 6160, 6800, 6950 i 7690 m. Główne trudności techniczne napotkano w spadzistych żłebach lodowych między obozami I i II oraz na długim trawersie w stromym terenie wzdłuż pozębionej grani między obozami III i IV. Koniec grani północno-wschodniej został osiągnięty 18 sierpnia, jednak wichury aż do 28 sierpnia nie pozwalały na założenie tu obozu. 29 sierpnia James Wickwire i Louis Reichardt znaleźli na wysokości 7950 m miejsce na obóz VI, skąd mieli nadzieję zaatakować ścianę północno-wschodnią, na której w r. 1976 załamała się próba polska. Jednakże burze uniemożliwiły atak, a nadto pokryły górną część masywu K2 wielkimi śniegami. Rick Ridgeway i John Roskelley ruszyli w górę 6 września, doszli jednak tylko do 8000 m, by tam się przekonać, że warunki śnieżne są zbyt niebezpieczne na kontynuowanie wejścia.

Czekając na poprawę warunków, Terry Bech, Wickwire i Reichardt wykonali 5 września trawers od obozu V (7690 m) w poprzek całej wschodniej ściany aż do Żebra Abruzzich — w głębokim śniegu choć bez żadnych trudności. W dniu 7 września z nowego obozu VI (7850 m) wyruszyli Reichardt i Wickwire, którzy mozolnie się przez 13 godzin, by późnym popołudniem osiągnąć wierzchołek K2 (8611 m). Pierwszy z nich nie używał aparatury tlenowej. Drugi w czasie zejścia pozostał w tyle i musiał zabiwakować w płachcie. Noc dała mu się mocno we znaki, rano był jednak w stanie schodzić o własnych



Górna część wschodniej ściany K2 (8611 m) z miejscem obozu V i polami lodowymi, po których Amerykanie przetrawersowali do drogi włoskiej (na lewej krawędzi kopuły szczytowej).

Fot. Leszek Cichy

siłach i odmówił pomocy zaoferowanej mu przez drugą dwójkę szczytową. Dwójka ta — Ridgeway i Roskelley — dotarła 7 września do obozu VI i wieczorem latarkami naprowadziła na namioty Reicharda, który w ciemnościach minął obóz w odległości ok. 50 m. Nazajutrz, 8 września Ridgeway i Roskelley weszli na szczyt w 12 godzin, smagani ostrym wichrem — obaj bez użycia tlenu. Niepogoda i zmęczenie zamieniły zejście w katorgę, a obie dwójki szczytowe znalazły się w bazie dopiero 12 września.

**OD REDAKCJI.** Polska droga nie została więc dokończona, a zespół amerykański nawet nie zaatakował owej bariery lodowej, sfinansowanej przez Chrobaka i Wróza. Na całej drodze Amerykanów nowy jest tylko trawers przez galerię wschodniej ściany — 2/3 wysokości pokonali oni granią polską. Na najwyższe uznanie zasługuje wejście aż 3 osób bez aparatów tlenowych, mimo 230 m różnicy wysokości nie ustępujące beztlenowym wejściom na Mount Everest. Stało się ono możliwe zapewne dzięki długiemu — równo dwumiesięcznemu — pobyтови wyprawy pod K2, co dało alpinistom doskonałą aklimatyzację.

Naszemu Czytelnikom przypominamy o istnieniu Funduszu im. Krzysztofa Berbeki (zob. T. 1/78 s. 42). Datki przyjmowane są w klubach i sekcjach, można je też przekazywać wprost na konto PZA w NBP IV Oddział Miejski 1049-5799-132 z dopiskiem „wplata na Fundusz im. K. Berbeki”.

## Wyprawa na Tiricz Mir Wschodni 1978

Klub Wysokogórski w Katowicach przy współudziale Planinsko društvo w Domžale (Jugosławia, Słowenia) rozpoczął organizację II wyprawy w Hindukusz Pakistański od wysłania w lipcu 1977 r. delegata (Anny T. Pietraszek) do Islamabadu, w celu załatwienia spraw formalnych związanych z uzyskaniem zezwolenia na działalność w rejonie Tiricz Mir, a także uzyskania poparcia placówek dyplomatycznych. W wyniku podjętych starań oraz powtórnej wizyty u szefa Tourism Division w Islamabadzie, 31 grudnia 1977 r. uzyskaliśmy zezwolenie — jako jedyna z 7 ubiegających się o nie wypraw. Tourism Division zwrócił się następnie do kierownika z prośbą o zgodę na wydanie zezwolenia na ten sam rejon (w terminie nieco późniejszym) dla wyprawy japońskiej, na co kierownik przystał. Żałowaliśmy później tego gestu niejednokrotnie, gdyż Japończycy, wykorzystując swoje wpływy materialne, uzyskali przesunięcie terminu na okres wcześniejszy, niż przyznany naszej wyprawie, co poważnie przyczyniło się do wzrostu cen jeepów oraz tragarzy na całej wspólnej trasie karawany.

Kierownik wyprawy, Stanisław Rudziński (KW Katowice), ze szczególną uwagą i starannością dobrał skład wyprawy, mając na względzie tak umiejętności sportowe, jak i zaangażowanie w pracy organizacyjnej. Spośród 60 kandydatów skompletowano następujący 15-osobowy zespół: Eugeniusz Kołodziejczyk (lekarz), Bernard Koisar, Jerzy Kukuczka (zastępca kierownika do spraw sporto-

wych), Jan Majchrowicz, Jerzy Ożóg, Paweł Pallus, Anna Teresa Pietraszek (operator filmowy), Tadeusz Piotrowski, Michał Wroczyński, a ze strony jugosłowiańskiej — Vinko Berčić, Slave Šikonja, Miro Stebe, Matjaž Veselko i Janez Šušteršič. Wyprawie towarzyszył turysta z Krakowa, Jan Janowski, który objął funkcję opiekuna bazy.

Uczestnicy jugosłowiańscy wnieśli po 750 dolarów od osoby, a także drobne uzupełnienia sprzętowe. Współpraca obu grup była tak doskonała, że zupełnie nie odczuwano się różnic narodowościowych.

Po pokonaniu licznych i niespodziewanych trudności, takich jak zamknięcie granic Afganistanu w związku z przewrotem w kwietniu 1978 r., wyjazd z Polski nastąpił w dniu 18 czerwca 1978 r. — wraz z 4 tonami bagażu. Z Warszawy trasa wiodła przez Moskwę do Termezu, gdzie wyprawa przekroczyła granicę jako jedyna grupa tego roku i prawdopodobnie jako w ogóle ostatnia. Drogę Hajratan — Kabul — Peszawar przebyto ciężarówką, wynajętą na całość trasy\*, odcinek Peszawar — Dir — Przełęcz Lowari (3150 m) — małą ciężarówką i dwoma jeepami. Z Ziarat do Aszred (7 mil), z powodu zerwanej przez obfite deszcze drogi wy-

\* Podczas przejazdu Afgantour ogłosił w radiu, iż biuro to ma monopol na przewozy wszelkich grup turystycznych i kierowcy indywidualni będą odtąd za takie usługi karani. Nam udało się — wręcz podstępem — przebyć trasę, sądzimy, jako ostatniej grupie polskiej.



Widok z Przełęczy Wschodniej na obóz II i piękne szczyty po drugiej stronie doliny.

Fot. Bernard Koisar

najęto ok. 50 tragarzy. Trasa Aszred — Czitr — Nöl została przebyta 6 jeepami, a w jednym miejscu rzekę przekraczano wynajmując tragarzy (zerwany most). W Nöl wynajęto 95 tragarzy, którzy przenieśli ładunki przez wieś Barum, aż do miejsca wysuniętego jak najbliższej grani wschodniej, po prawej stronie Północnego Lodowca Barum, powyżej starej amerykańskiej (gdzie mieściła się baza polskiej wyprawy w 1975 r.). Obóz bazowy stanął na wysokości 3800 m, w dniach 17—19 lipca.

Zespół rekonesansowy, działający z kilkudniowym wyprzedzeniem, znalazł jedyną drogę do miejsca obozu I, tj. lewą stroną pierwszego lodospadu. Była to droga stosunkowo łatwa, choć narażona na kamienie spadające z turnic, pod których ścianami wiodła w przeważającej części. Obóz I ustawiono 19 lipca na wysokości 4600 m, w pięknym kotle lodowo-śnieżnym. Następnie przebyto ok. 800-metrowy górny lodospad, powyżej którego na wysokości 5500 m stanął 27 lipca obóz II. Ten odcinek został oceniony jako bardzo ryzykowny ze względu na obrywy seraków, szczeliny i duże trudności orientacyjne. Poważne trudności lodowe, które pokonywano z pełnym obciążeniem transportowym sprawiały, że etap między obozem I i II zajmował minimum 7 godzin i wymagał pełnych umiejętności wspinaczki w lodzie.

Osiągnięcie z obozu II Przełęczy Wschodniej (East Col, 5950 m) nie nastęrczało trudności. Jako pierwsi stanęli na niej 28 lipca J. Kukuczka, T. Piotrowski i 4 Jugosłowia-



Kolejny zespół wyrusza z bazy. Widać dolny lodospad i kocioł nad nim, gdzie stał obóz I.

Fot. Stanisław Rudziński

nie. Obóz III usytuowano powyżej skalistego uskoku grani, wznoszącego się nad Przełęczą Wschodnią. Rozbili go 4 sierpnia na

Uczestnicy wyprawy. Na pierwszym planie od lewej: Jan Janowski, Miro Štebe, Michał Wroczyński, Bernard Koisar, Jerzy Kukuczka, kucharz Abdul (bokiem, w czapce); w drugim rzędzie — Tadeusz Piotrowski, Slave Sikonja, Matjaž Veselko, kpt. Fida Ullah Tareen (oficer łącznikowy), Eugeniusz Kołodziejczyk (lekarz), Jan Majchrowicz, Paweł Pallus, Janez Sušteršič, Jerzy Ożóg, Vinko Berčić; w tyle Anna T. Pietraszkówna i Stanisław Rudziński.





Wschodni wierzchołek Tiricz Mir (7692 m) ze wschodnią grania i oznaczonymi miejscami obozów. Z prawej Bindu Ghul Zom (6340 m), dziewiczy szczyt zdobyty przez J. Kukuczkę i T. Piotrowskiego 11 sierpnia 1978.  
Fot. Stanisław Rudziński

wysokości 6300 m Kukuczka, Piotrowski i Wroczyński. Techniczne trudności skalnych odcinków oceniono na V. Ta część drogi została starannie zaporeczowana przez zespoły M. Štebe i M. Veselko oraz J. Šušteršič, V. Berčić i J. Ozóg. Obóz IV (7100 m) rozbito 9 sierpnia w górnej partii śnieżno-lodowego odcinka grani, mającego nachylenie do 40° i nietrudnego. Stąd w dniu 10 sierpnia wyruszyli w stronę szczytu J. Kukuczka, T. Piotrowski i M. Wroczyński. Po przebyciu końcowego odcinka grani, gdzie drogę poważnie utrudniał niezwykle silny wiatr i mróz przekraczający 20°, o godz. 16 zespół ten osiągnął wierzchołek Tiricz Miru Wschodniego (7692 m), tylko o 14 m niższy od głównego wierzchołka (7706 m). Dobra pogoda i właściwe zabezpieczenie grup szturmowych przez niższe obozy umożliwiły powtórzenie ataku jeszcze dwa razy: w dniu 11 sierpnia Tiricz Mir Wschodni osiągnęli M. Štebe i M. Veselko, zaś 13 sierpnia — V. Berčić, J. Šušteršič i J. Ozóg. Wprowadzenie tak dużej liczby uczestników na wierzchołek ryzykowną drogą o tak poważnym nagromadzeniu trudności technicznych, stało się możliwe tylko dzięki znakomitej współpracy całego zespołu wyprawowego, którego celem było rozwiązanie jednego z największych problemów w Hindukuszu.

Równolegle Anna Pietraszek i Stanisław Rudziński prowadzili akcję na Południowym Lodowcu Barum, przygotowując „drogę nor-

weską” jako trasę zejściową dla zespołu mającego dokonać trawersowania ze wschodniego na Tiricz Mir główny. W miejscu zwanym tradycyjnie „magazynem” (ok. 4500 m) założono obóz I, wyposażony w sprzęt i żywność w ilościach koniecznych do rozbięcia kolejnych trzech lub nawet czterech obozów, (tj. do Tarasu Jankowskiego). Następnie zespół wytyczył drogę Południowym Lodowcem Barum oraz podjął próbę przebycia lodospadu i założenia ponad nim obozu II. Trudności lodowe, skomplikowane uszczelnienie oraz poważne ryzyko lawin na całej drodze, a wreszcie konieczność skupienia wysiłków wszystkich uczestników na grani wschodniej spowodowały, iż z drogi norweskiej zrezygnowano. Tak mały zespół nie był zresztą w stanie jej zabezpieczyć. Mając na względzie przede wszystkim bezpieczeństwo grup szturmowych oraz wymienione wyżej przyczyny, kierownicy zrezygnowali z zamierzonej próby trawersowania obu wierzchołków Tiricz Miru.

Warto dodać, że obecne warunki na drodze norweskiej w porównaniu z tymi, jakie zastała polska wyprawa w r. 1975, były znacznie gorsze, a ryzyko lawin i obrywów seraków dużo większe. Znamienny jest fakt, iż wyprawa japońska, działająca na tej samej drodze od czerwca do końca lipca 1978 r., a posługująca się tragarzami wysokościowymi sprowadzonymi z Hunzy, omijając bardziej lawiniaste odcinki założyć musiała 600

m poręczówek w skalnej ścianie, którą poprowadzono bezpieczny wariant między obozami II a III (przy likwidacji poręczówek spadli tu dwaj Hunzowie i Japończyk, odnosząc poważne obrażenia). W dniu wejścia 3-osobowego zespołu japońskiego na szczyt Tiricz Mir (26 lipca) prosił się kierownika, Katstoshi Ikeba, o pozostawienie krótkiego odcinka poręczówek, szczególnie między obozem IV a V, co ogromnie zwiększyłoby szanse naszego małego zespołu, spotkali się jednak z przykrą odmową uzasadnioną argumentem, iż... „cała góra nie może należeć do jednej wyprawy”.

Wejście nasze na Tiricz Mir Wschodni było II wejściem wyprawowym (por. T. 4/76 s. 165), a przejście wschodniej grani — rozwiązaniem jednego z największych problemów w całym masywie. W drodze powrotnej ze szczytu, w dniu 11 sierpnia, J. Kukuczka i T. Piotrowski weszli na Bindu Ghul Zom (6340 m), dotąd nie zdobyty, osiągając

go długą i dość trudną granią zachodnią z Przełęczy Wschodniej.

16 sierpnia cały zespół wyprawy znalazł się już w bazie, gdzie na największej wanie, na której wszystkie następne wyprawy z pewnością będą umieszczać swoje flagi, zawieszono tablicę upamiętniającą śmierć Andrzeja Jankowskiego w dniu 20 sierpnia 1975 r. w pobliżu głównego szczytu Tiricz Mir, skąd wycofała się wówczas pierwsza wyprawa. Jerzy Kukuczka, jako reprezentant zdobywców Tiricz Miru Wschodniego, złożył przy tablicy wiązanek kwiatów z polskiej łąki oraz garść ziemi przekazaną naszej wyprawie przez żonę i matkę Andrzeja Jankowskiego, które tablicę ufundowały.

Anna Pietraszek, działając jako operator telewizyjny, nakręciła film o wyprawie i zespole, zaś Jan Majchrowicz, penetrując w okolicy bazy kępy krzaków, skompletował obfite zbiory dla Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku.

ANNA CZERWIŃSKA

## 100 godzin na alpejskich drogach

W Chamonix powitał nas deszcz. „Leje już od dwóch tygodni” — powiedzieli nam, jako pierwszą nowinę, krakowiacy. Pan Costas, prezes Sekcji CAF w Chamonix, był szczerze zdumiony naszym zapałem i chęcią wyjścia w góry. „Wszędzie masy śniegu, lawiniasto i niebezpiecznie — perswadował — Na podejście pod ściany trzeba mieć narty... Zresztą, i tak nie da się wspiąć.” Uparcie, dwa razy dziennie, sprawdzaliśmy prognozę pogody. Po 10 dniach wreszcie zaświeciło słońce...

Pierwsza droga — północna ściana *Les Courtes*, filar centralny (D), 13—14 lipca. Dolina Argentière w zimowych prawie warunkach, nocne podejście rozmiękłym lodowcem i już wspinanie. Ciężki, mokry śnieg osuwał się spod nóg, po skale sphywała woda. Słońce. Z prawej strony narastał łoskot lawin, jakieś krzyki — spojrzaliśmy w dół: to pospiesznie wycofywał się z „deski szwajcarskiej” zespół Petera Boardmana. A my dalej. Zerwał się wiatr, nadeszły mgły, ciężkie torowanie i fantastycznie ośnieżone skalne uskoki. Potem, na odmianę, parę wyciągów wodnego lodu. Biwak. Rankiem ostra śnieżna grań i kopuła szczytowa. Ryliśmy prawdziwy tunel w miękkim, niezwiązany śniegu. Jeszcze nawisy na grani i szczyt. Głęboko w dole dolina Taléfre.

Na drugą drogę wybraliśmy 20 lipca *Aiguille du Peigne* w Igłach Chamonix — północnym filarem (TDsup). Chcieliśmy po wspiąć się w skałę, zapomnieć o rakach, o torowaniu, o rąbaniu stopni... Słońce na pierwszych wyciągach, wspaniały granit.

Szybkie, równoczesne wspinanie. Radość. Po tem podejście pod główne trudności, skrajnie trudny trawers — w milczeniu kontemplowałyśmy ogromne przewieszające się zacięcia ponad naszymi głowami. Wysoko w górze wisiały żółto-brązowe „dachy”. „Będzie walka” — stwierdziłyśmy. Dno zacięcia wylane było lodem. Skrajnie trudno. W miarę, jak wspinaliśmy się, mgły podchodzące z doliny obładzały skałę. Zerwał się wiatr, lina zeszywniała... Z trudem wywalczony szczyt. I powrót. W Chamonix powitało nas słońce.

„Chodźmy na filar *Les Droites* — zaproponowałam w dzień później. — Będzie ciężko, ale na takiej drodze warto dostać wycisk...” Północno-wschodni filar *Les Droites* (TD/TDsup) — 24—27 lipca, pierwsze przejście kobiece. Noc, księżyc świecił jasno. W milczeniu słyszmy lodowcem w kierunku czarnego konturu filara. Ogromne stare lawinisko, trudna szczelina, wejście w ścianę. Po zalodzonych skałach sphywała woda. Jej szum dobiegał zewsząd — no tak, izoterma 4000 m, to tego lata normalne. Trudne skalne wyciągi, kuluary z lodowymi progami, znów skała. Ostrze filara. Dwie godziny zajęło nam pokonanie ogromnego nawisu — byliśmy w tym sezonie na filarze pierwsze i nam przypało w udziale przerabianie narosłych przez zimę śnieżnych przewiech. Wyżej był wodny lód i trudna, płytowa skała. Biwak. Następny dzień upłynął pod znakiem pecha. Najpierw ja obsunęłam się na trawersie lodowego zbocza i wyładowałam na skałkach. Wyciąg skończyłam, z trudem

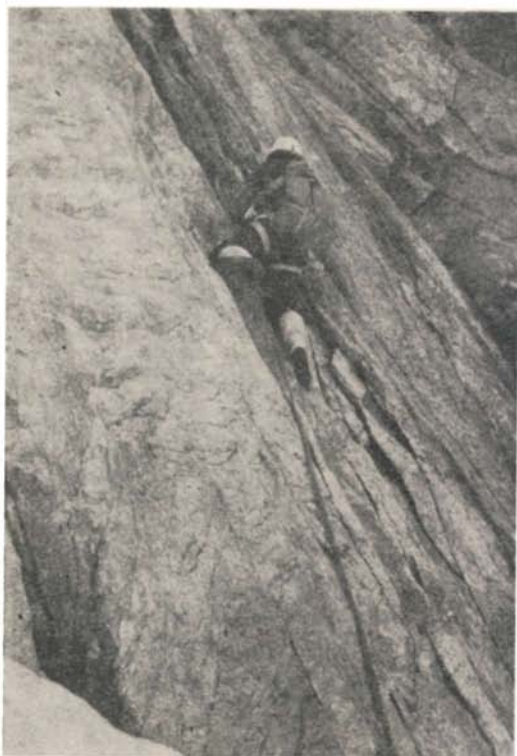
<http://pza.org.pl>

posługując się lewą ręką. Kontuzja była bolesna. Trochę wyżej, w trudnym kominie, jeden nieostrożny ruch — i w dół poleciał czekan Krystyny. Ogromna strata. Strome kuluary wypełnia wodny lód, tempo spada. Z kolei każdy powrót na ostrze, to walka z nawisami. Ale pechowy dzień jeszcze się nie skończył — na biwaku wystarczył moment nieuwagi i straciłyśmy większość naszej żywności. Bezsilna wściekłość. Od rana znów ciężka praca — wodny lód zmusił Krystynę do poprowadzenia własnego wariantu. Powyżej ogarnęła nas mgła, zaczął sypać mokry śnieg. Prawie natychmiast rozległ się loskot pierwszych lawin. Ich huk narastał, opad potężniał. Szybciej! W kuluarze prowadzącym na ostrze zatrzymała nas śnieżna rzeka. Trzeba było czekać. Noc upłynęła na walce z zasypującym nas śniegiem. Wokół huk lawin. Niepewność — co będzie jutro? — Rano na szczęście był pogodny. W zupełnie zimowej scenerii wspinałyśmy się ryzykowną końcową granią przez ogromne nawisy. Z góry wiatr zwiewał tumany śniegu. To szczyt.

Nareszcie nadszedł okres dobrej pogody. Po wielkim załamaniu, które zaskoczyło Krystynę na filarze Bonattiego na Petit Dru, od kilku dni niebo nad Chamonix było bezchmurne. W górach — metr świeżego śniegu. Wiedziałyśmy już, że Walker jest na ten rok stracony. Zmieniłyśmy plany...

Wschodnia ściana *Mont Blanc*, droga Major (TD), 18 sierpnia — pierwsze kobiece przejście. Długo czekałyśmy na warunki, ale cierpliwość nasza została wreszcie nagrodzona. O 22 opuściliśmy Col Moore — księżyc w pełni wspaniale oświetlał ścianę, nowe raki „Makalu” znakomicie dawały sobie radę z lodem. Słysmy szybko. W górze bariery seraków złowrogo lśniły w świetle księżyca. Potem chwila odpoczynku przy Czerwonym Wartowniku i ryzykowny trawers przez wielki kuluar. Świt zastał nas już wysoko. Słońce, skierowane wprost w ścianę, zamieniło ją w gigantyczny piec. Słynne lodowe granie, pokryte rozmiękającym szybko śniegiem, zabierały czas i siły. Wyżej skalna bariera z zalodzoną, zaśnieżoną skałą. Było trudno. Zato wyżej — najmilsza niespodzianka: bariera seraków była tak łatwa, że nie trzeba było nawet rąbać stopni. Niekończące się pola podszczytowe. Szczyt. A potem szybko w dół, nocleg pod rozpadającym się Vallotem i następnego dnia marsz przez porażone jeszcze w chłodzie nocy Grand Plateau.

W Berner Oberland zima — żadnych przejść wielkich północnych ścian. Z żalem patrzyłyśmy na „zapraną” śniegiem ścianę Eigeru. Nie mamy do niej szczęścia... W dwa dni później byłyśmy już w skalnym rejonie Engelhornu. Dzień po dniu, korzystając z dobrej pogody zrobiliśmy kolejno zachodni kant *Vorderspitze* (IV+ AO) — 24 sierpnia i północno-wschodnią ścianę *Kingspitze* (V AO) — 25 sierpnia (pierwsze przejścia kobiece?).



Krystyna Palmowska w południowej ścianie Galenrgat

Fot. Anna Czerwińska

27 sierpnia byłyśmy już w Andermatt na corocznym Rendez-Vous des Hautes Montagnes. Uroczysty bankiet, „przedstawianie” uczestniczek. Jako zdobywczynie północnej Matterhornu latem i zimą znalazłyśmy się od razu w centrum zainteresowania. Padają pytania, co robiłyśmy tego lata... „Miałycie piękny sezon — podsumowała pani Felicitas von Reznicek — cieszę się razem z wami.”

Jeszcze raz poszłyśmy się wspinać. Do Südelental, w której cztery lata temu zaczynałyśmy nasz staż alpejski. Teraz wydała się nam mała...

Południowa ściana *Galenrgat* w masywie Galenstock (V), 29 sierpnia, pierwsze polskie przejście — piękne, piątkowe wspinanie, wspaniała skała, lekkie plecaki, samolezki. Wcześniej byłyśmy na wierzchołku. To nasz ostatni dzień w górach. Następnego dnia śnieżna burza ogarnęła Alpy.

Jak ocenić ten sezon? Bezsprzecznie działaliśmy w ciężkich warunkach, wspinałyśmy się jednak wszędzie, gdzie było to aktualnie możliwe. Na niektórych drogach byłyśmy pierwszym zespołem tego lata. Zrobiłyśmy w sumie siedem dróg, wśród nich trzy przez wielkie alpejskie ściany. Na większości dróg byłyśmy pierwszym zespołem kobiecym, na kilku pierwszym polskim, a Krystyna była pierwszą Polką na filarze Bonattiego.

## „Cassin” na Torre Trieste

*W Dolomitach wspinały się latem 1978 r. Irena Kęsówna i Ewa Panejko-Pankiewiczowa. Zrobiły one w żeńskiej dwójce dwie drogi: 7 sierpnia zacięcie G. i S. Livanosów na Torre Venezia (3 godziny) oraz 16 sierpnia drogę R. Cassina i V. Rattiego południowo-wschodnim kantem Torre Trieste (12 godzin). Irena Kęsówna przeszła nadto z Niemką Christine Federle drogę P. Schuberta środkiem południowej ściany Piz de Ciavázes w grupie Selli (VI-, 21-22 lipca). Drogi w zespołach mieszanych znajdują się w omówieniu sezonu.*

REDAKCJA

Dwa razy przymierzałyśmy się do tej drogi, zanim weszłyśmy w ścianę na dobre. Ja próbowałam zrobić ją jeszcze na początku lipca — z Niemcem, Hermanem Federle. Niestety, nagle załamanie pogody spędziło nas z wysokości tzw. drugiej półki. Zjazd w kularze Torre Trieste podczas gwałtownej ulewy były nadzwyczaj emocjonujące: splukiwane przez wodę kamienie śmigały nam koło uszu, aż wreszcie przecięły obie liny. Mimo to zabawa miała pomyślny finał.

Z Ewą Panejko-Pankiewicz wspinaczka odbyła się bez zakłóceń. Weszłyśmy w ścianę 16 sierpnia, punktualnie o 7 rano. Wzięłyśmy sporo sprzętu, liczyłyśmy się bowiem z biwakiem, i to chłodnym, sierpień był przecież tego roku w Dolomitach deszczowy, a nawet śnieżny. W ścianach zalegało dużo śniegu z ubiegłej zimy i często przybywało nowego. Razem z nami wystartowali dwaj Włosi, którzy już na początku ujawnili swą

zdecydowaną przewagę — wspinali się bardzo szybko. Jeszcze przed rozpoczęciem wspinaczki obiecali, że poczekają na nas godzinę na szczycie. Ich obecność w ścianie zwiększała niebezpieczeństwo, często bowiem znajdowałyśmy się pod obstrzałem strąconych kamieni, z drugiej jednak strony mobilizowała do szybkiego tempa, nie znałyśmy przecież układu skomplikowanych zjazdów do drugiej półki.

Sama wspinaczka dała nam dużo satysfakcji. Mimo, że skała nie była lita, czułyśmy się w ścianie bardzo pewnie. Wskutek licznych haków droga zdeprecjonowała się nieco. Miejsca hakowe w opisie klasyfikowane jako A2-A3 można przejść swobodnie z użyciem jednej ławeczki lub po prostu chwytając się haków. W dolnych partiach skała była jeszcze wilgotna, co wyraźnie odbiło się na tempie wspinaczki, nie mówiąc już o tym, że ranek był dotkliwie chłodny. Przebieg drogi nie jest całkowicie jednoznaczny i wymaga niezłej orientacji w ścianie. Trzymałyśmy się ściśle opisu i doliczyłyśmy się 38 wyciągów, w tym sporo trawersów.

Włosi okazali się bardzo wyrozumiali i czekali na szczycie więcej aniżeli godzinę. Wspólnie zakładaliśmy zjazdy. Powrót zakłóciło krótkotrwałe załamanie pogody: gęsta mgła i ulewny deszcz utrudniały orientację w kularze, na szczęście niebo wypogodziło się niebawem i księżyc oświetlał nam drogę aż do namiotów. U kierownika obozu zameldowałyśmy się o drugiej w nocy. Była to w sumie naprawdę fajna droga.



Dużym wydarzeniem himalajskiego lata 1978 było pokonanie przez polsko-brytyjski zespół południowej ściany Chan-gabang (6864 m) w Himalajach Garhwalu. Na zdjęciu uczestnicy wyprawy po powrocie do Polski w dniu 30 października. Stoją od lewej: Lech Korniszewski (lekarz nie uczestniczący w ataku), Wojciech Kurtyka, Krzysztof Zurek, John Porter i Alex MacIntyre. Ściana została przebyta w dniach 20–27 września 1978 r.

Fot. Józef Nyka

## Bronisław Czech 1908–1944

*W dniu 25 lipca 1978 r. odbyła się w Zakopanem skromna uroczystość 70-lecia urodzin Bronisława Czecha, znakomitego narciarza i taternika, w przyszłym roku zaś mija 50 rocznica jego wielkiego sezonu taternickiego. Publikujemy z tej okazji — z małymi skrótami i uzupełnieniami — zachowany w rękopisie artykuł o Czechu jego partnera górskiego i przyjaciela, inż. Aleksandra Schielego, zmarłego kilka lat temu. Dwie większe ustawki redakcyjne wyróżniamy nonparelem.*

Najlepszym i najwszechstronniejszym narciarzem w Polsce był niezapomniany Bronisław Czech z Zakopanego. Każdy, kto z nim przebywał w górach albo wspólnie startował do zawodów, na pewno będzie wspominał Bronka z rozzerwaniem jako niezrównanego towarzysza i wzorowego sportowca. Szerzszemu ogółowi społeczeństwa był on znany przede wszystkim jako zawodnik narciarski, doskonali zarówno w biegu jak w skoku i zjeździe, a więc najlepszy w tak zwanej kombinacji podwójnej, na którą składają się aż cztery różne konkurencje: bieg i skok (kombinacja norweska), zjazd i slalom (kombinacja alpejska). W biegu narciarskim niezwykła była jego sprawność techniczna: z niesłychaną lekkością i szybkością pochłaniał on kilometry, z akrobatyczną zręcznością pokonując wszelkie przeszkody. W skokach był jednym z najlepszych w całej środkowej Europie, a skoki naszego mistrza cechowały pewnością i spokojem, majestatycznością lotu, estetyką i płynnością ruchów. Zjazd w wyścigowym tempie był dla Bronka czymś naturalnym. Potrafił on na nartach wykonywać niewiarygodne wprost sztuki, graniczące z akrobacją. Jego skoki w terenie przez wielkie kamienie, potoki lub krzaki kosodrzewiny, jego przeskoki przy pomocy kijków ze zmianą kierunku o 180 stopni, jego „holendrowanie” na nartach — za każdym razem wzbudzały podziw i entuzjazm wśród widzów. Jako zawodnik narciarski dokonał on niezwykłego wyczynu, jakim był start w reprezentacji Polski aż w trzech pod rząd olimpiadach zimowych: w St. Moritz w Szwajcarii, w Lake Placid w Stanach Zjednoczonych i w Garmisch-Partenkirchen w Bawarii — zawsze w czołowej grupie wszystkich narciarzy środkowej Europy.

Broniek był też zamilowanym narciarzem-turystą, a wycieczek w góry na pewno nie wyzbyłby się w zamian za największą choćby sławę zawodnika. Wrażliwa i artystyczna jego dusza przeżywała Tatry niezwykle intensywnie, odczuwając urok wszelkich przejawów górskiej przyrody. Dla niego góry nie

były bynajmniej boiskiem sportowym, choć w nich wyżywała się jego wybujała natura sportowca. Po obydwu stronach całego pasma Tatr odbył on niezliczoną ilość wycieczek narciarskich na prawie wszystkie dostępne dla nart szczyty i przełęcze.

Posjonował się też Broniek lotnictwem szybowcowym. Z wyróżnieniem ukończył szkołę w Bezmiechowej, uzyskał dyplom instruktora, a Aeroklub Tatrzański liczy go pomiędzy swoich założycieli. W jesieni 1937 r. — wspólnie z Mieczysławem Kowalskim i Kazimierzem Schielem — latał nad Zakopanem na „Salamandrach” Harcerskiego Plutonu Szybowcowego, startując ze zboczy Gubałówki. Starsi zakopanie pamiętają też jego loty z Lipek i innych wzgórz, które były sensacjami dla dzieci i młodzieży.

Mniej znany był Broniek Czech jako taternik, choć w tej dziedzinie sportu również osiągnął on najwyższe możliwości, należąc do najlepszych z młodej generacji okresu przedwojennego. Skalny świat pociągał go z nie mniejszą siłą, jak góry w zimowej szacie; miał on za sobą długi szereg pierwszorzędných wypraw skalnych i wiele pierwszych przejść. Dowodem jego sprawności taternickiej może być fakt, że słynną wówczas z trudności południową ścianę Zamarłej Turni przeszedł aż 10 razy! Oto niektóre z listy jego sukcesów taternickich:

9 VI 1929 — I wejście południowo-zachodnią ścianą Kozich Czub (z Lidą Skotnicówną i 4 towarzyszami).

16 VI 1929 — I wejście północną ścianą Żabiego Konia (z Lidą Skotnicówną i Wiesławem Stanisławskim).

17 VII 1929 — I wejście górną częścią wschodniej ściany Kościelca (z Lidą Skotnicówną i Jerzym Ustupskim).

21 VII 1929 — I wejście południową ścianą Niebieskiej Turni (z Lidą Skotnicówną).

11 VIII 1929 — I wejście zachodnią ścianą Żabiego Mnicha (z Jerzym Ustupskim).

27 i 29 IX 1929 — I wejścia Żlebami południowo-zachodniej ściany Koziego Wierchu (z różnymi partnerami).

26 IV 1931 — I przejście zimowe północnej ściany Kozich Czub (z Janem Gnojkiem).

Latem 1931 r. wraz z Gnojkiem dokonał II przejścia drogi Birkenmajera i Kupczyka na zachodniej ścianie Lomnicy — w rekordowym czasie niespełna 4 godzin. W tymże roku — wraz z Gnojkiem i Zofią Stopkówną — podjął ambitną próbę przejścia grani Tatr Wysokich. W latach 1932–35 był członkiem ST PTT (KW), jako członek TOPR przyrzeczenie złożył 3 kwietnia 1937 r., udział biorąc w 8 akcjach (m.in. w 1927 r. po zwłoki Mieczysława Szczuki).

Przywodzę sobie na pamięć ostatnią wspinaczkę odbytą z Bronkiem w Tatrach w r. 1938. Ze schroniska przy Morskim Oku patrzyliśmy na śmiałe w kształtach turnie Żabich Mnichów, rysujące się akurat na tle zachodzących z tyłu mgieł. Zbliżało się już południe, więc czasu było niewiele. Miałem jednak ze sobą mały aparat filmowy Zeissa, a ta okoliczność skłaniała nas do decyzji „sko-



Tak wyglądał Broněk Czech w latach swoich sukcesów taternickich — zdjęcie z roku 1928.

czyć” na nieznaną nam jeszcze grań. Gdy znaleźliśmy się wysoko na przełęczy u stóp groźnie przedstawiającego się pierwszego uskoku grani Zabich Mníchów, postanowiliśmy przede wszystkim sfilmować pokonanie piętrzącej się przed nami efektownej ścianki. Powiedziałem do Bronka: „słuchaj, muszę cię zdejmować z pewnej odległości, więc liny nie będę mógł trzymać w rękach, tylko aparat, więc pamiętaj — nikt cię nie asekuje, uważaj!” Takie słowa mogłem wypowiedzieć tylko do towarzysza, którego kunszt taternicki dobrze był mi znany, któremu mogłem więc zaufać.

Dwa lata później Broněk odwiedził mnie w Warszawie i pokazywał mi film z grani Zabich Mníchów, na którym wspinaczka urwiskiem skalnym rzeczywiście przedstawiała się bardzo efektownie; obaj przyznaliśmy wtedy, że jednak owo eksponowane przejście bez asekuracji i haków było czymś bardzo ryzykownym. Był to rok 1940. Opowiadał mi wtedy Broněk o nowych aresztowaniach w Zakopanem i o tym, jak to trener polskich zjazdowców, Austriak Rehr, powrócił do Polski — tym razem w mundurze gestapowca. Pytałem się Bronka, czy nie zamierza uciec przez Tatry za granicę; wahał się on na ten krok, gdyż żał mu było opuścić rodzinę i narzeczoną. Niestety w pewien czas później sprawdziły się moje obawy: 14 maja 1940 r. Broněk został aresztowany w Zakopanem i wysłany do Oświęcimia, skąd już więcej nie powrócił, umierając 5 czerwca 1944 roku.

Urodził się w Zakopanem 25 sierpnia 1908, jako syn ślusarza, lecz gdy podrośł nie poszedł w ślady ojca, jak starszy jego brat Władysław, również znany narciarz, lecz zdrażając zamiłowania artystyczne uczęszczał do Szkoły Przemysłu Drzewnego i wkrótce dał

się poznać jako nieprzeciętnie utalentowany rzeźbiarz i malarz. Studia wyższe odbył w CIWF w Warszawie. Po raz pierwszy spotkałem się z Bronkiem w 1924 roku na Gubałówce podczas narciarskiego biegu treningowego, który prowadził szwedzki instruktor Wilhelm Stolpe, wielki przyjaciel Polaków i doskonały trener. Zwrócił wtedy moją uwagę młody chłopak — najwyżej lat piętnastu, o niezwykle sympatycznej powierzchowności, który w gromadzie znanych zawodników wyróżniał się sprawnością techniczną i wytrzymałością. Stolpe, poznawszy się od razu na tym talencie, specjalnie nim się zaopiekował i zapowiedział przyszłego mistrza. Rzeczywiście już w 4 lata później zdobył Bronisław Czech narciarskie mistrzostwo Polski, a następnie przez długi okres czasu był naszym najlepszym zawodnikiem, rozślawiającym imię Polski daleko poza granicami kraju.

Dzisiaj w mieszkaniu Czechów przy Rynku zakopiańskim można oglądać i podziwiać niezwykłą kolekcję stukilkudziesięciu nagród narciarskich zdobytych przez Bronka na całym świecie. Można sobie wyobrazić, jak niezwykle cenną pamiątką są one dla rodziny. Imię Bronka Czecha nosi kilka szkół podstawowych, ulica w Zakopanem oraz AWF w Krakowie. Od r. 1947 organizowane są co roku Memoriały Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny, a w r. 1973 na cmentarzu zasłużonych w Zakopanem stanął symboliczny nagrobek wielkiego narciarza i taternika.

Broněk Czech z Heleną Trojanówną w Tatrach — zdjęcie udostępniła nam Stanisława Czech-Walczkowa.



# Po co chodzisz po górach?

ODPOWIADA: JERZY ŻUŁAWSKI

Morskie Oko, 19 lipca 1908

Moja Kazienko, siedzę sobie w swoim ma-  
lutkim pokoiku i piję herbatę. Robak śpi, zwi-  
nięty w kłębek u moich nóg, a tam na świe-  
cie wicher taki szalony, że zdaje się, że lada  
chwila rozejdą się zręby schroniska, popę-  
kają wiązadła i wszystko to pójdzie hen w  
dolinę, gdzieś na lasy — wiatrem rzucone...  
Czarne, pokłębione chmurzyska płyną ponad  
czarnymi turniami, wodospady, deszczem  
wezbrane, ryczą po prostu jak opętane, jak-  
by góry pękały... A mnie w tym wszystkim  
tak dziwnie dobrze, cicho, spokojnie... Do-  
stałem przed chwilą Twoją kartę z 16 b.m.  
— wiem, że Mareczek zdrow i różowutki —  
herbata mi smakuje, serdak grzeje w ple-  
cy, — i czegoż mi więcej trzeba? co mnie  
na świecie może więcej obchodzić?

Morskie Oko, 14 września 1908

...Chciałbym, żebyś wiedziała, jak dziwnie,  
cudownie odzyskałem znów zdrowie i siły,  
jak mnie wicher po szczytach nosi, jak wy-  
chodzę ze śmiechem tam, gdzie niewielu  
wyjść by się ważyło... Chodziłem trochę z  
Chmielowskim, wiesz, z tym taternikiem i au-  
torem Przewodnika po Tatrach. Gdyśmy wró-  
cili do schroniska, powiedział w licznym to-  
warzystwie: „Panie doktorze, znam przecie  
najlepszych taterników, ale nie znam nikogo,  
kto by chodził po najtrudniejszych przejściach  
z taką szaloną odwagą, a tak pewnie i spo-  
kojnie, jak pan...” Ja sam wiem o tym...

„Kochanej Matusi mojej na pamiątkę, jak wyglą-  
dałem skończywszy 32 lata — Jerzy. Morskie Oko  
d: 14.VII. 1906.”



Z listów Jerzego Żuławskiego, poety,  
pisarza, filozofa i taternika, pisanych do  
żony Kazimierzy, a ogłoszonych przez Ju-  
liusza Żuławskiego w książce „Z domu”  
(1978). Autor książki wyraził zgodę na  
opublikowanie powyższych fragmentów,  
udostępnił też „Taternikowi” oryginał  
zdjęcia Ojca znad Morskiego Oka.

Kazienko, tak bym Cię chciał teraz prowa-  
dzić w góry, — gdzieś moimi, wariacki-  
mi drogami... Przeszedłem niedawno całą grań  
od Wrót Chałubińskiego aż do przełęczy pod  
Mnichem II, której przede mną jeszcze ludz-  
ka noga nie tknęła... Żebyś Ty wiedziała, jak  
to straszna, wariacka rozkosz wyjść pierw-  
szym na niedostępny szczyt i stawiać w ta-  
kim dziewiczym miejscu gdzieś pod niebem  
nad przepaściami kopiec własnymi rękoma z  
kamieni na znak, że szczyt zdobyty! Wyc się  
człowiekowi chce po prostu! — Niedawno  
przeszedł tu jeden młody (Staniszewski)  
grzbiet Miedzianego nie uczęszczaną dotąd  
drogą i chwalił się strasznie trudnościami, —  
ja na drugi dzień, żeby chwałbę jego wykpić,  
poszedłem tą samą drogą... z moim psem!...

Zakopane, 20 września 1908

...Gdybyś Ty wiedziała, jak mi się strasznie  
chciało być z Tobą w tych ostatnich, cudow-  
nych, jesiennych dniach przy Morskim Oku...  
Spadły śniegi, ale zostały tylko na górach.  
Niżej stopniały — i pod białymi szczytami  
złoczyły się w słońcu poźółkłe hale, poniżej  
czarny kosodrzew, gdzieniegdzie przzerwany  
jakimś płomiennoczerwonym krzakiem liści-  
stym... (...) Miewałem takie dziwne dnie...  
Wyobraź sobie przez godzinę taką wściekłą  
walkę ze skałami i przepaściami, o jakiej nie  
masz mimo bytności w Alpach najmniejszego  
pojęcia, gdzie już nie każdy krok, ale  
każdą piędź gruntu trzeba w szalonym i  
śmiałym trudzie zdobywać, — a potem nagle  
szczyt, — człowiek się przytula do glazu, —  
zapomina, że tam otchłań zionie wokół, —  
że tam będzie trzeba znów zejść, — i tylko  
chwytając słońce pełnymi ustami i patrzy spód  
przymrużonych powiek w ten daleko zjawio-  
ny kraj snu, baśni, światła... Tak się strasz-  
nie cicho robi na duszy — a czasem coś pla-  
kać w człowieku zaczyna, ale cicho, cichutko...  
A potem żelazny hak wbija się w gran-  
itową szczelinę, przewleka się 20, 30 me-  
trów liny przez pierścień i wprost na dół,  
w przepaść (...) A jak wicher czasem szarp-  
nie człowieka i zakręci z liną nad przepaścią  
jak piórko marne! — A! jakie człowiek  
wtenczas ma mocne dłonie! trzyma się, jakby  
kleszczami stalowymi! (...) Mój syn tak musi  
chodzić po szczytach! — Chciałbym, aby o  
nim powiedziano tak kiedyś, jak tu o mnie  
jeden z „taterników” powiedział: „Żuławski  
na nudnych drogach wlecze się, ale gdy na-  
prawdę złe miejsce przychodzi, to się orzeł  
z niego robi, — zdaje się, że ma skrzydła...”  
Wiesz, że czasem mnie to więcej cieszy,  
niż różne pochwały moich tak zwanych prac  
literackich...

# Tatrzańskie lato 1978

*Młody alpinista jest przede wszystkim młodym człowiekiem swego czasu.*  
Leo Maduschka

Gdy zza kufła z piwem w zadymionym „Ostańcu”, położonym u podnóża Skałek Podlesickich, rzuciłem kiedyś myśl, że „przyszłość wspinania leży w skałkach”, mało kto chciał w to wierzyć. W pewnym stopniu potwierdził to jednak początek tegorocznego sezonu, zwanego letnim.

Już z końcem czerwca pojawili się u podnóża mokrych zerw tatrzańskich pierwsi „bularze”. Solidnie wytrenowani w skałkach, z lektury ożywni „duchem Yosemite”, rażno ruszyli do boju — nie wiedząc, że pogoda będzie jeszcze bardziej beznadziejna, niż w roku zeszłym. Łupem ich padło kilka dotychczasowych hakówek, o których klasycznym przejściu do niedawna myślano niezbyt poważnie. Pierwszym i najciekawszym przejściem sezonu była nowa klasyczna kombinacja na Kazalnicy, która czysto klasycznie przebija się przez największe spiętrzenie prawej połaci ściany (Z. Czyżewski i W. Poburka — zob. T. 3/78 s. 130). Dziełem Z. Czyżewskiego jest również „odhaczenie” lewego filara na Małym Młynarzu oraz drogi Fereńskiego i rysek Hobrzańkiego na wschodniej ścianie Mnicha (por. s. 146). Przy okazji praktyczne zastosowanie znalazł nowy w Polsce styl wspinania, który polega na rozpoznaniu wstępnym bojem terenu położonego powyżej ostatniego haka i — odпадnięciu, żeby odpocząć wisząc na linie. Następnie wspinacz rusza znów do góry i pokonuje „na błysk” poznany już odcinek, by osadzić następny hak asekuracyjny, po czym zabawa powtarza się od nowa. Tym sposobem „odhaczono” obie drogi na wschodniej ścianie Mnicha. Skrajnym przejawem nowego stylu był atak na direttissime północno-wschodniej ściany Małego Młynarza (Z. Czyżewski i W. Poburka), gdzie przebyto klasycznie cały pierwszy wyciąg hakowy i połowę drugiego, a „loty” sięgały 15 m. Po tym zwiadzie wycofano się ze ściany. Trzeba zaznaczyć, że przystępujący do „odhaczania” zespół pojawia się pod ścianą bez ławeczek i z tak ograniczoną ilością sprzętu, że prawie niemożliwe jest hakowe przejście drogi. Oprócz dróg wyżej wymienionych przebyto jeszcze klasycznie kant hakowy Mnicha i „stary” kant hakowy Zamarłej Turni.

Po tych wyczynach duża część czołowych wspinaczy wyjechała moknąć w inne góry, a niektóre z dróg świeżo awansowanych do kategorii klasycznych doczekały się powtórzeń — w tym także przez jednostki, które usiłując wybrnąć z konfliktu między żądzą sławy a niedostatkiem umiejętności, chwycyła

się w ścianie wszystkiego, co wpadło pod rękę, ze szczególnym uwzględnieniem haków i pętli. Po powrocie niektórzy z nich zarzekali się, że przeszli drogę czysto klasycznie. Wątpię czy tego rodzaju postępowanie przyniesie komukolwiek taką sławę, o jaką zabiega!

W okolicach Morskiego Oka poprowadzono też kilka nowych dróg i wariantów. Niektóre z nich zyskały miano najtrudniejszych w Tatrach. Sądzę, że tego rodzaju opinie nie wymagają komentarza, jako że nie ma wśród nas takiego, który przeszedłby wszystkie najtrudniejsze drogi w Tatrach. Przeciwnie, większość najtrudniejszych klasycznych dróg słowackich nie ma w ogóle polskich przejść. Słowacja zresztą pobila w tym sezonie rekord niepopularności, a jednym z nielicznych godnych uwagi przejść polskich taterników jest powtórzenie drogi „orańżowy express” na południowo-zachodniej ścianie Jastrzębiej Turni.

Z ciekawostek: gościliśmy w tym roku w Tatrach grupę dobrych skalolazów amerykańskich. Drogę Gryczyńskiego i Szurka na Mnichu, pokonywaną klasycznie, ocenili oni według skali amerykańskiej na 5.10, a ukła-

Zbigniew Czyżewski w skałkach



syczniony „kant hakowy” Mnicha na 5.11. Gość z Nowej Zelandii ocenił „odhaczony” kant Zamarłej Turni na VII—.

Szczupłość sprawozdania wzbudzi może zdziwienie, zwłaszcza wobec omówienia minionej zimy, uważam jednak, że opisy sięgniętego deszczu, kotłujących się mgieł, zaśniezonego „taboriska” i mlaskającego pod butami błota przez trzy czwarte objętości artykułu mogłyby być nieco nużące i czytelnik zniechęciłby się przed dojdzeniem do wykazu wejść, który podaje poniżej. Niestety niektóre pozycje wykazu pozbawione są dokładnych dat, gdyż autorzy przejść twierdzą, że ich nie zapamiętali\*.

### Nowe drogi

*Zamarła Turnia* — między drogą Motyki a kaniem Strumiliły: M. Jengosko i P. Paćkowski, 1978. V A1.

*Buczynowa Strażnica* — między kominem Pokutników a drogą Skłodowskiego: S. Mateczak i T. Serkowski, 4 VII 1978; V+.

*Cubrynka* — prawą częścią zachodniej ściany: W. Jankoski, T. Karolczak i Z. Wach, 1 VIII 1978; V+.

*Skrajna Liptowska Turnia* — lewym filarem wsch. ściany: W. Puławski i J. Wnukowski, 25 VIII 1978; V (s. 181).

*Mnich* — pn. ścianą między oboma „kantami”: J. Nabrdalik i R. Pilch w lipcu 1978.

\* Należy w tym chyba widzieć nową przemijającą pozę, zwracamy jednak uwagę, że daty przejść dróg i nazwiska partnerów stanowią elementy uwierzytelniające dokonania. Danych niepełnych nie będziemy w przyszłości publikowali. Redakcja

*Kazalnica* — wariant do superdirttissimi: W. Poburka i Z. Wach, 27—28 VII 1978; V+, 2 m A1. *Kocioł Kazalnicy* — między drogami Gryczyńskiego a „Sciekiem”: M. Koras i J. Wolf w lipcu 1978; V+ A2.

*Niżnie Rysy* — warianty prostujące drogę lewa depresją pn.-zach. ściany: R. Pilch i tow. latem 1978.

*Maly Młynarz* — filarem w prawej części pn.-wsch. ściany: W. Janowski, T. Karolczak i Z. Wach, 31 VII 1978; +V (zob. s. 183).

*Maly Młynarz* — prawą częścią pn.-wsch. ściany. wariant prostujący od dołu drogę kominem Korosadowicza: M. Czachor i W. Otręba, 1 VIII 1978; VI— zob. s. 183.

### I polskie przejścia

*Zadnia Baszta* — środkowym filarem, drogą A. Belicy: B. Kolleskiński i T. Kudelski (przejście w całości klasyczne).

*Maly Gierlach* — drogą Michalki i Zaka na pd.-zach. ścianie: K. Borkowski, M. Jargilo i P. Paćkowski, 16 IX 1978 (przejście klasyczne).

*Wielicka Baszta* — drogą Vestenickiego i Rozsiała na pd.-zach. ścianie: ci sami 19 IX 1978 (przejście klasyczne).

*Jastrzębia Turnia* — pd.-zach. ścianą, droga „oranżowy express”: A. Smółski i tow. w sierpniu 1978.

Uklasycznienia („odhaczenia”) dróg dokonane w sezonie letnim 1978 wyliczone są w artykule Adama Smółskiego. Redakcja „Taternika” ponawia apel do kolegów o nadsyłanie wszelkich informacji o nowych drogach i ciekawszych powtórzeniach, w miarę możliwości natychmiast po sezonie. Informacje powinny zawierać pełne daty, pełne imiona uczestników przejść, a także w miarę możliwości szkice dróg i ścian. Ważniejsze doniesienia są publikowane w dziale „Co nowego w Tatrach?”.

KRZYSZTOF WIELICKI

## Mur Jaworowych Szczytów od północy

Ożywienie się działalności taternickiej w okresie zimy, jakie ostatnio nastąpiło po obu stronach Tatr, stało się przyczyną powstania poniższej monografii, obejmującej północne ściany Jaworowych Szczytów — od Jaworowej Przełęczy po Skrajną Jaworową Przełęcz.

Mur ten zasługiwał zawsze na szczególną uwagę w okresie zimy i większość trudnych dróg została już pokonana w tej porze roku. Mimo że ściany nie przekraczają tu zwykle wysokości 400 m, pod względem trudności dorównują największym tatrzańskim urwiskom, a zimą każda z nich stanowi poważne przedsięwzięcie taternickie. W latach siedemdziesiątych nasza działalność w Dolinie Jaworowej w widoczny sposób osłabła — w przeciwieństwie do Czechów i Słowaków, którzy w tym okresie rozwiązyli ostatnie wielkie problemy. Być może moje opracowanie zachęci kolegów do częstszych wspinaczek w tym rejonie.

Dolina Jaworowa wydaje się z pozoru trudno osiągalna, praktycznie jednak zimą dojście do niej np. od schroniska Téryego zaj-

muje nie więcej, niż 2 godziny. Opisy dróg, których nie podaje 15 czy 16 tom przewodnika W.H. Paryskiego, można znaleźć w komplecie w „Kronice dróg” znajdującej się w schronisku Téryego, a niektóre z nich także w czasopismach „Vysoké Tatry” i „Krásy Slovenska”. To ostatnie pismo zamieściło przed paru laty słowackie zestawienie dróg w murze Jaworowych Szczytów, zawiera ono jednak siłą rzeczy znacznie mniej pozycji, aniżeli niniejsze opracowanie. Artykuł monograficzny powinien być w zasadzie aktualny, niemniej jednak mile widziane będą uzupełnienia i uwagi ze strony czytelników „Taternika”.

1. Jaworowa Przełęcz rampą od pn. — trudności 0+, 25 min.; opis WHP 2402.

2. Jaworowa Przełęcz wprost od pn. — I wejście R. Siedziwski i J. Żukowski, 22 VIII 1955; trudności VI, A1, 6 godz.; opis WHP 2401, I wejście zimowe: F. Skopik z tow. 1963.

2a. Jaworowa Przełęcz wprost od pn., „Białym Zacięciem” — I wejście J. Hons i J. Jón, 4 III 1974; trudności V, A2, 9 godzin.

3. Jaworowa Przełęcz przez „Czarną Głowę” — I wejście J. Holy i L. Paleniček, 15 VIII 1970; trud-

- ności V. I wejście zimowe H. Myslivcová i L. Páleníček, 20 III 1971.
4. Wielki Jaworowy Szczyt lewym filarem pn. ściany (filarem Cermana) — I wejście V. Maškova i K. Cerman, 1 VIII 1951; trudności V, 4 godz.; opis WHP 2376. I wejście zimowe I. Bajo i Z. Kysilka, 8 IV 1961.
5. Wielki Jaworowy Szczyt środkiem lewego filara pn. ściany — I wejście Cz. Bajsarowicz, L. Górski i K. Wielicki, 4–6 II 1978; trudności V, A1, 22 godziny.
6. Wielki Jaworowy Szczyt „Czarnym Filarem” — I wejście L. Páleníček i F. Pulpan, 5 VIII 1969; trudności V+, 5 godz.; opis WHP 2375. I wejście zimowe Cz. Bajsarowicz, B. Nowaczyk i K. Wielicki 23–24 II 1974.
7. Wielki Jaworowy Szczyt („babie lato”) — I wejście M. Nosek i M. Smid, 18 IX 1974; trudności V, A1, 5 godzin. I wejście zimowe Spanik i J. Martíš, 22–23 XII 1977.
8. Wielki Jaworowy Szczyt lewą częścią pn. ściany, między drogami 7 i 9 — I wejście D. Miodowicz i J. Wolf, 21 IV 1976; trudności V+, AO, 12 godzin.
9. Wielki Jaworowy Szczyt płytami (wariant do drogi środkową częścią ściany nr 10) — I wejście H. Myslivcová, T. Gross, M. Neumann, L. Páleníček i M. Smid, 13 IX 1969; trudności V, 4 godz., opis WHP 2374.
10. Wielki Jaworowy Szczyt środkową częścią ściany — I wejście K. Cerman, O. Kopal, R. Kuchař i J. Mašek, 28 VII 1952; trudności VI, 5 godz.; opis WHP 2374. I wejście zimowe I. Bajo i J. Durana, 29–30 III 1963.
11. Wielki Jaworowy Szczyt prawą częścią pn. ściany (kominem Stanisławskiego) — I wejście W. Stanisławski i J. Staszal, 7 VII 1932; trudności V, 5 godz.; opis WHP 2373. I wejście zimowe całą drogą M. Groisová, M. Grois, J. Kertész i M. Krkoška, 14 IV 1962. Uwaga: I wejścia zimowego (z wariantem omijającym dolne trudności zachodnią) dokonali F. Bejedlo i J. Slama, 31 III 1953, wariant otrzymał oznaczenie 11a.
12. Jaworowa Szczerbina od pn. (Złębem Stanisławskiego) — I wejście W. Stanisławski i P. Vogel, 16 VIII 1932; trudności IV, 5 godz.; opis WHP 2372. I wejście zimowe J. Cervinka i F. Pašta, 4–5 XII 1954.
13. Pośredni Jaworowy Szczyt lewym filarem pn. ściany (filarem Martina) — I wejście G. Komarnicki i A. Martin, 30 VIII 1908; trudności IV, 3½ godz.; opis WHP 2371. I wejście zimowe Z. Korosadowicz i J. Staszal, 5–7 I 1933.
- 13a. Pośredni Jaworowy Szczyt lewym filarem pn. ściany, wariant dolny — I wejście S. Bernadzikiewicz, Z. Gleysztor i S. Groński, 27 VIII 1929.
14. Pośredni Jaworowy Szczyt środkową częścią pn. ściany „biały wyłom” — I wejście J. Durana i P. Pochyly, 13–14 III 1964; trudności V, A1, 15 godzin; opis WHP 2368. I wejście letnie: Chyla, Vaško, Tkačik i Schaubhuber, 6 VII 1972; 9 godzin.
15. Pośredni Jaworowy Szczyt lewą częścią ściany — I wejście W. Stanisławski i P. Vogel, 14 VIII 1932; trudności V, 5 godzin; opis WHP 2369.
16. Pośredni Jaworowy Szczyt lewą częścią pn. ściany — I wejście J. Křístek i J. Sláma, 27 VII 1956; trudności V, 5 godz.; opis WHP 2370.
17. Pośredni Jaworowy Szczyt prawą częścią pn. ściany — I wejście J. Ružička i O. Vitek, 17 VIII 1963; trudności VI, A1, 10 godz.; opis WHP 2367. I wejście zimowe J. Durana, P. Pochyly, I. Spitalský i tow. 11–12 III 1961.
18. Ukosem przez pn. ścianę Jaworowego Szczytu — I wejście G. Komarnicki i A. Martin, 30 VIII 1908; trudności IV, 3 godz.; opis WHP 2366. I wejście zimowe Z. Korosadowicz i J. Staszal 5–7 I 1933.
19. Pośredni Jaworowy Szczyt lewym filarem prawej kulsy — I wejście Z. Kysilka z tow. 17 VII 1963; trudności V, A1, 5 godzin. I wejście zimowe M. Nosek i J. Saifert, 27–28 XII 1973.
20. Pośredni Jaworowy Szczyt przez „krwawą płytę” — I wejście J. Holy i L. Páleníček, 20 III 1972; trudności V, A1, 8 godzin.
21. Pośredni Jaworowy Szczyt kaniem płyt — I wejście M. Smid i L. Páleníček, 11 IX 1975; trudności V.
22. Rozdzielenie wprost od pn. (złębem) — I wejście S. Groński i W. Żędzianowski, 1 IX 1929; trudności IV, 3½ godziny; opis WHP 2359. I wejście zimowe J. Andráš, J. Brandobur, K. Cerman, F. Kele, J. Mašek, K. Skřípský, B. Svatoš i J. Velička, 1 IV 1953.
23. Mały Jaworowy Szczyt pn.-wsch. ścianą — I wejście G. Komarnicki i A. Martin 30 VIII 1908; trudności II–III, 2½ godziny; opis WHP 2196.
24. Mały Jaworowy Szczyt pn.-wsch. zborem — I wejście J. Andráš, K. Skřípský i L. Szabó, 2 VIII 1949; trudności III, 2½ godziny; opis 2195.
25. Mały Jaworowy Szczyt lewą częścią pn. ściany (droga Stanisławskiego) — I wejście J. Gnojek i W. Stanisławski, 1 VIII 1930; trudności V, 5 godz.; opis WHP 2194. I wejście zimowe J. Brandobur, K. Cerman, F. Kele i B. Svatoš, 3 IV 1953.
26. Mały Jaworowy Szczyt ukosem przez ścianę (drogą Komarnickich) — I wejście G. i R. Komarnicki, 13 VIII 1911; trudności IV, 4 godz.; opis WHP 2193. I wejście zimowe M. Bernadt, Z. Grabowski i M. Ziętkiewicz, 21–22 IV 1961.
- 26a. Wariant w górnej części ściany — I wejście A. Puškaš, 2 VIII 1949, trudności IV; opis WHP 2193.
27. Mały Jaworowy Szczyt środkową częścią pn. ściany (drogą Slámy) — I wejście Z. Mužák i J. Sláma, 16 VII 1951, trudności VI, 5 godzin; opis WHP 2192. I wejście zimowe J. Kertész i P. Plašil, 22 IV 1962.
28. Mały Jaworowy Szczyt „indiańskie lato” — I wejście L. Páleníček i M. Smutný, 1 X 1971, trudności V, 8 godzin. I wejście zimowe Z. Drlik i P. Mačák, 28–29 XII 1973.
29. Mały Jaworowy Szczyt prawą częścią ściany — I wejście W. Kogut i R. Lazarski, 10 VIII 1956, trudności IV–V, 4½ godziny; opis WHP 2191.
30. Wyznia Równienkowa Przełęcz od pn. Klimkowym Kominem — I wejście J. Hajdukiewicz, Z. Nesselstuch i J. Sawicki, 17–18 VII 1939; trudności V, 6 godz., opis WHP 2212. I wejście zimowe J. Kertész i F. Skopik, 2–4 IV 1962.
31. Zadnia Jaworowa Turnia lewym filarem („wiosna”) — I wejście H. Myslivcová i L. Páleníček, 17 VI 1971; trudności V–, 7 godzin. I wejście zimowe Novák, Schubert i Válka, 1–2 III 1975.
32. Zadnia Jaworowa Turnia środkową częścią pn. ściany — I wejście J. Ružička i O. Vitek, latem 1963; trudności VI, A1; opis WHP 2216. I wejście zimowe T. Gross i L. Páleníček, 12–13 II 1971.
33. Zadnia Jaworowa Turnia prawą częścią ściany — I wejście M. Bała i Cz. Momatiuk, 22 VIII 1955; trudności IV–V, 4 godziny; opis WHP 2215.
- 33/34. Zadnia Jaworowa Turnia — kominem z Niżnich Jaworowych Wrótek — I wejście A. Belica i L. Páleníček 7 IX 1975.
34. Wyznia Ryglowa Przełęcz z Doliny Jaworowej (drogą Szczepeńskich) — I wejście J.K. Dorawski, J. Kiepiński, A. Szczepeński i J.A. Szczepeński, 11 VII 1931; trudności III–IV, 3 godz.; opis WHP 2221. I wejście zimowe J. Mašek i K. Skřípský, 3 IV 1953.
35. Wielka Jaworowa Turnia lewym filarem pn.-wsch. ściany — I wejście M. Bądziński i Z. Tracz, 21 VIII 1961; trudności IV, 4 godz.; opis WHP 2227. I wejście zimowe M. Grochowski i A. Skłodowski, 24–25 IV 1972.
36. Wielka Jaworowa Turnia depresją pn.-wsch. ściany — I wejście F. Michl i L. Vodňáň, VII 1956; trudności III, 3 godz.; opis WHP 2226.
37. Wielka Jaworowa Turnia prawym filarem pn.-wsch. ściany — I wejście J.K. Dorawski, A. Szczepeński i J.A. Szczepeński, 7 VIII 1930; trudności III, 3 godz.; opis WHP 2225. I wejście zimowe J. Andráš i J. Velička, 3 IV 1953.
38. Wielka Jaworowa Turnia prawym filarem pn.-wsch. ściany („posledně dostihy”) — I wejście L. Páleníček, J. Stejskal i V. Tatarka, 16–18 II

oraz 24–25 II 1975; trudności V, A2. I wejście letnie M. Smid z tow. IX 1976.

39. Wielka Jaworowa Turnia direttissima — I wejście S. Handl (Polska), A. Krémáfova, P. Koubek, J. Osif, J. Svejda, J. Vestenický i Z. Zilvar. 11–13 III oraz 17–19 III 1977; trudności V+, A.3e, 42 godzin.

40. Wariant „33” direttissimi (nr 39) — I wejście P. Koubek i J. Mach. 13 I–15 I 1977.

41. Wielka Jaworowa Turnia srodkiem pn. ściany — I wejście J. Kurezab i R. Szafirski, 9–10 IX 1965; trudności VI, 10 godz.; opis WHP 2224. I wejście zimowe A. Czok i K. Pankiewicz, 6–7 III 1974.

42. Wielka Jaworowa Turnia prawa część pn. ściany — I wejście S. Biel i Z. Rubinowski, 20 VIII 1955; trudności V, 6 godz.; opis WHP 2223. I wejście zimowe K. Lipczyńska, H. Furmanik i A. Zyzak, 21–22 IV 1964.

42a. Do kotła od prawej (dalej droga 42) — I wejście M. Bernadt i J. Chalecki, 18–19 IV 1961; trudności V; opis WHP 2230.

43. Jurgowska Drabina ukosem przez pn. ściany Jaworowych Turni — I wejście J. Fiett, J. Oszczapowicz, R. Redziejowski i S. Wronski, 28 VIII 1959; trudności II, 3 godz.; opis WHP 2208.

44. Ryglowa Przełęcz pn. żlebem — I wejście M. Karpinski i J. Zarebski, 21 VIII 1955 (z kotła); trudności IV–V, 4 godz.; opis WHP 2230.

44a. Ryglowa Przełęcz kominem (z kotła droga 44) — I wejście P. Dieška, J. Hazucha i L. Páleníček, 19 III 1972; trudności V–, 12 godzin. I wejście letnie M. Schaubner i Tkáčik, 9 VIII 1972.

45. Pośrednia Jaworowa Turnia lewą częścią ściany

— I wejście B. Mrozek i K. Jakeš, 14–16 I 1978, 21 godzin.

46. Pośrednia Jaworowa Turnia depresją — I wejście M. Bądzynski i Z. Tracz, 22 VIII 1961; trudności V–VI, 6 godz.; opis WHP 2233. I wejście zimowe M. Bernadt i J. Chalecki, 17–18 IV 1962; w dolnej części drogami 42a i 43.

47. Pośrednia Jaworowa Turnia srodkowym filarem — I wejście P. Dieška, P. Malárik i R. Moek, 1966; trudności V.

48. Pośrednia Jaworowa Turnia prawym filarem — I wejście Z. Drlík, L. Páleníček, 21–VI 1972; trudności IV+, 7 godzin. I wejście zimowe Z. Karafa i P. Mačák, 2 II 1974.

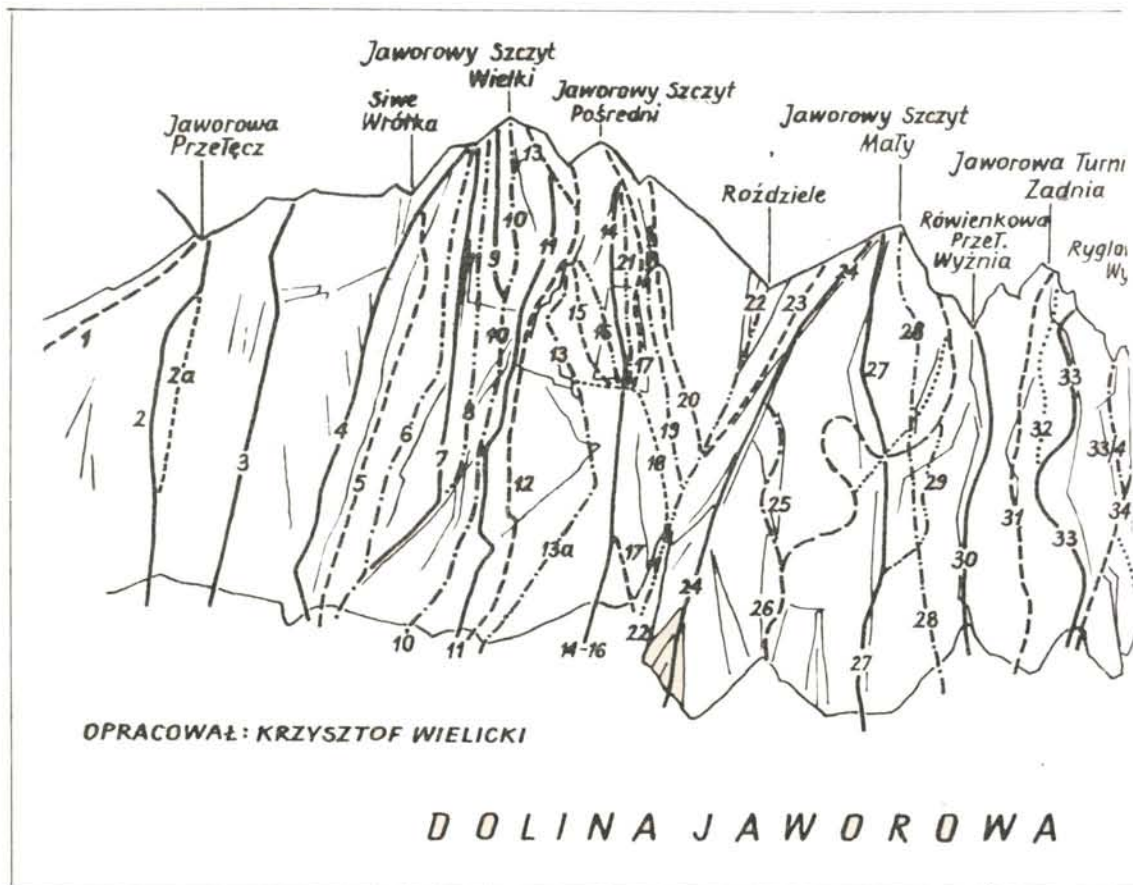
49. Zadnia Ryglowa Przełęcz od pn. — I wejście M. Stefański i A. Wilczkowski, 24 VII 1955; trudności V, 6 godzin; opis WHP 2239. I wejście zimowe H. Furmanik, A. Popowicz, J. Rudnicki i A. Zyzak, 17 IV 1962.

50. Jaworowy Rog pn. ścianą — I wejście J. J. Hajdukiewicz, Z. Nesselstuch i J. Sawicki, 14 VII 1939; trudności V, A1, 10 godzin; opis WHP 2241. I wejście zimowe J. Rudnicki i A. Zyzak, 7–8 IV 1965.

50a. Wariant na górnej części drogi 50, wyprowadzający na Pośrednią Rogową Przełęcz — I wejście J. Hajdukiewicz, Z. Nesselstuch i J. Sawicki, 14 VII 1939; trudności II–III; opis WHP 2241. I wejście zimowe I. Galfy i I. Urbanovicz w dolnej części drogi 49, 5 IV 1963.

51. Rogowa Grań ukosem przez lewą część ściany — I wejście V. Osif i V. Urbanec, 21–22 I 1978; trudności V–, A1.

52. Rogowa Grań lewym filarem — I wejście



R. Szafirski i A. Zyzak, 14—15 IV 1966; trudności V, 10 godz., opis WHP 2249.

53. Rogowa Grań lewym filarem — I wejście A. Belica, 25—26 II 1978.

54. Rogowa Grań, lewą częścią ściany — I wejście A. Belica 3 VI 1977.

55. Rogowa Grań, droga „za Jaworowy Róg” — I wejście S. Horn i J. Splichal, 20—22 I 1978.

56. Rogowa Grań lewą częścią ściany — I wejście J. Honowski i A. Wilczkowski, 22 VII 1955; trudności V, 7 godz.; opis WHP 2248. I wejście zimowe Ferencova, L. Páleníček i J. Stejskal, 8—9 III 1975.

57. Rogowa Grań środkowym filarem — I wejście J. Lechowski, L. Radon i S. Worwa, 13 VIII 1955; trudności V, 7 godz.; opis WHP 2247.

58. Rogowa Grań prawą częścią ściany — I wejście P. Geratel i V. Slimak, 17 VIII 1968; trudności VI, A1, 5 godz.; opis WHP 2246.

59. Rogowa Grań „Wielkim Kominem” — I wejście P. Dieška i L. Páleníček, 12—13 I 1973; trudności IV+, A0.

60. Rogowa Grań prawym filarem ściany — I wejście J. Rudnicki i A. Zyzak, 16 IV 1965; trudności V, 5 godz.; opis WHP 2245.

61. Rogowa Grań prawym filarem przez zacięcie — I wejście J. Porvaznik i J. Stejskal, 18—19 I 1978.

62. Rogowa Grań prawym filarem przez płyty — I wejście A. Belica i I. Koller, 2—3 III 1978.

63. Rogowa Grań prawą stroną prawego filara — I wejście A. Belica w 1976 r.

64. Skrajna Rogowa Przełęcz wprost od pn. — I wejście W. Kogut i R. Lazarowski, 14 VIII 1956; trudności IV; 2½ godz.; opis WHP 2253. I wejście zimowe M. Grochowski, T. Herbich i A. Skłodowski, 8 II 1976.

65. Skrajna Jaworowa Turnia „przez Galerie” — I wejście D. Beck i P. Zelina, 9—11 II 1978.

66. Skrajna Rogowa Przełęcz od lewego filara Skrajnej Jaworowej Turni — I wejście W. Gruszczynski i J. Sawicki, 30 VII 1936; trudności IV, 4 godz.; opis WHP 2252.

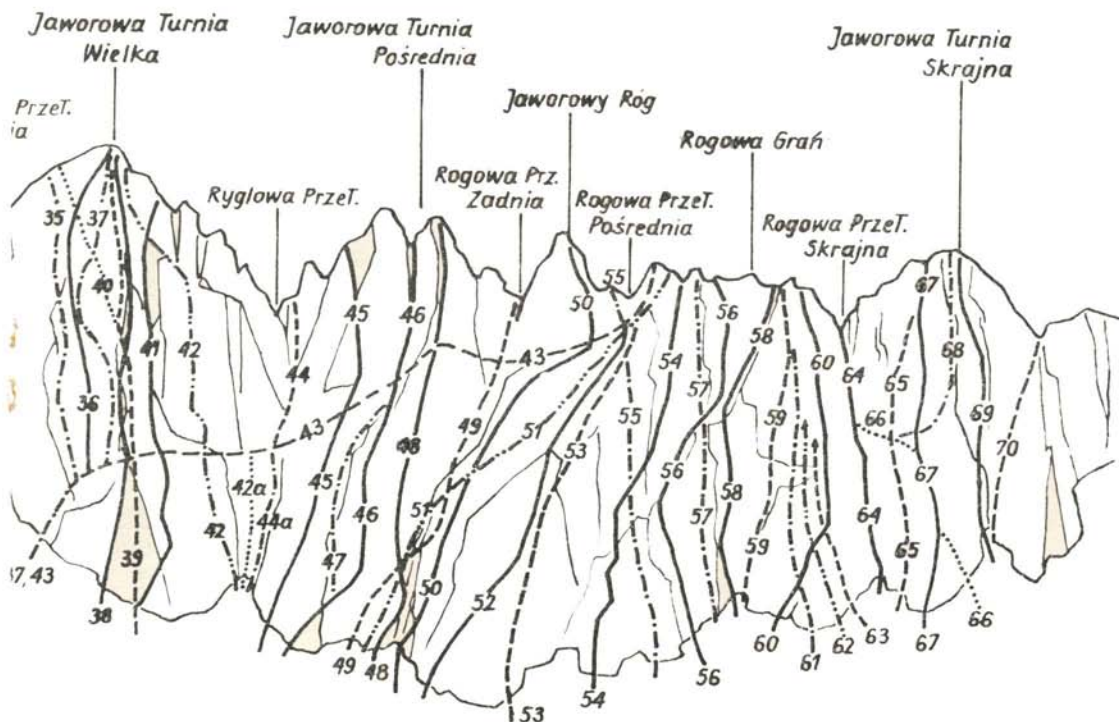
67. Skrajna Jaworowa Turnia lewym filarem pn. ściany (filarem Szczepańskiego) — I wejście H. Załęska, T. Bosniacki, J. Kiepiński i A. Szczepański, 28 VIII 1931; trudności III, 5 godz.; opis WHP 2257. I wejście zimowe W. Głogoczowski, A. Paulo i S. Worwa, 14 IV 1966.

68. Skrajna Jaworowa Turnia Żlebem Puškása — I wejście K. Hellerówna, J. Kovačik, M. Paully i A. Puškás, 19 VIII 1955; trudności V, 5 godz.; opis WHP 2256. I wejście zimowe K. Pavlik i A. Puškás, 22—23 III 1959.

69. Skrajna Jaworowa Turnia prawym filarem — I wejście K. Jaks i V. Tatarka, 23—24 II 1976, 15 godzin. Latem: J. Vesteňický i B. Lastić 1976.

70. Skrajna Jaworowa Przełęcz pn. kominem — I wejście A. Dworak, M. Grochowski, W. Jedliński i J. Michalski, 23 III 1970; trudności V, A0, 10 godzin.

Drogi 53—55, 61—63 i 65 dodał Andrzej Gierych na podstawie materiałów uzyskanych od Igora Kollera. (Red.)



# Kursy instruktorskie 1978

Na obecnym etapie działania PZA głównym zadaniem Komisji Szkolenia jest kształcenie nowych instruktorów taternictwa i taternictwa jaskiniowego. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że od fachowości i aktywności instruktorów zależy poziom sportowy i etyczny przyszłych taterników. Tak COS na Hali Gąsienicowej, jak i większość klubów odczuwa nadal ich niedostatek, mimo, iż pozornie liczba instruktorów jest duża. Byłaby ona może wystarczająca, gdyby wszyscy prowadzili działalność szkoleniową. Niestety, znaczną część, szczególnie tych z dłuższym stażem klubowym, z różnych powodów już nie szkoli. Przyczyny tego stanu są różne: brak czasu związany z pracą zawodową, sprawy rodzinne, a także — zaniechanie własnej działalności taterniczej i uświadomienie sobie wynikających z tego aktualnych braków technicznych i kondycyjnych.

Kursy instruktorskie są organizowane przez Komisję Szkolenia od momentu powstania PZA. Poniżej omówię przykładowo trzy ostatnie, które odbyły się wiosną 1978 r.

Sezon szkolenia instruktorów otworzył kurs na stopień pomocnika instruktora taternictwa jaskiniowego, przeprowadzony w dniach od 29 kwietnia do 7 maja. Zajęcia teoretyczne odbywały się w COS i w schronisku na hali Ornak, praktyczne zaś na Żółtej Igle, w Jaskini Czarnej i w rejonie Raptawickiej Turni. Zgłosiło się 18 osób, w zajęciach uczestniczyło 13, a 12 zdało egzamin końcowy. Zajęcia prowadzili trenerzy i instruktorzy PZA: Janusz Baryła (kierownik), Janusz Smialek, Andrzej Ciszewski i Zdzisław Jakubowski, a także lekarz GOPR, Robert Janik. W ostatnich dniach kursu, równoległe z nim (część zajęć odbyła się wspólnie), rozpoczął się wstępny kurs ratownictwa jaskiniowego, zorganizowany przy współpracy GT GOPR przez Janusza Smiałka z Podkomisji Szkolenia Jaskiniowego.

W okresie od 7—13 maja odbył się na Hali Gąsienicowej kurs instruktorski taternictwa — I stopnia. Kierował nim Andrzej Matuszyk, zajęcia prowadzili: Ryszard Koziół, Leszek Zabdyr, Zdzisław Jakubowski i Janusz Baryła. Zgłosiło się 25 osób, przyjechało 13, a 11 złożyło egzamin końcowy z wynikiem pozytywnym. W miesiąc później, od 12 do 18 czerwca, zrealizowany został pierwszy od momentu powstania PZA kurs instruktorski II stopnia (na stopień instruktora). W jego organizacji uczestniczyli, obok Komisji Szkolenia PZA, nowo powstały Zakład Alpinizmu AFW w Krakowie. Zajęcia teoretyczne odbywały się w AWF a praktyczne w Dolinie Kobyłańskiej. Kursem kierował Janusz Baryła, zajęcia prowadzili trenerzy i instruktorzy PZA, a jednocześnie pracownicy Zakładu Alpinizmu — Ryszard Koziół i Andrzej Matuszyk. Wykłady i seminaria z takich przedmiotów, jak higiena i żywienie, pedagogika, psychologia i socjologia powierzono specjalistom z AWF, drom: Wacławowi Pawliczynowi, Wacławowi Srokoszowi i Januszowi Zdebskiemu. Zgłosiło się 19 pomocników instruktorów, w zajęciach udział wzięło 16 i tyłuż ukończyło kurs z wynikiem pozytywnym. Nowością było tu prowadzenie wszystkich zajęć wspólnie dla taterników i taterników jaskiniowych. Wstępna ocena tej formy realizacji potwierdziła słuszność naszych założeń: oprócz wzajemnego poznania specyfiki działania i ciekawostek technicznych przydatnych dla wszystkich, doszło do rzeczywistej integracji przedstawicieli całego naszego środowiska alpinistycznego.

Już wstępna analiza tych kursów pozwala na kilka uogólnień. Okazuje się, iż większą część uczestników stanowią członkowie klubów krakowskich, np. na ostatnim kursie na 16 osób aż 13 było z Krakowa. Być może ma tu wpływ odpowiednia atmosfera, jaką udało się Komisji (z racji jej umiejscowienia) wytworzyć w Krakowie. Przy okazji warto podać, że również w COS większość stanowią instruktorzy krakowscy. Dziwi fakt, że kluby w ogóle nie posiadające instruktorów lub mające ich niewielu, nie kierują swoich kandydatów na przeszkolenie.

Istotne jest również to, że na kursy zgłasza się coraz więcej taterników i taterników jaskiniowych, będących aktualnie w czołówce sportowej.

Na kursy zapisują się niestety również osoby, które potem bez żadnego uprzedzenia i wyjaśnienia nie zjawiają się na zajęcia. Stwarza to w naszej społecznej działalności dodatkowe problemy, związane z rezerwacją miejsc noclegowych, załatwianiem wymaganych przez Dyрекcję TPN zezwoleń na działanie w jaskiniach itd. Jest to przejaw niesolidności, a nawet nieodpowiedzialności — cech szczególnie niepożądanych w przypadku instruktorów. W związku z tym — zresztą zgodnie z duchem regulaminu instruktorskiego — Komisja Szkolenia postanowiła nie przyjmować takich osób na kolejne kursy w okresie najbliższego roku. Jak było do przewidzenia, natychmiast spotkało się to z dezaprobatą ze strony części zainteresowanych i np. dwie osoby z których jedna już dwukrotnie nie przyjeżdżała na zajęcia) postanowiły szukać „sprawiedliwości” w Komisji Dyscyplinarnej PZA (!).

Działalność szkoleniowa jest, ogólnie biorąc, żmudna i niewdzięczna, a jej efekty widać dopiero po upływie dłuższego czasu. Jedynie długofalowa i konsekwentna praca może tu dać zadowalające wyniki. Wracając do przeprowadzonych w tym roku kursów, trzeba jeszcze dodać, że kładziono na nich szczególny nacisk na zagadnienia metodyczne i dydaktyczne. Było to możliwe głównie dlatego, że naszym zdaniem, dysponujemy już odpowiednią kadrami, Studium Trenerów Alpinizmu oraz działalność Zakładu Alpinizmu AFW w Krakowie zaczynają owocować.

## SPROSTOWANIE

Przykry błąd przytrafił nam się w numerze 3/1978 na s. 122. Przy artykule „Xixiabangmafeng” zostało zmienione imię autora, które brzmi Zdzisław a nie Zbigniew. Prosimy o wprowadzenie poprawki, a kol. Zdzisława Antoniewicza gorąco przepraszamy.

Redakcja

## Wyprawa WAKS „Salzburg 77”

W dniach 17 sierpnia — 30 września 1977 r. odbyła się wyprawa „Salzburg 77” Warszawskiego Akademickiego Klubu Speleologicznego przy Z. St. SZSP. Był to już czwarty wyjazd speleologów warszawskich w Alpy Salzburskie. Poprzednie 3 wyprawy prowadziły eksplorację w Platteneckeshöhle i Bergerhöhle a głównym ich celem było połączenie tych jaskiń w jeden system, czego dokonała wyprawa „Salzburg 76” (T. 1/77). Teren działania wybrany przez nas tym razem obejmował obszar zamknięty poziomami 1650—2000 m na kierunku N — S oraz ścianą Rotwand i doliną Dunkle Gruben na kierunku E — W. W wyprawie uczestniczyli członkowie WAKS i Speleoklubu Warszawskiego: Waldemar Burkacki (dokumentacja fotograficzna), Piotr Kulbicki (pomiar jaskiń), Krzysztof Makowski (kierownik wyprawy), Jerzy Milka, Andrzej Piechowski, Halina Ptasiewicz-Bąk, Maciej Skarżewski, Jan Szaran (dokumentacja topograficzna) i Paweł Żarski; — spoza wymienionych klubów: Grażyna Milewska (opieka medyczna) i Jacek Przybyłowski (SG AKA Poznań), Wiesław Kliś (SG Wrocław) oraz Teodor Bok z Danii. Kierownikiem bazy była Agnieszka Zarańska.

W dniach 21—27 sierpnia cały bagaż wyprawy został przetransportowany do bazy założonej w chatce Landesverein für Höhlenkunde Salzburg (1700 m). W okresie późniejszym założyliśmy również bazę wysunię-

tą na wysokości 2000 m. Przyjęta na wyprawie strategia działania obejmowała rekonesans wstępny jaskiń do głębokości 60—100 m, ich eksplorację do głębokości ok. 250—300 m oraz w przypadku kontynuowania problemu — założenie biwaku w jaskini i dalszą działalność odkrywczą. Równolegle prowadzona była lokalizacja otworów jaskiń i reambulacja mapy terenu.

Wszystkie jaskinie tu odkryte są pionowo rozwiniętymi systemami podziemnymi, przeważnie z wiecznym śniegiem lub lodem, zalegającym do głębokości 40—150 m. Postępujące topnienie mas lodu stwarzało miejscami zagrożenie poprzez uwalnianie wariantów i drobniejszego rumoszu skalnego. Część ubezpieczeń została w ten sposób uszkodzona. Większość jaskiń to systemy wielootworowe, o silnym przepływie powietrza, utworzone na wyraźnych pęknięciach tektonicznych. Ich wstępne części — szerokie pionowe studnie o głębokości 100—150 m — przechodzą z reguły w systemy wysokich meandrów, opadających często pionowymi obrywami o głębokościach do 90 m. W tych partiach jaskiń występują typowe dla meandrów przewężenia i zaciski. Podziemne ciekły wodne spotykaliśmy na głębokości ok. 100 m. W jaskiniach brak szaty naciekowej, a znalezione jej fragmenty były zniszczone późniejszymi zmianami tektonicznymi. Stopień замуłnienia korytarzy jest znikomy, co świadczy że penetrowane przez nas partie nie należą do strefy syfonalnej.

Spośród zbadanych przez naszą wyprawę 32 jaskiń (nie licząc schronów) przedstawiam opisy kilkunastu, sądząc, że oddają one problem tego terenu.

Schneeloch. Zjeżdża Paweł Żarski, asekuruje go Jerzy Milka

Fot. Waldemar Burkacki



**Schneeloch (KB-4)** — otwór jaskini znany był od dawna, jednak dopiero w 1975 r. otworzyło się w lodzie przejście do dalszych partii. Pierwszą eksplorację prowadzili speleolodzy belgijscy i austriaccy, odkrywając poziomy system górnego piętra (ok. +60 m) oraz 2 studnie, z których jedną o głębokości 30 m przebyli. Eksploracja zatrzymała się w meandrze nad kolejną studnią. Wyprawa WAKS pokonała ciąg meandry ze studniami o głębokości do 90 m, osiągając poziom —320 m. Jaskinia ciągnie się dalej za ciasnym 20-metrowym przełazem. Aktualna deniwelacja wynosi ok. 380 m.

**Schwarzloch (KB-5)** — jaskinia odkryta przez wyprawę. System ogromnych sal podziemnych, połączonych krótkimi odcinkami pionowymi. Ostatnia sala jest największą z wszystkich odkrytych w masywie. Łączna głębokość jaskini wynosi ok. 80 m.

**Kosmoshöhle (KB-9)** — jaskinia odkryta przez wyprawę. System pionowych studni o głębokości 153 m. Na dnie ostatniej znajduje się krótki, ok. 2-metrowy ciasny przełaz, zamknięty częściowo zawaliskiem. Za zaciskiem otwiera się następna studnia o głębokości orientacyjnej 80 m.

**KB-10** — odkryty przez speleologów austriackich i wspólnie eksplorowany system pionowych studni, pokonany i splanowany do głębokości 221 m.

Stwierdzono dalszy bieg jaskini. W październiku 1977 r. speleolodzy belgijscy, korzystając z naszych materiałów, osiągnęli w niej głębokość 400 m. nie docierając do dna.

**Dünnloch (KB-15)** — jaskinia odkryta na wysokości ponad 2000 m. Ciągnie się do głębokości ok. 230 m poprzez liczne ciasne przełazy i meandry, utrudniające poważnie transport sprzętu i poruszanie się grup. Eksploracja utknęła na kolejnym, dziesiątym zacisku.

**Röth-Eishöhle (KB-1, -140 m)** — aktualnie pięciotworowa pozioma jaskinia o rozległych salach, częściowo wypełnionych lodem i gruzem skalnym.

**Wandaugen (KB-2, -60m)** — podwójny otwór znajduje się w ścianie Rotwand. Za studnią ok. 40 m sala z unikalnymi gigantycznymi tworami lodowymi, dalsze partie mają charakter zawaliskowy. Pomiar austriackie wskazują na możliwość połączenia z KB-1.

**Windloch (KB-3)** — interesujący pionowy problem, zamknięty wiszącymi wantami. Ze względu na znaczne ryzyko obwału dotąd nie badany.

**Schwarzloch (KB-5, ok. -80 m)** — system wielkich sal połączonych krótkimi odcinkami pionowymi, ostatnia sala jest największa z odkrytych w masywie.

**KB-7** — leżące w pobliżu siebie studnie zakończone zawaliskiem; głębokość 40 i 60 m.

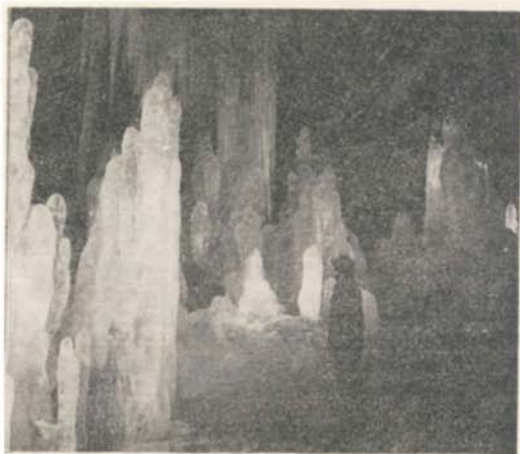
**Jungfrauloch (KB-8)** — kończąca się zawaliskiem pionowa jaskinia o głębokości 70 m.

**KB-11 — KB-13** — ślepe studnie o głębokościach do 90 m.

**KB-16** — pozioma jaskinia o znacznych rozmiarach, kończąca się zawaliskiem gruzu skalnego.

**KN-17** — jaskinia położona na wysokości ponad 2100 m, zbadana do głębokości ok. 100 m. Duże rozmiary korytarzy i studni roszą szansę jej dalszej eksploracji.

Wyprawa „Salzburg 77” była pierwszą zorganizowaną próbą eksploracji speleologicznej w omawianym terenie. Jej rekonesansowy charakter odzwierciedla się w wynikach. Nie stawialiśmy na osiągnięcie rekordowych głębokości i nie usiłowaliśmy skupiać się wyłącznie na kilku obiecujących jaskiniach — za główny cel postawiliśmy sobie w miarę dokładne zbadanie wyznaczonego



Osobliwe utwory lodowe w Wandaugenhöhle.

Fot. Waldemar Burkacki

terenu oraz sporządzenie dokumentacji topograficznej i pomiarowej, wraz z instrumentalną lokalizacją otworów. Wspólnie z nami i przeważnie w oparciu o nasz sprzęt działali speleolodzy z Austrii, Belgii, RFN, Nowej Zelandii i Anglii, co sprzyjało wymianom poglądów na współczesne techniki pokonywania jaskiń, a także zapoznaniu się z nowoczesnym sprzętem. Wiele akcji jaskiniowych miało skład międzynarodowy. Wszystkie wyniki zostaną przekazane Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu. Chcielibyśmy w tym miejscu podziękować Dyrekcji Centrali Handlowej Sprzętu Rolniczego „Agroma” w Warszawie za wypożyczenie nam dwóch samochodów Tarpan-233, a także Dyrekcji Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego za udostępniony nam sprzęt pomiarowy.

## Tu Hoher Göll, słuchajcie!

Działając tego lata w masywie Hoher Göll, po ośmiu latach mojej tam nieobecności, stwierdziłem że rejon ten zaczyna przypominać źle zagospodarowane wysypisko śmieci. Stan ten jest niestety w dużej mierze rezultatem działalności polskich wypraw speleologicznych. Obok budy biwakowej pod Freieckiem leżą dziesiątki kilogramów butów „tatarnik” i „zawrat”, zielonych kombinizonów „ślusarskich”, szkła, stylnowych pętl, baterii „Volta” i „Centra”, puszek konserwowych. Te ostatnie, dzięki tłoczonym na wieczkach datom produkcji, pozwalają ustalić przynależność do konkretnych wypraw. Nie lepiej wygląda okolica otworu jaskini Mondhöhle, eksplorowanej przez wyprawy częstochowskie. Tam wrzucano niepotrzebne przedmioty do zapadłisk, „ślepych” studzienek i co głębszych rowków krasowych —

co jako żywo przypomina sprzątanie izby polegające na zamieceniu pod szafę i łóżko. Stan ten jest alarmujący, jeśli zważyć, że na tej wapiennej pustyni odpadki „made in Poland” mineralizować się będą setki i tysiące lat. Droga podejścia oporęczowana jest ok. 10 linami stylnowymi, których nie miała już sił (?) znieść wyprawa warszawska z 1976 roku. Przyglądając się śmietnikowi w Sakristei zauważyłem beben transportowy z napisem „Gruberhornhöhle 1970”, czyli wyprawy kierowanej przeze mnie, a więc i ja nie jestem bez winy, przyznaję! Pora jednak z tym skończyć i w trosce o czyste góry (! jaskinie) należy bezwarunkowo wszystkie (!) odpadki znieść tam, skąd przecieź między innymi i od nich w góry uciekamy.

Christian Parma

## W szwajcarskiej Jaskini Niedźwiedziej

W dniach od 28 stycznia do 28 lutego 1977 r. odbyła się wyprawa Sekcji Grotolazów AKT z Wrocławia do Szwajcarii. Terenem jej działania był obszar krasowy w Alpach Berneńskich w okolicy Interlaken, a celem — przejście trzeciej co do głębokości jaskini tego kraju — Bärenschant (—565 m). W wyprawie udział wzięli: Adam Komarowski, Krzysztof Migala, Waldemar Mucha, Henryk Nowacki, Bogusław Rudzik, Zbigniew Samborski, Roman Serewa i Jacek Wolff (kierownik).

Jaskinia Bärenschant usytuowana jest w masywie Niederhornu, a jej otwór leży na wysokości ok. 1500 m. Ma ona charakter awenowy i posiada wiele studni, z których żadna nie przekracza 55 m głębokości. Działalność w jaskini jest męcząca ze względu na liczne progi oraz dużą ilość wody. Jaskinia kończy się syfonem, który mimo prób nie został przebyty. Pewną ciekawostką stanowi w niej odcinek ciągu głównego (blisko dna) pozbawiony całkowicie nie tylko wody ale i wilgoci, i to w stopniu nie obserwowanym w jaskiniach tatrzańskich.

Pierwsza próba przebycia jaskini przez wyprawę (6—9 lutego) nie powiodła się ze względu na gwałtowny przybór wody, grożący odcięciem ekipy od powierzchni. Związane to było z nietypową jak na tę porę roku w Alpach pogodą (dodatnia temperatura, deszcze, topniejący śnieg). Dopiero druga akcja, przeprowadzona w dniach 14 i 15 lutego, gdy warunki atmosferyczne uległy poprawie, przyniosła sukces. W akcji jaskiniowej wzięli udział wszyscy członkowie wyprawy, z tym, że do dna dotarła grupa szturmowa w składzie Jacek Wolff, Zbigniew Samborski, Bogusław Rudzik i Waldemar Mucha. Wyprawa wrocławska była trzecią, która osiągnęła dno, mimo licznych akcji szwajcarskich (ok. 50), jakie były realizowane od momentu odkrycia jaskini.

Oprócz tego członkowie wyprawy dokonali przejścia rozwiniętej poziomo jaskini Beatushöhle, położonej w tym samym masywie (tylko znacznie niżej) i wyróżniającej się ogromną ilością wody. Wstępne jej partie są udostępnione dla turystów, dla których dużą atrakcją jest małe muzeum speleologii.

LESZEK DUMNICKI

## Provatina 1978

W lipcu 1978 r. kierowałem wyprawą Sekcji Taternickiej Krakowskiego Oddziału TPNoZ i STJ KW Kraków do najgłębszej wówczas studni Europy — Provatiny (po grecku „owca”, —400 m), położonej na plateau Astraka w górach Pindos (masyw Tymfi) w północno-zachodnim „rogu” Grecji. Plateau Astraka (ok. 2400 m) wzbudziło po raz pierwszy zainteresowanie grotolazów angielskich w 1962 r., kiedy to zostali oni zaprowadzeni przez miejscowych pasterzy do otworu studni. Brytyjskie wyprawy odwiedzały ją w latach 1966, 1967 i 1968, by w końcu dotrzeć do dna, dwa razy używając wyciągarek z linką stalową i podwieszonym metalowym koszem. W r. 1973 na dno Provatiny zeszli na linach Amerykanie, którzy wyczyn swój powtórzyli w r. 1977. Poza tym na dnie jaskini było dwóch Francuzów i jeden Słowak. Oprócz Provatiny na Plateau Astraka znajduje się kilka innych głębokich jaskiń (zob. Biuletyn STJ KW Kraków „Gacek” nr 32, XII/78).

Provatina rozwinięta jest na przecięciu dwóch szczeln. Zjazd rozpoczyna się w otworze o średnicy kilkunastu metrów. Po ok.

165 m (brak kontaktu ze ścianą, lecz cały czas w dziennym świetle) napotyka się na wielką ale stromą półkę ze zlodowaciałym śniegiem („Spider”). Na jej wolnej od śniegu krawędzi (—175 m) jest miejsce tylko na 2 osoby. Zjazd do drugiej części studni rozpoczyna się dokładnie w ścieku wody (brak innej możliwości) i tak aż do —390 m, przeważnie 0,5—1 m od ściany. Na dnie leży niewielkie jeziorko i płynię strumień, który zatracą się w szczelinie między opadającym stropem a namuliskiem.

W skład wyprawy wchodzili Leszek Dumnicki (kierownik), Marek Dumnicki, Stanisław Kopeć, Ryszard Kujat i Zdzisław Tynor (kierowca). Ponadto towarzyszyli nam Erika Kittel z Landesverein Für Höhlenkunde Salzburg oraz para dziennikarzy warszawskich, Sławomira Wyszynska i Krzysztof Żurawski. Współpracowała z nami grupa grotolazów greckich. Z Krakowa wyjechaliśmy 6 lipca 1978 r. samochodem STAR 244 i 17 lipca znaleźliśmy się w Papingo (Papigkon, Papigon). Po przepakowaniu sprzętu i żywności następnego dnia z pomocą karawany mułów dotarliśmy do otwo-

ru jaskini. Oto przebieg akcji (dla ułatwienia opisu dzielimy jaskinię na studnie I i II):

18 lipca zamontowanie stanowiska zjazdowego i asekuracyjnego.

19 lipca o godz. 18 do I studni (-175 m) zjeżdżają R. Kujat i Grek K. Zoupis, którzy zakładają stanowisko nad II studnią i w godz. 20–22 wychodzą z jaskini.

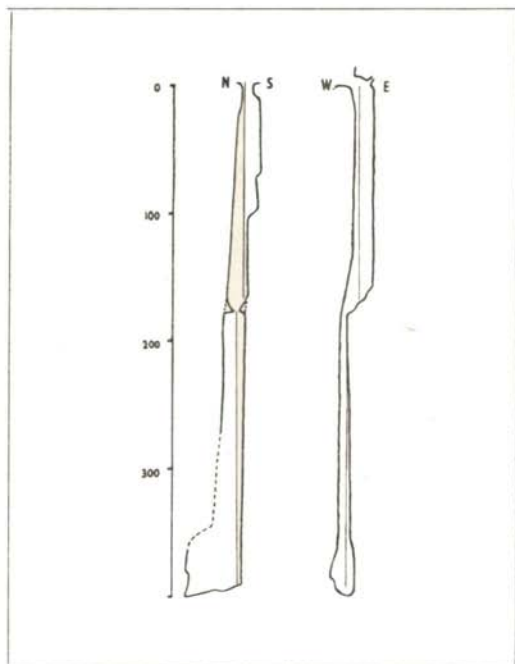
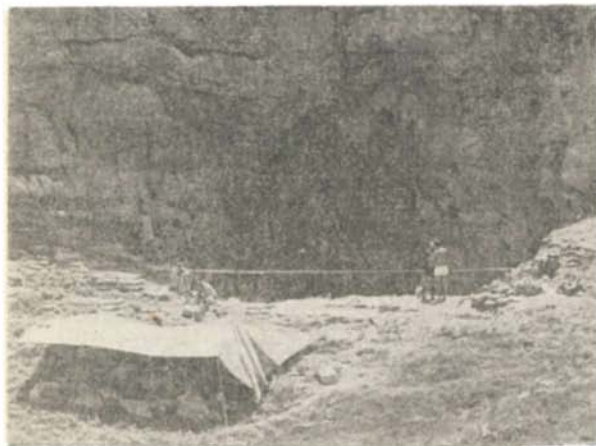
20 lipca o godz. 11 do I studni wchodzi L. Dumnicki z drugim kompletem lin (jego użycie było spowodowane splątaniem się pierwszego) i o godz. 13 zjeżdża do -175 m. O godz. 13 M. Dumnicki zjeżdża do -175 m, a o 14 R. Kujat, St. Kopecz oraz grotolazi greccy wyciągają pierwszy komplet lin i opuszczają na półkę drugi. L. Dumnicki o godz. 16.30 rozpoczyna dalszy zjazd i o godz. 17 osiąga dno. O godz. 17 K. Zoupis zjeżdża do -175 m, a o 18.30 L. Dumnicki wychodzi z dna jaskini na półkę. W 20 minut później Kostas Zoupis rozpoczyna zjeżdżanie na dno jaskini, gdzie staje jako pierwszy grotolaz grecki. O godz. 21 wychodzi z powrotem do -175 m. O godz. 22 L. Dumnicki wychodzi z jaskini, zaś M. Dumnicki zjeżdża na jej dno i w godzinę później wraca na półkę.

21 lipca w godz. 2–4 wychodzą na powierzchnię K. Zoupis i M. Dumnicki. O godz. 13 do -175 m zjeżdża R. Kujat, o 14 staje tam Jorgos Avagianos a o 15 także St. Kopecz, który w godzinę później zjeżdża na dno jaskini. O godz. 17 J. Avagianos wychodzi z jaskini, o 21 St. Kopecz wraca do -175 m, a o 22 R. Kujat zjeżdża na dno, gdzie sporządza plany i pobiera próbki hydrobiologiczne.

22 lipca o godz. 1 R. Kujat jest z powrotem na półce; rozpoczynamy wyciąganie lin z II studni (po jednej linie). W godz. 7–9 opuszczają jaskinię St. Kopecz i R. Kujat. Sciągamy liny i likwidujemy pierwsze stanowisko, schodzimy z karawaną do Papingo i zjeżdżamy samochodem nad rzekę Vicos, następnie zaś w dniach 24–26 lipca, przejeżdżamy do miejscowości Pili. 27 lipca R. Kujat, M. Dumnicki i K. Zoupis wchodzi do jaskini Koudounotripa, gdzie wykonują pomiary (R. Kujat i M. Dumnicki), z których wynika, że ma ona głębokość 95 m.

Baza wyprawy u wylotu Provatiny

Fot. Ryszard Kujat



Provatina

Plan: Ryszard Kujat

Ogółem przebywaliśmy w Provatinie 47 godzin, podczas których dokonaliśmy 5 zejść na dno i 3 zejść do połowy. Zjeżdżaliśmy w rolkach Petzla, a wychodziliśmy za pomocą jumarów (jak, patrz „Gacek” 32), stosując autoasekurację z shuntów. Na każdym stanowisku mocowaliśmy po 3 liny: zjazdowe i do wychodzenia, autoasekuracyjną i asekuracyjną. Linę asekuracyjną zakładaliśmy w pierwszej studni na przeciwległej krawędzi otworu (ok. 10 m), co zapobiegało okręcaniu się w czasie zjazdu i wychodzenia. Używaliśmy lin typu Mammut-Speleo oraz polskich lin asekuracyjnych. W drugiej części studni dowiązywaliśmy 40-metrowe odcinki lin podciągowych. Zakładanie trzech lin obok siebie było podyktowane względami bezpieczeństwa. Przez cały czas trwania akcji gnieźdzące się w otworze ptaki strącały kamienie, które dolatywały aż do dna jaskini. Duża liczba lin wiszących praktycznie rzecz biorąc z jednego miejsca (mowa o II studni) nie stwarzała zbyt wielu kłopotów; liny skręcały się stosunkowo niewiele, tak że zrezygnowaliśmy z zakładania pośrednich nitów. Wychodzenie z każdej studni trwało od 30 — 120 minut, w zależności od ilości metrów przebytych na jumarach w przeszłości. W trakcie zjazdów, zwłaszcza w I studni, przyrządy zjazdowe polewaliśmy wielokrotnie wodą z bidonów.

Podsumowując: Do akcji tej przygotowaliśmy się kilka miesięcy, ale obiektywnie trzeba stwierdzić, że na podstawie literatury studnia wydawała się nam łatwiejsza. „Niedzielną wycieczką” to jednak nie była.

# Gouffre André Touya 1978

Kolejna polska wyprawa do jaskiń Francji, która ciągle jeszcze pozostaje Mekką alpinistów jaskiniowych, została zorganizowana przez Krakowski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego i Akademicki Klub Grotolazów. Najbardziej znaczącej pomocy organizacyjnej i finansowej udzielił Oddział Krakowski „Almaturu”. Głównym celem było dokonanie przejścia jaskini Gouffre André Touya (—905 m), znajdującej się na łapiach Liet w Pirenejach Atlantyckich w masywie Pic Sesques (2605 m).

Jaskinia ta została odkryta w r. 1975 przez członków CDS Ardèche, którzy osiągnęli głębokość 500 m. Następnego lata wyprawa międzyklubowa zeszła do dna jaskini, zaś prowadzona później eksploracja pozwoliła na odkrycie nowych ciągów, w tym równoległego systemu studni, którym nie udało się jednak zejść niżej. Otwór jaskini znajduje się na wysokości 2045 m. Do głębokości 200 m prowadzi meander, który przecina 11 studni o głębokości od kilku do 30 m. Następnie charakter jaskini się zmienia. Do poziomu —600 m prowadzi system pochylni o nastromieniu od 40 stopni do zupełnego pionu. Największa z nich ma 180 m długości. Dnem pochylni spada potok o przepływie od kilku do kilkudziesięciu litrów na sekundę. Na głębokości 603 m rozpoczyna się gigantyczna studnia o bardzo skomplikowa-

nej budowie i głębokości 302 m, prowadząca na dno jaskini. Do studni tej, oprócz potoku z pochylni, wpada drugi ciąg wodny o kilkakrotnie większej wydajności. Woda wpada między bloki, którymi zasłane jest dno studni. Pochodzi ona ze śniegów zalegających okoliczne ściany i łapiach Liet. Dno jaskini zostało na pewno osiągnięte dwukrotnie, w latach 1974 i 1975. Trzecie zejście — belgijskie w r. 1977 — jest przez Francuzów kwestionowane.

Wyprawa nasza działała w składzie: Ewa B. Wójcik, Stanisław Baraniewicz, Andrzej Ciszewski (kierownik), Krzysztof Kleszyński, Ryszard Knapczyk, Bolesław Kulon (kierowca), Jan Orłowski, Waldemar Uhl, Wiesław Wilk (zastępca kierownika) oraz Wojciech W. Wiśniewski.

## PRZEBIEG WYPRAWY

Wyjazd z kraju nastąpił 2 sierpnia 1978 r., 8 sierpnia założyliśmy bazę w dolinie Ossau, na początku wawozu Bitet, którym podchodzi się do góry. Trzy następane dni zajęł transport wyposażenia do cyrku Liet, gdzie 11 sierpnia stanął obóz.

13 sierpnia rozpoczęliśmy działalność w jaskini. Jako pierwsi weszli Ciszewski, Wilk i Knapczyk. Ciszewski poręczał do —200 m, po czym wycofał się na powierzchnię, natomiast Wilk i Knapczyk założyli kabel telefoniczny do poziomu —370 m. W tym samym czasie Kleszyński, Uhl i Ewa Wójcik kontynuowali transport i poręczowanie do —250 m. Zespół Orłowski, Baraniewicz i Wiśniewski przejął poręczowanie i dotarł na głębokość 510 m, stwierdzając bardzo wysoki stan wody.

14 sierpnia weszli do jaskini Wilk, Baraniewicz i Knapczyk z zamiarem doprowadzenia poręczowań do —600 m oraz założenia kabla telefonicznego do —510 m. W kilka godzin później rozpuściła się gwałtowna burza i zespół otrzymał przez telefon polecenie wycofania się z poziomu —370 m. Następnego dnia weszli do jaskini Ciszewski, Kleszyński i Wójcik, którzy wykonali transport sprzętu biwakowego do —510 m, a następnie rozpoczęliśmy zejście w kierunku dna. W studni końcowej na półce —660 m okazało się, iż stan wody jest niezwykle wysoki: do studni głównej wpada kaskada o przepływie ok. 1 m<sup>3</sup> na sekundę. Zespół rozpoznał wstępnie początek równoległego ciągu studni, rozpoczynającego się na tym samym poziomie (—660 m), po czym wycofał się na powierzchnię.

W tym czasie Wilk, Baraniewicz, Wiśniewski i Knapczyk przeszukiwali okolicę, odkrywając niezbadaną jaskinię leżącą 32 m wyżej niż najwyższy otwór Gouffre Touya.

1. Jaskinia Pierre Saint Martin (—1332 m); 2. Gouffre du Cambou de Liard (—925 m) i Gouffre André Touya (—937 m); 3. Jaskinia Eaux Chaudes (opisana w książce P. Minviella „W głąb ziemi”).
- PA — Pic d'Anie (2504 m); PZ — Pic Sesques (2605 m).

Opracował: Wojciech W. Wiśniewski





Uczestnicy wyprawy. Od lewej W. Uhl, W. Wilk, S. Baraniewicz, A. Ciszewski, Ewa Wójcik, K. Kleszyński, R. Knapczyk, J. Orłowski i W. Wiśniewski. Fot. Wojciech W. Wiśniewski

Kilkugodzinna akcja w tej jaskini pozwoliła na połączenie jej na głębokości 60 m z Gouffre André Touya, w wyniku czego ta druga uzyskała głębokość 937 m.

17 sierpnia weszli do jaskini Orłowski, Knapczyk i Wiśniewski z zamiarem dojścia do dna. Kabel telefoniczny został dociągnięty nad wielką studnię, tam też przeniesiono biwak. Na poziomie -660 m Orłowski podjął próbę zjazdu obok kaskady, lecz po przebyciu 75 m wycofał się z najwyższym trudem, stwierdzając, że dalsza droga nie jest przy tak wysokim stanie wody możliwa. Został dokładnie rozpoznany początek równoległego ciągu studni, po czym zespół wycofał się na powierzchnię. Kolejny szturm nastąpił 19 sierpnia. Do jaskini weszli Wilk, Baraniewicz i Uhl, którzy otrzymali zadanie zaatakowania jednego z dwóch równoległych ciągów studni, nie pokonanego jeszcze przez Francuzów. Po bardzo wyczerpującej akcji w strugach wody osiągnęli oni dno (-937 m), po czym wrócili do miejsca biwaku na nocleg.

Do jaskini weszli tymczasem Ciszewski, Kleszyński i Wójcik, którzy zastali poprzedni zespół śpiący na biwaku, a następnie dotarli do dna, gdzie rozpoczęli eksplorację, odkrywając około 750 m nieznanymi korytarzami. Obie trójki wycofały się na powierzchnię, a do jaskini weszli Orłowski, Knapczyk i Wiśniewski, którzy również dotarli do dna, wykonując następnie retransport sprzętu do poziomu -600 m. Pracę tę kontynuowali 23 sierpnia Wilk i Kleszyński oraz Baraniewicz, Wójcik i Uhl, a ukończyli ją 24 sierpnia Kleszyński i Knapczyk, Wilk i Baraniewicz a na końcu Wójcik, którzy schodzili kolejno do głębokości 370, 250 i 100 m, wykonując końcową ewakuację.

Oprócz działalności w Gouffre André Touya, eksplorowaliśmy również szereg innych jaskiń znajdujących się na lapiazie Liet, na ogół nie głębszych niż 20-30 m. Najciekawszą z nich wydaje się być jaskinia znajdująca się u podstawy ściany Pic Permayou na wysokości ok. 2200 m, gdzie osiągnęliśmy głębokość 30 m — zacisk nad kolejną kilkumetrową kaskadą. Jej charakter oraz silny ciąg powietrza pozwala mieć nadzieję na kontynuację. Pokonaliśmy również całym zespołem Jaskinię Puits Niagara (-150 m)

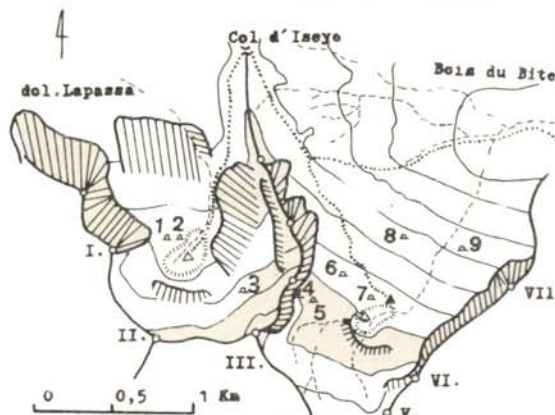
z piękną 130 m studnią wlotową, pogłębiając ją również do -165 m.

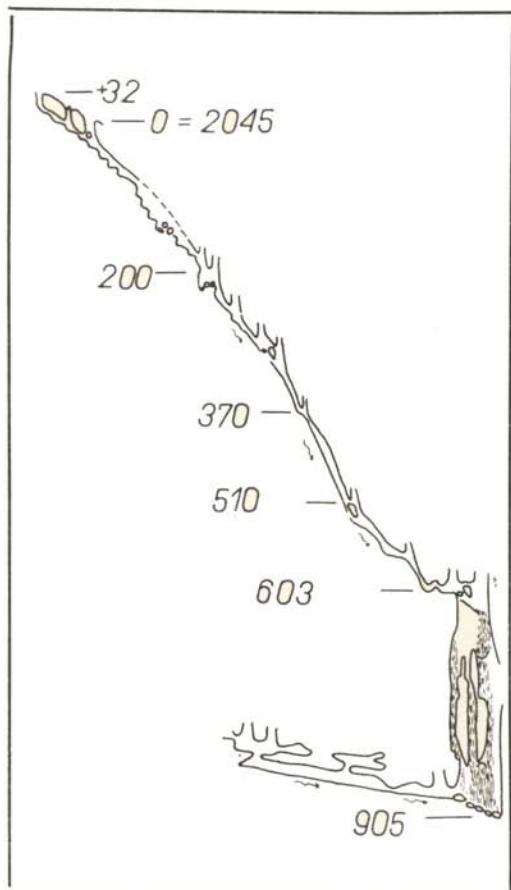
Z uwagi na to, że grotolazi polscy używali na r. 1980 pozwolenie na działalność w Gouffre Jean Bernard (-1298 m), postanowiliśmy przeprowadzić rekonesans w tym rejonie, spędzając dni 30 i 31 sierpnia w masywie Les Avodrues. Spenetrowaliśmy okolice, dokonaliśmy też przejścia Gouffre Jean Bernard od dolnego otworu do kaskady Jean Dupont (-250 m). W czasie przejazdu przez Austrię zatrzymaliśmy się przy Lamprechtsofen, docierając w niej do końca Südgang (+168 m) oraz do Bocksee. 5 września ekipa wróciła do kraju.

Wyniki wyprawy należy uznać za duży sukces sportowy i eksploracyjny. Gouffre André Touya należy do jaskiń trudnych i niezwykle niebezpiecznych ze względu na gwałtowne przybory wody, które powodują powstanie potężnych kaskad na pochylniach, a w wielkiej studni prawdziwej trąby wod-

Teren działania wyprawy krakowskiej — kotły krasowe Cambou de Liard (zachodni) i Cambou de Liet (wschodni). 1. Gouffre du Petit Coin (górnny otwór Gouffre de Liard, -925 m); Gouffre du Cambou de Liard (-908 m); 3. Gouffre de Consolation (-580 m); 4. PL-1; 5. PL-2; 6. Gouffre André Touya (-937 m); 7. Puits Niagara (-160 m); 8. Resseau de Krakoukas (-658 m); 9. Trou souffleur de Liet (-320 m). Czarnym trójkątem oznaczono bazę krakowską, białymi trójkątami — obozy francuskie. Numery rzymskie: I. Ronglet (2180 m); II. kota 2235 m; III. Pic Permayou (2344 m); IV. kota 2447 m; V. kota 2321 m; VI. Pic de ia Tenebre (2344 m); VII. kota 2021 m.

Opracował: Wojciech W. Wiśniewski





Przekrój pionowy jaskini Gouffre André Touya (Gouffre du Cambou de Liet) według biuletynu „Scalet” (nr 2-4), uzupełniony partiami odkrytymi przez wyprawę — na podstawie pomiarów R. Knapczyka i W.W. Wiśniewskiego oraz szkiców K. Kleszyńskiego i W. Wilka. Głębokości podane względem dolnego otworu. Nowa droga w końcowej studni prowadzi jej środkową częścią.

Opracował: Wojciech W. Wiśniewski

nej. Ilości wody napotkane przez nas, wielokrotnie większe od tych z jakimi mieli do czynienia Francuzi (wynik tegorocznych kaprysów pogody), spowodowały znaczny wzrost trudności jaskini oraz konieczność zmiany założonej taktyki — wejścia do jaskini odbywały się około północy. Specyficznym problemem był również kwarcowy piasek, który zanieczyszczał liny, powodując niezwykle szybkie niszczenie się przyrządów do zjazdu. Jak i samych lin użytych w ilości ok. 1400 m.

Jaskinia została pokonana przez cały zespół wyprawowy. Głębokość osiągnięta przez Ewę Wójcik jest jednocześnie kobiecym rekordem Polski. Końcowa studnia o głębokości 302 m jest jedną z najgłębszych, pokonanych przez Polaków i zdecydowanie najtrudniejszą. Studnia ta, podobnie jak cała jaskinia została zaporęczowana pojedynczo, co pozwoliło na częściowe uniknięcie kaskad i zmniejszenie zagrożenia ze strony wody. Warto dodać, że była to pierwsza polska wyprawa, która zastosowała wszystkie najnowocześniejsze rozwiązania techniczne i sprzętowe przetrenowane uprzednio w skałkach podkrakowskich i jaskiniach tarzańskich.

Pogłębienie Gouffre André Touya do —937 m przesunęło ją o kilka pozycji na listach światowych. Wydatnie powiększyliśmy również długość jaskini, odkrywając ok. 1000 m korytarzy, w tym 750 m galerii na dnie, gdzie eksploracja nie została zakończona. Został również pokonany 200-metrowy ciąg studni stanowiący nową drogę do dna, najbezpieczniejszą z dotychczas poznanych. Mimo napotkanych trudności, spotęgowanych dodatkowo mało precyzyjnymi informacjami, jakie przekazali nam Francuzi, wszystkie akcje w jaskini prowadzone były w dobrym stylu i czasie, co stało się możliwe dzięki wyrównanemu poziomowi sportowemu całego składu wyprawy — zdecydowanie najlepszego spośród tych, z jakimi zdarzyło mi się działać.

## Nowe sensacje podziemne

Spośród wielu niespodzianek jaskiniowego roku 1978, na uwagę zasługują m.in. dwa wybitne odkrycia, niestety dotąd nie udokumentowane opublikowaniem szczegółowych planów, a więc „nieoficjalne”. W sierpniu, w austriackim masywie Tennengebirge, grotolazi belgijscy uzyskali w jaskini Schneeloch rekordową w tym kraju głębokość 1055 m. Rok wcześniej Austriacy, oceniając ten teren jako bardzo obiecujący pod względem możliwości eksploracyjnych, umieścili tam przy użyciu helikoptera budę biwakową. Jeszcze tego samego lata rozpoczęto eksplorację, a działający tam również zespół warszawski osiągnął w Schneeloch głębokość 320 m. Warto przypomnieć, że w masywie Tennengebirge leży system jaski-

niowy Platteneckeshöhle (900 m głębokości), w którym pracowały wyprawy odkrywcze zakopiańska (1969) i warszawska (1973, 1975, 1976 i 1977), leży także najdłuższa jaskinia Austrii, słynna lodowa Eisriesenwelt. Nowy rekord padł w okresie świąt wielkanocnych 1978 r. na Krecie. Kilkuosobowa francusko-austriacka wyprawa pokonała tam najgłębszą obecnie studnię świata, którą jest 430-metrowa studnia wejściowa do jaskini Gouffre Joselyne. Tak więc grecka Provatina (—392 m), w której dwukrotnie działali Polacy (1977 i 1978), zepchnięta została na drugie miejsce w Europie a trzecie na świecie (za meksykańską Sotano del Barro, —410 m).

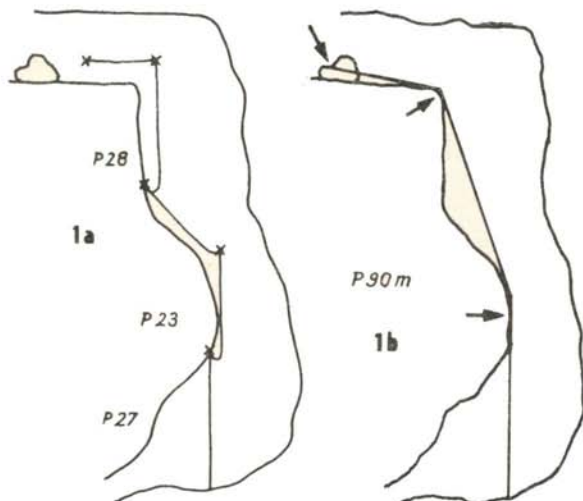
Christian Parma

# Technika pojedynczej liny

Już od dwóch lat znana jest w kraju technika poręczowania jaskiń za pomocą nitów (T. 2/78 s. 92), na zachódzie stosowana pod nazwą *single (static) rope technique* czyli techniki pojedynczej liny. Niemniej jednak na skutek braku szerszej informacji na ten temat większość grotołazów wykazuje nieufność zarówno do wytrzymałości nitów, jak też i do walorów samej metody. Wynikiem tego jest np. zakładanie zjazdu z nita i „na wszelki wypadek” także z pobliskiej wanty. Często nity są po prostu omijane, a zjazd zakłada się w sposób tradycyjny. Warto jednak zwrócić uwagę na konsekwencje wynikające z takiego postępowania:

1. Lina narażona jest na przetarcie w co najmniej dwóch miejscach (w punkcie zaczepienia oraz na krawędzi studni).
2. Praca liny w miejscach kontaktu ze skałą jest niekorzystna (wskutek dużej rozciągliwości lin krajowych tarcie o skałę działa na znacznej powierzchni).
3. Zjeżdżający korzystają z niepewnych stanowisk.
4. Częsty brak dogodnego punktu zaczepienia w pobliżu krawędzi studni powoduje duże straty na długości liny.
5. Brak możliwości uniknięcia wody.
6. Pokonywanie krawędzi studni jest niewygodne.

Z punktów 1 i 2 wynika konieczność stosowania podwójnych lin. Technika pojedynczej liny daje natomiast pełną możliwość uniknięcia wszystkich wymienionych wyżej niebezpieczeństw i niedogodności, wymaga jednak odpowiedniego sprzętu oraz doskonałego opanowania pewnych elementów technicznych.

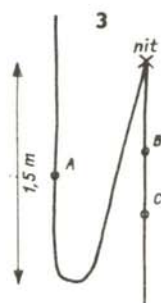


Podstawowym założeniem jest takie osadzenie nitów, aby lina nie ulegała mechanicznemu niszczeniu przez tarcie o skałę oraz by długość zjazdu nie przekraczała ok. 30 m w jednym odcinku. Spełnienie tych warunków pozwala na stosowanie lin pojedynczych. Na rysunkach przedstawiono przykłady oporęczowania studni z użyciem nitów (1a) i sposobem tradycyjnym (1b). Jak widać na rysunku 1a, studnia o głębokości 90 m podzielona została na 4 odcinki, z których najdłuższy mierzy 28 m. Dzięki zastosowaniu nitów, lina w żadnym miejscu nie trze o skałę, można więc stosować ją pojedynczo. Natomiast w sytuacji przedstawionej na rysunku 1b lina aż w trzech miejscach narażona jest na przetarcie, bezwzględnie więc winna być założona podwójnie.

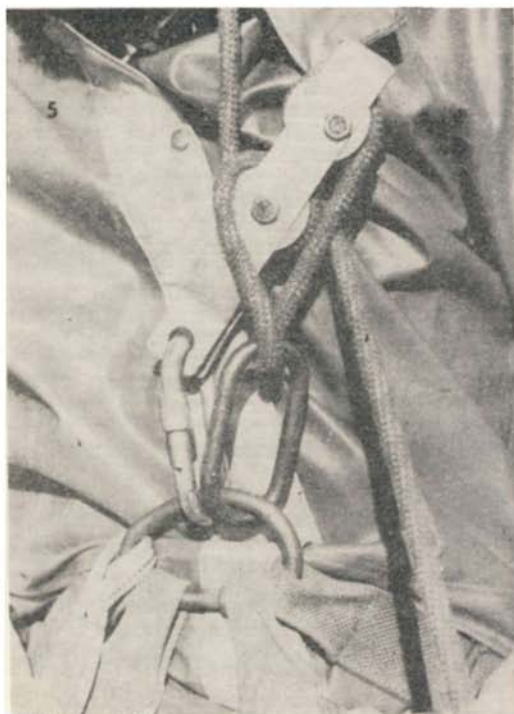
Warto także zastanowić się nad czasem potrzebnym do pokonania tej studni w górę przez 3-osobowy zespół o przeciętnych umiejętnościach. Przy zastosowaniu techniki tradycyjnej (1b) czas ten będzie wynosił około 1½ godziny, natomiast przy użyciu nitów (1a) — tylko około 45 minut, a więc o połowę mniej. Wynika z tego, że zespół tradycyjny jest dwa razy wolniejszy, a na

dodatek niesie dwukrotnie większą ilość lin. Nowa technika umożliwia więc nowy styl działalności, a mianowicie szybkie pokonywanie jaskiń, także tych o dużym nagromadzeniu trudności.

Przy stosowaniu omawianej tu techniki ważną rzeczą jest również sposób rozwieszania



nia lin w studniach oraz transport sprzętu na odcinkach pionowych. Najlepszym rozwiązaniem jest zjazd z workiem zwisającym na pętli wpiętej do uprząży, przy czym długość pętli powinna być tak dobrana, aby worek znajdował się w czasie zjazdu nieco poniżej stóp. Podczas wchodzenia postępujemy analogicznie. Nie należy stosować metody wyciągania ładunków na linie, gdyż prowadzi to do zrzucania luźnych kamieni, klinowania się worka lub niemożności zrzucenia liny pozostającym na dnie studni kolegom.



Zdjęcia: Krzysztof Kleszyński

Dzięki takiemu umieszczeniu worka zyskujemy korzystny rozkład ciężaru w stosunku do punktu zaczepienia (przyrząd zjazdowy). Poręczymy studnie zjeżdżając na linie jednym końcem przymocowanej do nita i luźno upakowanej w worku (nie zwiniętej!), który podwieszamy do uprząży. W miarę zjazdu liną samoczynnie wysuwa się z worka (fot. 2), nie plącąc się i nie zaczepiając o występy skalne. Mamy również możliwość zrzucania luźnych kamieni bez obawy o całość liny, a na pochylniach pracę tę wykonuje sam worek. Wspominałem uprzednio o konieczności doskonałego opanowania pewnych elementów technicznych. Chodzi tutaj o przepinanie się (najczęściej w wolnym zwisie) przez nity, i to zarówno w dół jak i w górę. Bezbłędne opanowanie tej czynności jest niezmiernie ważne, gdyż przy używaniu pojedynczej liny każdy fałszywy ruch może zakończyć się tragicznie. Podam teraz ogólny schemat czynności, jakie należy wykonać podczas tych operacji.

Na początek kilka założeń ogólnych: studnia jest oporęczowana pojedynczą liną w sposób przedstawiony na rys. 3, a zjeżdżający posiada przyrząd autoasekuracyjny, który można odblokować pod obciążeniem. Do tego celu należy stosować Shunta lub Gibbsa, które wpinamy do uprząży za pomocą pętli zszytej z taśmy nylonowej, czyli tak zwanego „longea” (fot. 4). Do zjazdu natomiast najlepsze są rolki zjazdowe Petzla. Zjazd odbywa się z autoasekuracją. Po osiągnięciu punktu „A” (rys. 3) blokujemy przyrząd zjazdowy

(fot. 5), a następnie przepinamy przyrząd autoasekuracyjny do punktu „B”, zawisamy na nim i zakładamy przyrząd zjazdowy na linę w punkcie „C”, po czym kontynuujemy zjazd. Podobnie postępujemy podczas wchodzenia do góry. Po dojściu do nita wpinamy przyrząd autoasekuracyjny poniżej niego i tak zabezpieczeni przepinamy „małpy” na linę wiszącą powyżej. Przeszkody wodne, takie jak kaskady, forsujemy wykonując trawersy ponad nimi, aż poza ich zasięg, po czym zakładamy zjazd już „na sucho”. W przypadkach, kiedy nie można uniknąć kontaktu liny ze skałą (a zdarza się to prawie wyłącznie tuż przy nicie), używamy bardzo prostej osłony, która zabezpiecza linę przed mechanicznym uszkodzeniem. Rozcinamy wzdłuż odpowiednio długi odcinek węża z tworzywa sztucznego i zakładamy go na linę w zagrożonym miejscu, przymocowując repsznurkiem do nita.

Podsumowując powyższe rozważania można stwierdzić, że stosowanie proponowanej techniki ma następujące zalety:

1. Zwiększa margines bezpieczeństwa.
2. Zmniejsza zużycie sprzętu (przede wszystkim lin).
3. Zapewnia większą wygodę w pokonywaniu jaskiń.
4. Umożliwia przebywanie trudności wodnych „na sucho”.
5. Ułatwia kontakt głosowy w głębokich studniach, ponieważ odległość pomiędzy członkami zespołu nie przekracza 30 m.
6. Pozwala zredukować ilość sprzętu konieczną do pokonania jaskini, a w efekcie także liczebność zespołów.
7. Pozwala znacznie skrócić czas przejścia w stosunku do dotychczasowego.

Równocześnie jednak nasuwa się kilka wątpliwości i zastrzeżeń:

1. W razie zerwania się liny podczas zjazdu ostatniego lub wychodzenia pierwszego członka zespołu, droga na powierzchnię zostaje odcięta i zespół zmuszony jest oczekiwać na pomoc z zewnątrz, nie mając nawet możliwości jej wezwania.
2. Brak nam informacji o tym, ile razy można zjechać i wyjść po danym odcinku liny bez istotnego naruszenia jej struktury i obniżenia wytrzymałości poniżej krytycznej granicy.
3. Przy stosowaniu zacisków typu Gibbs, które prawie nie niszczą liny w sposób mechaniczny, nie jesteśmy w stanie ocenić stopnia jej zużycia.
4. Brak jest obserwacji, czy i jak zmienia się wytrzymałość nitów wraz z upływem czasu i ilością oraz wielkościami obciążeń, nie wiemy też jaki jest wpływ zmian temperatury na wytrzymałość nitów osadzonych w partiach przyotworzonych lub w jaskiniach o silnie dynamicznym mikroklimacie.
5. Stosunkowo krótka praktyka nie przyniosła dotąd odpowiedzi na pytanie, jakie liny lepiej nadają się do omawianej techniki: czy stosowane na zachodzie liny jaskiniowe o jak najmniejszym współczynniku rozciągliwości, przy których szarpnięcia podczas wychodzenia przenoszone są prawie w całości na nity, czy też zwykle liny wspinaczkowe o znacznie większej elastyczności, które pochłaniają dużą część energii owych szarpnięć, chroniąc w ten sposób punkty zaczepienia.

O tym wszystkim należy pamiętać, aby nie stosować nowej techniki bezkrytycznie, lecz z rozwagą oraz świadomością zarówno jej zalet, jak i pewnych niewiadomych. Niemniej jednak jest to technika, która otworzyła nowe horyzonty przed alpinizmem podziemnym, rozszerzając możliwości działania w dużych systemach i ułatwiając pokonywanie trudności we wszystkich jaskiniach. Powinna więc być coraz szerzej wprowadzana do „codziennej” praktyki, a także systematycznie badana i udoskonalana. Sądzę wobec tego, że tematem tym należałoby zainteresować Komisję Szkolenia PZA i umieścić technikę pojedynczej liny w programach kursów jaskiniowych. Ośrodek krakowski chętnie służy wszystkim zainteresowanym swoimi doświadczeniami w tym zakresie.

## TRIGLAV

Danucie

Z pędu kół – jak po ogień! –  
jakbym samą tęsknotę zmotoryzował jadąc,  
wytoczyła się nagle jak kowczam słońca  
wzbita z całej do niej drogi  
góra gór tego kraju, Trójęglów, bogogóra.

Na najjaśniejszej głowie  
stała  
zorza wieczorna – samochwała –  
w kobałtach i lazurach.

Skala  
nie wydawała mi się mniej czuła niż człowiek.

I z lęku o to piękno, od ciebie dalekie  
rozpaczliwie bliskie,  
jakbym zaniewidział,  
sam, z bielmem żalu,  
z niedostrzegalnym błyskiem  
gwiazdy wschodzącej, lekkiej

Znieś niewidzialne, maluj.

Julian Przybós

Tego lata w Słowenii uroczystie święcono 200-lecie pierwszego wejścia na Triglav, którego dokonali Luka Karšec, Matevž Kos, Stefan Rožič i Lorenz Willamitter w sierpniu 1778 roku. Publikujemy z tej okazji małe znany wiersz Juliana Przybosia, znaleziony w „Twórczości” 1/1960. Przekazaliśmy go też w drodze redakcyjnej wymiany listami „Planinski Vestnik”, gdzie ukaże się w przekładzie tłumacza „Pana Tadeusza”.



niem w prawo (III) pod okapik, gdzie dochodzi wariant Hirszowski. Następnie po lewej stronie okapu (IV+) w górę i przez dzioby skalne do dużego bloku (14). Od bloku w lewo do kominika (II) i nim w górę na półkę (III), która znajduje się po lewej stronie (19). Stąd na wierzchołek wybitnej turnicy (IV-) i filarem (I i II) na szczyt Kazałnicy Miękuszwieckiej.

Z. Czyżewski

#### MAŁY MLYNARZ

I wejście dolną częścią kominika Korosadowicza w pn.-wsch. ścianie: Marek Czachor i Waclaw

Otreba, 2 VIII 1978. Trudności VI-, 5 godzin.

Wejście w ścianę 10 m na prawo od drogi Z. Wacha, skała lita, z wyjątkiem górnych partii kominika. Schemat na s. 183.

Nowa droga wprost filarem (?) w prawej części pn.-wsch. ściany: W. Janowski, T. Karolczak i Zbigniew Wach, 31 VII 1978. Trudności V+, 3-6 godzin.

#### SOBKOWY KOPINIĄK

I wejście pd. ścianą: Władysław Cywiński, Zdzisław Kiszela, Andrzej Osika i Włodzimierz Stoński, 5 VIII 1978; 2 godziny, trudności V-.

Pd. ściana Sobkowego Kopiniaka ma ok. 200 m wysokości i opada do środkowej części Sobkowego Zlebu. Dolna jej partia przecięta jest 3 tarasami, oddzielonymi od siebie kilkudziesięciometrowymi ściankami. Kolejnymi depresjami w tych ściankach (miejsca III) aż na najwyższy taras. Z jego środkowej części depresja prosto w górę dwa wyciągi (IV) pod gładkie zaciecie, którym w górę (V-) do rozgałęzienia rynien. Do lewej z nich przez przewieszoną ściankę (V-), a następnie na siodełko w wystającym ze ściany zębrze. Po drugiej stronie siodełka nieco trudno 100 m na wierzchołek.

W. Cywiński

## Co nowego w Tatrach?

### SWISTOWA GRAN OD PÓLNOCY (I)

Zachęcony przez „Taternika” (1978, s. 75) do zgłoszenia „sprostowań i uzupełnień” do zamieszczonego tamże zestawienia wejść na Swistową Gran od północy, informuję, że w teren ten wszedłem już 9 czerwca 1935 r. w towarzystwie nieżyjącego dziś Feliksa Larischa. Dokonałiśmy wówczas w dwóch przejścia ściany, o czym w „Taterniku” XX.49 podałem był wzmiankę jako o „I wejściu od pn. na Zachodnie Swistowe Turnie”. Dokładny opis (stara szkola!) przebytej przez nas drogi przelałem w swoim czasie Witoldowi Paryskiemu, ale go gdzieś zapodział i zapomniał wstawić w odpowiednim miejscu XIV tomiku swoich „Tatr Wysokich”. Drogę naszą z 1935 r. określiłem jako „częściowo dość trudną, omijającą jednak główne spady ściany”. W opisie — który zachowałem — mowa jest o „największym żlebie w całej ścianie” i o drodze „bardzo stromym i niepewnym terenem trawiasto-skalnym” na wschód od tego żlebu, a następnie o „wybitnej, kosodrzewiną porosłej grzędzie”, którą osiągnęliśmy grań Swistowych Turni „już w pobliżu Średniej Przełęczy”. Wedle dzisiejszych topograficzno-nazwicznych podziałów Paryskiego przyjmuję więc, że weszliśmy na grań Swistowych Turni wspinając się od Łapszańskich Uplazów przez północną ścianę Wielkiej Swistowej Turni.

Przejścia tego nie uważałem za poważne taternicze dokonanie i wspominam o nim obecnie tylko z racji pojawienia się informacji Jifego Pechouša. Zawsze bowiem dobrze wiedzieć, że eksploracja taternicka tego terenu skalnego zaczęła się już przed 43 laty, a więc wówczas, gdy dolina Rówienki dostępna była bez ograniczeń wszystkim i każdemu, ale za to całkowicie pusta i wspinał się odludna, przebywana przez turystów i taterników najwyżej parę razy w sezonie.

Jan Alfred Szczepański

### SWISTOWA GRAN OD PÓLNOCY (II)

Mam trzy uwagi do artykułu pod tym tytułem, zamieszczonego w „Taterniku” 2/1978 na s. 75. Oto one:

1. Przy opisie drogi nr 11 chodzi oczywiście o Pośrednią Swistową Turnię a nie Ławkę.

2. Na Pośredniej Swistowej Turni zrobiłem 15 lutego 1976 r. wraz z Ewą Harasimowicz, Tomaszem Czarskim i Julianem Klamerusem nową drogę prawnym żebrem północnej ściany, wzmiankowaną w T. 1976 s. 87. Trudności III, czas 3 godziny.

3. Północnym żlebem Średniej Przełęczy wszedłem 11 lutego 1976 r. w 2 godziny, a trudności oceniam na IV (jedno miejsce). Wzmianka o tym przejściu znajduje się w tej samej notatce.

Włodysław Cywiński

### W DOLINIE WIELICKIEJ

We wrześniu przebywałem na obozie w Dolinie Wielickiej. Korzystając z paru dni ładnej pogody przeszedłem wraz z kolegami z AKA Wrocław kilka dróg poprowadzonych przez taterników słowackich w r. 1976. I tak 16 września przeszedłem z Kazimierzem Borkowskim i Marianem Jargilo drogę Michałki i Zaka na południowo-zachodniej ścianie Małego Gierlachu. Droga ta została przez autorów oceniona na V+ AO, nam udało się przejść ją całkowicie klasycznie. W trzy dni później przeszedłem w tym samym zespole drogę Vestenickiego na południowo-zachodniej ścianie Wielickiej Baszty. I te drogi pokonałiśmy czysto klasycznie, choć opis mówi o trudnościach VI-, A2. Dodam, że przypuszczalnie pokrywa się ona częściowo z drogą Gibasa i Janigi, co stwierdziliśmy przy porównaniu schematów.

Podając informację o drodze Vestenickiego pragnę tym samym uzupełnić monografię Granatów Wielickich pióra Janusza Mączki (T. 273), gdzie wspomniana droga winna nosić nr 2a. Na tej samej ścianie znajdują się jeszcze dwie nowe drogi słowackie, których autorem jest również Gibas. Pierwsza (IV+ AO) biegnie na prawo od białych płam opisanych przy drodze Galfiego i, jak wspominałem, pokrywa się w części z drogą Vestenickiego. Druga natomiast (IV) wiedzie prawym filarem południowo-zachodniej ściany. Numeracja tych dróg według rejestru Mączki: 2b i 3a.

Piotr Paćkowski

### MAŁA POŚREDNIA GRAN

W t. 17 „Tatr Wysokich” Witolda H. Paryskiego podana jest pod numerem 2557 wzmianka o drodze lewym skrajem zachodniej ściany Małej Pośredniej Grani — bez szczegółów, których autorowi było brak. Opis tej drogi, wpisany ręką Jana Sawickiego, zachował się w przedwojennym notatniku Jerzego Hajdukiewicza, który nam tego materiału uprzejmie użył. Lektura opisu potwierdza słuszność przypuszczenia W.H. Paryskiego, że drogę poprowadzono prawnym filarem południowo-zachod-

niej ściany (nr 2553), na którym Kelowie ojciec i syn w r. 1953 byli drugim z kolei zespołem (być może innymi wariantami). Oto opis Jana Sawickiego:

**MAŁA POŚREDNIA GRAN.** Południowym prawym filarem. Niżej podpisany dnia 30 VIII 1938 z Wiesławem Jaroszewskim. Droga częściowo nadzwyczaj trudna i piękna z powodu dzikiej sceny skalnej. Czas I przejścia 6 godzin.

Drogą 391 przewodnika dr Z.R.K. i T.P. do siodełka w najniższej części pd. zbębra Małej Pośredniej Grani. Z siodełka po prawej stronie zbębra parę metrów w górę. Następnie omijamy 2 iglice skalne. Teraz wprost w górę przez przewieszki na trawiaste stopnie. Stąd trawers w prawo ok. 3 m. Potem krawędzią pierwszej turni filaru na przełączkę za nią. Z przełączki krawędzią ok. 30 m. pod koniec przez przewieszoną ściankę, na cypel skalny. Omijamy bezpośrednio pod krawędzią filaru drugą turniczkę (charakterystyczne żółte plamy), osiągając trawiastą platformę ze sterującym w niej zębem skalnym.

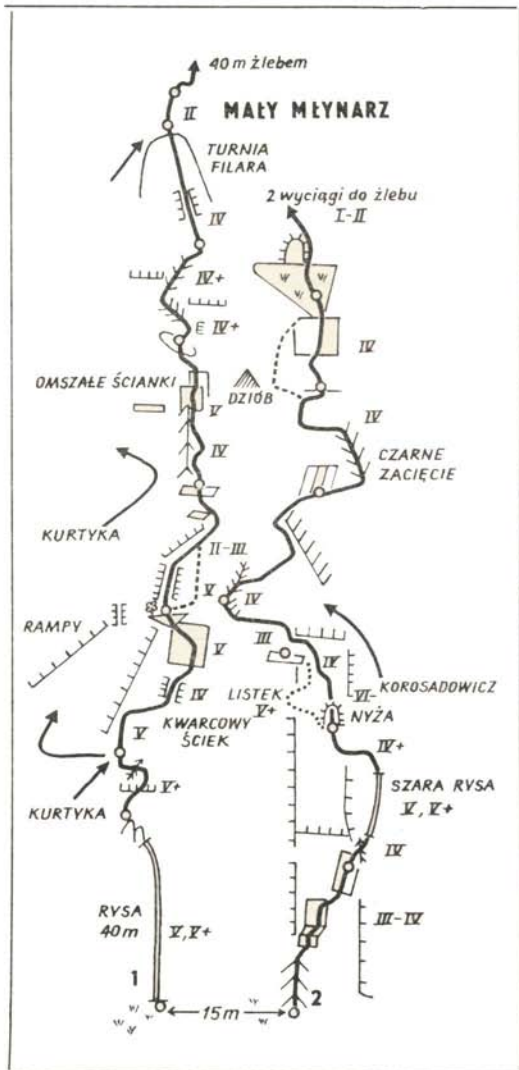
Nad wzmiankowana platforma znajduje się gładka ścianka. Trawnikiem w lewo do kominka przeciętego półką trawiastą, dalej znów kominkiem, który ostre żeberko dzieli na 2 części. Wychodzimy na trawiastą płaszczyznę z prawej strony filaru. Filar posuwamy się ok. 60 m. Idziemy dalsze 12 m. po czym 5-metrowym trawersem w lewo (w dużej ekspozycji) i przez miernie stromą ściankę na wierzchołek turni. Przewinawszy się między 2 zębami skalnymi przechodzimy dalsze 30 m. Z prawej strony filaru pokonawszy stromą ściankę wchodzimy na b. ostrą krawędź turni. Trawers po prawej stronie turni po półeczce skalnej wyprowadza nas z powrotem na ostrze filaru. Rysa przy ostrzu posuwamy się dalej i przez 30-metrową ściankę o skąpych chwytach (nadzwyczaj trudno) wychodzimy na kulminującą turnię przed nami.

Następna długość liny przewyżczamy szereg turni skalnych, schodząc w dół ok. 10-metrowym koniem skalnym i w dalszej wspinaczce przebywając ok. 60 m filaru. Pokonawszy stromy granistostup skalny po prawej stronie dochodzimy do trawiastej półeczki, która wyraźnie odgranicza filar od bloku szczytowego (kopczyk). Dalej w górę widoczną z prawej strony rynną, która następnie przechodzi w rysę. Rysa stromo w górę do trawiastej półki ok. 30 m. Potem znów przechodzimy do rynnny, a pod koniec przez ściankę w prawo i po blokach wydostajemy się na szczyt Małej Pośredniej Grani.

Jan Sawicki

Lwów 1 IV 1939

Partner Jana Sawickiego pochodził z Wielkopolski i był magistrem wychowania fizycznego. Dużo jeździł na nartach, w styczniu 1936 r. robił z nim i swoim przyjacielem, Bogusławem Kazmierowiczem, szermierzem i członkiem polskiej kadry olimpijskiej, I zimowe trawersowanie północnych ścian Swiniicy (WHP 57).



Nowe drogi w prawej części północno-wschodniej ściany Małego Młynarza. Z lewej filar (Z. Wach i tow.), z prawej — komin Korosadowicza wprost (W. Otręba i M. Czachor). Opracował Zbigniew Wach (drogę kominem według II przejścia).

## Różne góry, różne lata

### W KARPATACH RUMUŃSKICH

W dniach od 3 do 30 lipca 1978 r. przebywała w górach Rumunii trójka wspinaczy z krakowskiego AKA — Ewa Nawrot, Janusz Opyrchał i Leszek Opyrchał. Początkowo pojechaliśmy w wapienny masyw Piatra Craului, który okazał się niezbyt interesujący pod względem wspinaczkowym. Od 13 lipca przenieśliśmy się więc w bardziej obiecujący masyw Bucegi, w którym wznosi się najwyższa (ok. 900 m) ściana Rumunii, Văii Albe. A oto ciekawsze nasze przejścia w obu rejonach:

Pădina lui Călinet, Creasta Coarnele Caprei, trudności 4A, 3 godziny: E. Nawrot, J. i L. Opyrchałow 7 lipca.

Abruptul Marelui Grochotș, Muchia Roșie (z nowym wariantem rozwiązującym dół filaru): 3B, 3½ godziny, E. Nawrot, J. i L. Opyrchałow 9 lipca.

Peretele Coștiei, Traseul Balcoanelor, 5B, 4 godziny: E. Nawrot i Octavian Brătîlă 14 lipca; J. i L. Opyrchałow 24 lipca.

Peretele Văii Albe, Traseul Lespeșilor: 5A, 4 godziny, O. Brătîlă, Maria Goran i J. Opyrchał 17 lipca.

Tancul Mic, Traseul Hermann Buhl: 5A, 3 godziny, M. Goran i J. Opyrchal 19 lipca; Catrinel Atanasescu i L. Opyrchal 30 lipca.

Peretele Väii Albe, Fisura Roşie: 5B, 8 godzin, J. i L. Opyrchalowie 26 lipca.

Peretele Väii Albe, Fisura Alabastra, 6A (VI+A2), 7 godzin: J. i L. Opyrchalowie 28 lipca. Przejście to było pierwszym jednodniowym powtórzeniem dokonanym przez cudzoziemców.

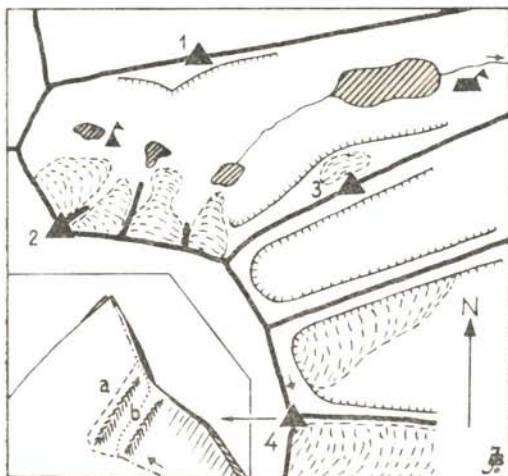
Materiałem skalnym w górach Bucegi są zlepience. Większość dróg posiada tu odcinki hakowe, a wynika to ze specyficznego stylu wspinania alpinistów rumuńskich. Polega on na tym, że w sposób klasyczny przechodzi się głównie te partie ścian, których — z braku dogodnych szczelin — nie można pokonać hakowo. Owe tendencje potęgają komplety stałych haków na wszystkich drogach — osadzanie ich należy do obowiązku zdobywców, tak że przy powtórzeniach posiadanie młotka nie jest już konieczne. Nadużywanie techniki sztucznych pomocy umożliwiało nam przechodzenie niektórych wyciągów ocenianych jako A1 w sposób klasyczny. Podczas pobytu w górach korzystaliśmy z wydanej w 1976 r. przewodnika Waltera Kargela „Trasee alpine in Carpati”, obejmującego większość najciekawszych dróg w rozległych Karpatach rumuńskich.

Janusz Opyrchal

## MONGOLIA 1978

W dniach od 25 lipca do 19 sierpnia 1978 r. grupa trenerów i instruktorów PZA uczestniczyła w międzynarodowej alpiniadzie, zorganizowanej przez Mongolską Federację Alpinizmu. W skład ekipy wchodził Andrzej Bara, Janusz Baryła, Ryszard Koziol (kierownik), Janusz Kuliś, Andrzej Matuzyk i Ignacy Nendza. Oprócz Polaków w alpiniadzie wzięły udział delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD oraz kilkanaście drużyn mongolskich. Bazę założono u stóp najwyższego szczytu Mongolii, Mönch Chajrchana w Altaju Mongolskim. Kierownictwo imprezy spoczywało w rękach przewodniczącego Federacji Radnaabajaryna Zoriga i jego zastępcy, Lawsandaża. Przebieg był następujący:

29 lipca — wejście aklimatyzacyjne ekip i drużyn na bezimienny szczyt o wysokości ok. 4000 m, na mapce oznaczony nr 1.



Rejon Mönch Chajrchan — szczyty, na które polska ekipa dokonała wejść podczas zgrupowania: 1. ok. 4000 m; 2. Mönch Chajrchan (4362 m); 3. ok. 4000 m; 4. Szczyt Przyjaźni Mongolsko-Polskiej (4300 m) — w narożniku górny fragment drogi wejścia (a. wariant polsko-mongolski, b. wariant bułgarsko-mongolski). Na podstawie odrębnych szkiców opracował Janusz Baryła.



Szczyt Przyjaźni Mongolsko-Polskiej (ok. 4300 m), widok spod szczytu Mönch Chajrchan.

Fot. Janusz Baryła

30 lipca — otwarcie alpinady w obecności władz partyjnych i administracyjnych obwodu.

31 lipca — wejście aklimatyzacyjne ekip i drużyn na nie nazwany wierzchołek o wysokości ok. 4000 m (na mapce nr 3).

1 sierpnia — zdobycie przez alpinistów polskich, bułgarskich i mongolskich szczytu o wysokości ok. 4300 m, oraz nadanie mu oficjalnej nazwy „Szczytu Przyjaźni Mongolsko-Polskiej” (na mapce nr 4).

5 sierpnia — wejście ekip i drużyn na Mönch Chajrchan (4362 m lub 4356 m — na mapce nr 2).

Wybór celów dokonany został wcześniej przez kierownictwo alpinady i obowiązywał wszystkie ekipy zagraniczne, do których na stałe dołączono po kilkunastu alpinistów mongolskich. Ich przygotowanie kondycyjne było dobre, natomiast techniczne — słabe. Nie byli oni też w większości zaopatrzeni w raki, buty itp. Wejścia z konieczności musiały więc być dokonywane łatwymi drogami. W dniu 17 sierpnia w Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu odbyła się konferencja prasowa, na której podsumowano przebieg i wyniki sportowe alpinady.

Ryszard Koziol

## W GRECJI

24 sierpnia 1978 r. podczas wędrowki po Grecji weszliśmy na szczyt Waraszowa (950 m) nad Zatoką Koryńską, na wschód od miasta Mesolongi — środkowym z jego trzech południowych filarów (opis „Alpinismus” 6/1971, s. 5—6). Wspinaczka trwała 4 godziny, trudności III, uskok z odcinkiem IV. Warto ją polecić miłośnikom ekspozycji, wspaniałych widoków i pięknie urzeźbionej skały. Wyrusza się z wioski rybackiej Krioneri (Zimne Wody). Lewy filar szczytu Waraszowa obchodzimy u podstawy, brodząc w wodzie, dalej plażą 10 min. i jeszcze 80 m po skałach naszego środkowego filara, tuż nad wodą, po czym wprost w górę, bez trudności orientacyjnych. Wyżej filar przechodzi w długą (2 km) gran. Zejście z przełęczy przed głównym wierzchołkiem ku południowemu zachodowi. Wskazane jest wcześniejsze poznanie szlaku zejściowego z szosy wiodącej do Krioneri.

Maria Mikołajczyk i Maciej Popko

<http://pza.org.pl>

# Wyprawy w góry egzotyczne

## ANNAPURNA IV

Sześciuosobowa wyprawa Koreańskiego Klubu Alpejskiego, kierowana przez Chun Byung-ku, opuściła Seul 6 marca a 4 kwietnia założyła bazę na wysokości 4000 m u stóp Annapurny IV (7525 m). W dniu 23 kwietnia o godzinie 15.40 — po 18 dniach akcji — na szczycie stanął 31-letni Yu Dong-ok w towarzystwie Szerpów Pasan Norbu i Pemba Lania, wchodząc północnymi stokami. W trakcie zejścia zespół zaskoczyło zła- manie pogody. Po biwaku w jamie śnieżnej, cała trójka była dwukrotnie porwana przez lawiny. Yu Dong-ok wyszedł z tej przygody z poważnymi odmrożeniami stóp, zakończonymi amputacjami palców.

Koreański Klub Alpejski, założony 15 września 1945 r., urządził od r. 1956 serię kursów przygotowujących kadre alpinistów wyprawowych. Podczas jednego z nich, 17 lutego 1969, w lawinie pod szczytem Sorak (1708 m) poniosło śmierć 10 z ogółem 20 uczestników zajęć. Celami wypraw południowokoreańskich były Churen Himal (1969 i 1970), Manaslu (1971), Lhotse Shar (1972), ponownie Manaslu (1972), wreszcie Annapurna (1975 i 1976) — wszystko bez wejść szczytowych. Minionej jesieni powiodło się nam wejście na Mount Everest (por. s. 151).

Chun Byung-ku

*Warto dodać, że 70% terytorium Korei Południowej to góry o bardzo zróżnicowanym charakterze. Tradycje alpinistyczne sięgają tu lat międzywojennych, a wejścia na szczyty wiązały się z patriotycznymi demonstracjami skierowanymi przeciwko dominacji kolonizatorów japońskich. O wyprawie na Annapurnę IV wydano ładnie ilustrowaną broszurę, niestety z tekstem tylko koreańskim. (Red.)*

## PAMIR-78, KAUKAZ-78

Agencja TASS przyniosła w swym serwisie omówienie wyników międzynarodowych obozów alpinistycznych „Kaukaz-78” i „Pamir-78”. Uczestniczyło w nich łącznie 357 gości z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Japonii, Kanady, Liechtensteinu, Norwegii, NRD, Polski, RFN, Stanów Zjednoczonych, Turcji, Węgier oraz Włoch. W Pamirze największym zainteresowaniem cieszył się Pik Lenina, na którym stanęło latem 1978 r. 92 zagranicznych alpinistów. Na Pik Korżeniewskiej weszły 43 osoby, na Pik Komunizmu — 25 osób. „Z roku na rok rośnie liczba zagranicznych sportowców uczestniczących w naszych obozach — powiedział dziennikarzowi TASS zastępca naczelnika dyrekcji międzynarodowych obo-

zów, Walerij Jepow. — W tym sezonie dla zagranicznych gości otwarty został rejon Pika Rewolucji (6974 m), gdzie rozpoczęła pracę filia obozu pamirskiego. Ten rejon bardzo się spodobał naszym gościom. Prawda, że na szczycie udało się stanąć tylko czwórce alpinistów polskich. Mam nadzieję, że w przyszłym roku jego zdobywców będzie więcej.”

Andrzej Skłodowski

## ROZMAITOŚCI

★ Jak doniosło „Echo” z dnia 1 września, Bułgarzy S. Beszew, M. Sotirov, W. Stojczew, M. Milew i K. Guzunow — uczestnicy wyprawy „Altaj Mongolski 78” — weszli 1 sierpnia na dziewięć szczytów w rejonie Munch Chajrchan i nadali mu nazwę „Płowdii”. Na akt ten otrzymali uprzednio zgodę władz w Ulan Bator. Szczyt osiągnęło też później 6 alpinistek mongolskich, które ustanowiły na nim żeński rekord wysokości swego kraju.

★ Miesięcznik „Sport w SSSR” zamieścił w numerze 9/1978 informację o wejściu Habera i Messnera na Mount Everest bez tlenu, a przy okazji rozmowę z państwowym trenerem alpinistycznym Komitetu Sportu ZSRR, mistrzem sportu Władimirem Szatajewem. Oświadczył on, iż Federacja Alpinizmu ZSRR wystąpiła do władz z projektem wyprawy na Everest w r. 1982. Zaplanowano 20-osobową ekipę z 12-osobowym trzonem sportowym; przygotowania ruszyły już w tym roku i obejmują m.in. treningi techniczne i kondycyjne w Pamirze. Z posiadanego zezwolenia na r. 1980 zrezygnowano na rzecz Hiszpanów.

★ Wyprawa południowokoreańska, której dwaj członkowie weszli 15 września 1977 r. na Mount Everest, liczyła 19 uczestników i miała 20 ton bagażu. Kosztowała 250 000 dolarów, z czego 50% pokryto z dotacji państwowej, resztę — z zapomóg ze strony instytucji przemysłowych.

★ Pięćdziesięciolecie istnienia obchodzi w tym roku zaślony „Himalayan Club”, założony w r. 1928 z siedzibą w Kalkucie (obecnie w Bombaju), zrzesza on aktualnie ok. 600 członków z przeszło 20 krajów, w tym kilkunastu Polaków. Warunkiem przyjęcia jest udział w co najmniej 2 wyprawach typu himalajskiego. Klub gromadzi bibliotekę himalajską i wydaje cenny rocznik „Himalayan Journal”, którego polskim korespondentem jest Andrzej Kuś.

<http://pza.org.pl>

# Notatnik wysokogórski



Zabytki architektury pasterskiej — szalasy w dolinie Jaworzynce. Ostatnio zapadła decyzja o ich konserwacji, brak jednak idei co do dalszego przeznaczenia. A może by urządzić tu punkt muzealno-dydaktyczny TPN poświęcony ochronie przyrody Tatr, historii pasterstwa lub dziejom taternictwa i narciarstwa?

Fot. Józef Nyka (1978)

## NAGRODA DLA WIERSZY TATERNICKICH

Tak się złożyło, że miałem zaszczyt przewodniczyć Sądowi VII Konkursu Poetyckiego Jesieni Tatrzańskiej na wiersz o tematyce górskiej i stąd to doniesienie do „Taternika”. Otóż: w konkursie udział brało 78 autorów (!) z 378 tekstami, zaś bezapelacyjnie nagrodę pierwszą uzyskał Aleksander Wojciechowski z Poznania, członek ZLP, autor kilku już tomików wierszy, członek KW. były taternik. Nagrodzony został jego cykl 11 małych liryków pt. „Skalne perci” — i piszę o tym dlatego, że zbiór ów to rzadkość prawdziwa: cykl wierszy taternickich. Donoszę o tym w nadziei, że może nie tylko ten fakt będzie dla czytelników interesujący, ale również zainteresują ich same wiersze.

Jacek Kolbuszewski

## SIÓDEMKI W ALPACH

W porozumieniu z UIAA urządził Deutscher Alpenverein w dniach 22 i 23 września 1978 r. sympozjum na temat górnego rejestru alpejskiej skali trudności. Dyskusja wykazała, iż zdecydowana większość uczestników opowiada się za rozszerzeniem jej o stopień VII. Stwierdzono m.in., iż ostatnie lata stały w Alpach pod znakiem triumfów techniki hakowej, zaś wspinaczka klasyczna nie cieszyła się należnym jej uznaniem. Podejście dzisiejszych wspinaczy, opierających swe umiejętności na solidnej pracy w skałkach i ogólnym treningu sprawnościowym, pozwoliło podnieść w sposób wyraźny poziom wspinania się, a także granicę pokonywanych trudności, co z kolei przywróciło wspinaczkę klasycznej jej rangę i wysoką ocenę. Życie zresztą wyprzedziło teoretyczne dyskusje i VII stopień znalazł się już w no-

wym wydaniu przewodnika po Kaisergebirge — w opisie wariantu do drogi Rebitscha na filarze Fleischbank (T. 4/77 s. 181). UIAA na tegorocznym zjeździe w Atenach oficjalnie uznała VII stopień trudności, redakcje jego definicji powierzając specjalnemu zespołowi.

## Z DOLOMITÓW



Przykład zaawansowania eksploracji niektórych rejonów Dolomitów — południowo-zachodnia ściana Cima del Burèl (2281 m), od dna doliny licząca 1500 m wysokości:

1. Lewą częścią (1200 m) — Franco Miotto i Riccardo Bee 2—6 III 1977, droga prawie cała klasyczna.
2. Środkiem ściany (1200 m) — Roman Bebak, Jerzy Brudny, Giorgio Garna, Gianni Gianneselli, Janusz Fereński, Jan Junger, Kazimierz Liszka, Adam Trzaska i Ryszard Zawadzki 15—25 VIII 1967 (z przerwami — szczegóły T. 4/67 s. 170).
3. Południowym filarem — Franco Miotto i Riccardo Bee 4 VI 1977, V—VI, 10 m A2.
4. Południową ścianą — Richard Goedecke i Sigurt Herbst 29—30 VI 1967.
5. Południowo-wschodnią ścianą (600 m) — Guido Lorenzi i Albino Michielli 19 VI 1955, V—VI.
6. Trawers zachodami — lewy odcinek miejscami III—IV.

Fot. i oprac. Piero Rossi

<http://pza.org.pl>

## ECHA PÓLNOOCNEJ MATTERHORN

Dziennik „Sztandar Młodych” urzędza wspólnie z Radą Główną FZSMP oraz Młodzieżową Agencją Wydawniczą RSW „Prasa — Książka — Ruch” (wydawcą „Taternika”) coroczne plebiscyty, mające na celu wyłonienie 20 wybitnych młodych Polaków roku. W kwietniu 1978 r. Jury plebiscytu postanowiło też przyznać wyróżnienia specjalne dla 4 alpinistek — Anny Czerwińskiej, Krysztyny Palmowskiej, Wandy Rutkiewicz i Ireny Kęsówny — które jako pierwsze zespoły kobiece przeszły północną ścianę Matterhornu (T. 2/78). Zdjęcie Polek na spadach lodowych Matterhornu, wykonane przez Wandę Rutkiewicz, zdobi okładkę sierpniowego numeru „Biuletynu” UIAA, poświęcone przez jego redakcję „pour rendre hommage aux quatre protagonistes de cette grande performance”.

### ZŁOTE MEDALE W ZSRR

Ogłoszone zostały wyniki mistrzostw ZSRR w alpinizmie w r. 1978. W klasie

wspinaczek skalnych (na szczyty do 4250 m) złoty medal przypadł 5-osobowemu zespołowi pod kierownictwem Borysa Korablina — za przejście południowej ściany szczytu Zamok (3930 m) w Zachodnim Kaukazie. W klasie wejść wysokościowo-technicznych (szczyty do 6500 m) „złoto” otrzymały 2 zespoły: 6-osobowa grupa Olega Kapitanowa za wejście nową drogą na Pik „Moskowskiej prawdy” (6075 m) oraz zespół Jurija Popienki za pokonanie śródka wschodniej ściany Pika Tadzickiego gosuniwersieta (6183 m). Wejście na szczyt Mirali (5180 m) w Pamiro-Ałaju środkiem północno-zachodniej ściany przyniosło pierwsze miejsce w klasie tzw. technicznych wejść wysokościowych zespołowi kierowanemu przez Borisa Szumilina. Za poprowadzenie nowej drogi na Pik Kommunizma (7483 m) podobne miejsce w klasie wejść wysokościowych otrzymała grupa wod wodzą Guria Czunowkina. W mistrzostwach wzięło w r. 1978 udział ok. 100 alpinistów połączonych w przeszło 20 zespołów.

Andrzej Skłodowski

## Więści organizacyjne

### Z PRAC UIAA

W dniach 17—19 października 1978 odbyła się w Lagonissi w Grecji seria posiedzeń UIAA, w których jako delegat Polski uczestniczył prezes PZA, Andrzej Paczkowski.

17 października z udziałem delegatów z 7 państw obradowała Komisja Wypraw, która omówiła m.in. sprawę charakteru i zasięgu informacji dotyczących tzw. kalendarza wypraw himalajskich członków UIAA, sposób rozpowszechniania informacji o planowanych wyprawach oraz objęcia pracami Unii zagadnień medycyny wyprawowej — w szerokim aspekcie tej problematyki.

18 października odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Unii (14 państw), na którym omówiono m.in.: sprawę członkowskie, problemy finansowe UIAA, problem rozpoczęcia badań nad sprzętem specjalistycznym dla narciarstwa wysokogórskiego, sprawy umowy o wzajemności opłat i usług w schroniskach alpejskich. Przyjęto wprowadzenie VII stopnia trudności w klasyfikacji dróg wspinaczkowych; obszernie omówiono kierunki zainteresowania Unii sprawami medycyny w alpinizmie. Ważnym punktem porządku dnia były zmiany w Komisji Bezpieczeństwa: z powodu przejścia na emeryturę ustąpił jej wieloletni przewodniczący, Szwajcar Peter Baumgartner, a jego miejsce zajął Grek Georges Moissidis, mając za zastępcę Claude Bourdona zaś za kierowników technicznych — Pita Schuberta, Georga Steela i Carlo Zanottiego.

19 października odbył się doroczny Kongres UIAA. Jak to zwykle bywa, większość punktów porządku dziennego stanowiły sprawy omawiane na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego. W obradach wzięli udział przedstawiciele 32 klubów i towarzystw zrzeszonych w Unii — z 27 państw (w tym m.in. Japonii, Południowej Korei, Argentyny, Chile, których delegaci rzadko mają możliwość przyjechać na kongresy). Zatwierdzono większość decyzji podjętych na zebraniu Komitetu Wykonawczego, jednogłośnie przyjęto bilans za r. 1977 i projekt budżetu na r. 1979 (w wysokości 59 000 sfr). W tajnych wyborach przedłożono mandaty w Komitecie Wykonawczym Grecji, Hiszpanii, ZSRR i Polsce.

W tzw. kulturalnych delegat PZA odbył rozmowy dotyczące wymiany grup lub wspólnych przedsięwzięć górskich z E. Tammem, przewodniczącym Federacji Alpinizmu ZSRR, D. Greyem, sekretarzem generalnym British Mountaineering Council, J. Corradim, sekretarzem generalnym Federacji Argentyna de Ski y Andinismo, delegatem Iranu G. Nowruzim, J. Latakosem z Węgier i G. Calyvasem z Grecji. Nadejście w trakcie obrad depeszy o sukcesie Wandy Rutkiewicz na Everestcie (a także wybór papieża, Jana Pawła II) stworzyły dla Polski wyjątkowo przychylną i miłą atmosferę.

Na zaproszenie American Alpine Club, następny kongres odbyć się ma w White Mountains w stanie New York.

Andrzej Paczkowski

### PERSONALNE

\* Skład Zarządu Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego im. Kopernika przedstawia się następująco: prof. dr Ryszard Gradziński (przewodniczący), dr Jerzy Glazek (zastępca), dr Janusz Horzemiński (sekretarz), dr Teresa Madeyska, doc. dr Marian Pulina oraz Andrzej Górny.

\* 70 lat ukończył w tym roku Kazimierz Paszucha, 60 lat ukończył Jerzy Hajdukiewicz, 50 lat ukończył Andrzej Zawada, 40 lat ukończył prezes PZA, Andrzej Paczkowski. 18 lat ukończył Zbigniew Czyżewski, znany jako „Małolat”. Gratulujemy!

\* Na posiedzeniu w dniu 15 października 1978 r. Rada Trenców CzSHZ mianowała kadrę narodową na r. 1979 w następującym składzie: Bednařík, Belica, Bena, Beneš, Drlik, Kulhavý, Martíš, Pelc, Rakoncaj, Rybička, Stejskal, J. Smíd, M. Smíd, Španík i Tatarka. (Mitoslav Neumann)

### WIZYTA W GKKFIS

28 sierpnia 1978 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli PZA z przewodniczącym GKKFIS, Marianem Renke. Ze strony Związku wzięli w nim udział Hanna Wiktorowska, Ryszard Koziol, Kazimierz Olech i Andrzej Paczkowski. Obecni byli także zastępca przewodniczącego GKKFIS, Adam Izydoreczyk, oraz Andrzej Z. Heinrich, któremu Przewodniczący wręczył Złoty Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe.

<http://pza.org.pl>

Przedstawiciele PZA zreferowali stan organizacyjny Związku i omówili główne trudności, na jakie napotyka zarówno PZA, jak i środowisko alpinistyczne jako całość. Marian Renke, wyrażając uznanie dla sportowego dorobku polskiego alpinizmu, stwierdził m.in. potrzebę zwiększenia uwagi zarówno ze strony PZA jak i GKKFiS na intensyfikację kontaktów wymiennych z ZSRR oraz na uzyskanie odpowiedniej bazy pobytowej i szkoleniowej w Tatrach (lokalu dla COS, domu dla taterników jaskiniowych, odpowiednio pojemnych obozowisk).

#### PLAN SZKOLENIOWY COS

Centralny Ośrodek Szkoleniowy podaje terminy turnusów szkoleniowych w r. 1979 — w podziale na sezony a) zimowy i b) letni:

Turnus	I	21	I	—	3	II
..	II	4	II	—	17	II
..	III	18	II	—	3	III
..	IV	4	III	—	17	III
turnus	I	17	VI	—	30	VI
..	II	1	VII	—	14	VII
..	III	15	VII	—	28	VII
..	IV	29	VII	—	11	VIII

.. V 12 VIII — 25 VIII  
 .. VI 26 VIII — 8 IX  
 .. VII 9 IX — 22 IX

Przyjazd w dniu rozpoczęcia turnusu do godz. 20. Zgłoszenia odpowiednio do 31 XII 1978 i do 31 V 1979 r. Okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przeznaczają się na zorganizowane kursy szkoleniowe klubów. Okres świąt wielkanocnych — na indywidualne pobyty szkoleniowe dla członków klubów zrzeszonych w PZA.

Zdzisław Jakubowski

## Pożegnania



UGO DI  
VALLEPIANA

W dniu 13 stycznia 1978 r. zmarł we Włoszech Ugo Ottolenghi hr. Vallepiana. Urodzony w r. 1890, studiował najpierw w Mediolanie, później zaś w Monachium, gdzie zaprzyjaźnił się z czołową alpinistą bawarskich. Z Hansem Pfannem przeszedł w r. 1911 jako drugi zespół (pierwszy bez przewodnika) grań Brouillard Mont Blanc, zaś z dwoma innymi partnerami — północną ścianę Aiguille de Trélatète (I przejście). W r. 1913 wraz z legendarnym Paulem Preussem dokonał I wejścia na Pointe Gamba oraz I przejścia południowo-wschodniej grani Innominaty. Podczas I wojny światowej dowodził oddziałem „Alpini”, z którym przeprowadził brawurową operację w masywie Tofany, forsując w nocy „Camino degli Alpini”. W r. 1929 kilku pierwszych wejść dokonał w Kaukazie. Położył duże zasługi w rozwoju alpinizmu narciarskiego. Był jednym z założycieli i przez 30 lat prezesem ekskluzywnego Club Alpino Accademico Italiano. Od r. 1952 reprezentował CAI w UIAA, pełnił też różne funkcje w jej władzach. Kongres UIAA w Obertauern w r. 1975 nadał mu członkostwo honorowe tej organizacji. Dużo pisywał w czasopiśmie górskich, a swe życie dla gór podsumował w książce „Ricordi di vita alpina” (1972, „Tamarri” w Bolonii). Był kilka razy w Polsce i miał przyjaciół wśród polskich działaczy.

Józef Nyka



HERMANN  
SIEGRIST

We wrześniu r. 1978 na Rheinwaldhorn zginął w 84 roku życia wielki przyjaciel Polaków, Herman Siegrist. Z zawodu architekt, miał swoje biuro w Winterthur w Szwajcarii. W latach II Wojny Światowej był do r. 1943 komendantem Obozu Uniwersyteckiego Winterthur, grupującego żołnierzy polskich, internowanych w Szwajcarii. Dom jego i jego żony Tamary stał zawsze otworem dla nas Polaków. I tak zostało do dziś.

Pułkownik był aktywnym alpinistą. Umilowanie gór pozwoliło garstce internowanych taterników szybko znaleźć z nim wspólny język. Nie mogąc dojść do ładu z polską komendą obozu, w zimie 1942 r. zorganizował on i poprowadził osobiście szkolenie narciarskie dla Polaków. Pułkownik był również inspiratorem założenia w dniu 15 marca 1942 r. na Piz Sol polskiego Klubu Wysokogórskiego Winterthur. Cieszył on się sukcesami Klubu, a gdy w r. 1943 został przeniesiony do Berna, zawarł z nami umowę, że my będziemy nadal chodzić w góry, zaś on będzie nas ratował w razie konfliktu z władzami wojskowymi. Skromnym wyrazem wdzięczności Klubu za przyjaźń i opiekę było nadanie Pułkownikowi 8 grudnia 1943 r. godności członka honorowego KWW. Ukochane góry zatrzymały go na zawsze.

Maciej Mischke

## ZYGMUNT JANUSZ KIWERSKI



Urodził się 20 stycznia 1947 r. w Poznaniu. Chociaż chodziliśmy równocześnie do tego samego Liceum im. Karola Marcinkowskiego, poznaliśmy się dopiero podczas treningów na Cytadeli Poznańskiej w r. 1963. Janusz skończył następnie fizykę na Uniwersytecie im. Mickiewicza i podjął pracę w pracowni izotopowej jednego ze szpitali poznańskich. Do KW zapisał się jeszcze w czasie studiów, w 1967 r. W Tatrach chodził po trudnych klasycznych drogach. Chociaż nie pociągało go wspinanie ekstremalne, to zdobywane doświadczenie górskie i umiejętności alpinistyczne predestynowały go do udziału w wyjazdach i wyprawach poza rodzime góry. Przy ich organizowaniu wykazywał zawsze niesłychany opór, konsekwencję i zaraźliwy optymizm. Był najmłodszym uczestnikiem poznańskiej wyprawy w masyw Alam Kuh w 1969 r. Trzy lata później wspinał się w Alpach Austriackich w

masywie Grossglocknera i w Alpach Włoskich, w masywie Ortlera, w r. 1973 bawił w Hindukuszu w Dolinie Iszmurgh, a w 1976 — w Alpach Francuskich, w rejonie Chamonix. Oto kilka ciekawszych dróg z jego bogatego dorobku:

Alam Kuh, drogą Steinauera, I polskie przejście, 1969

Tachte Sulejman, wschodnią ścianą, II polskie przejście, 1969

Grossglockner, drogą Welzenbacha, 1972

Koenigspitze, wschodnim filarem, 1972

Kohe Hevad, 6848 m, I polskie wejście, 1973

Kohe Anozsak, 5300 m, z przełęczy Anozsak, I polskie wejście, 1973

Nawiesista Turnia, drogą Birkenmajera, II zimowe wejście, 1974

Aiguille de Blaitiere, kuluarem Spencera, 1976

Zawsze pełen pomysłów atrakcyjnych wyjazdów i wypraw, był czynnym organizatorem życia taternickiego w Poznaniu. W latach 1971—73 pełnił funkcję sekretarza Zarządu Koła Poznańskiego KW, a w latach 1973—75 był jego wiceprezesa. Od 1972 r., jako pomocnik instruktora, szkolił adeptów alpinizmu na kursach organizowanych przez KW w Poznaniu. Janusz należał do wspinaczy ostrożnych, przestrzegających wszelkich zasad prawidłowej asekuracji i nie przeceniających własnych możliwości wspinaczkowych. Dlatego śmierć, którą spotkał 14 marca 1978 r. na ostatnich metrach nietrudnej drogi prowadzącej na jedną z piękniejszych gór Tatr (T. 3/78 s. 140), wydaje się być okrutnym i wyjątkowo niesprawiedliwym wyrokiem losu.

Andrzej Dobek

## Wypadki i ratownictwo

### NIE ROZWIĄZANE ZAGADKI

10 lutego 1978 r. ze schroniska w Dolinie Pięciu Stawów wyszli Krystyna Fedorowicz i Andrzej Pawełczak z Otwocka w pobliżu Warszawy. Zabrali ze sobą chlebak, aparat fotograficzny i kijki narciarskie, znajomym powiedzieli, że może pojdą do Zakopanego przez góry. Wobec tej informacji, gdy nie wrócili na noc do schroniska, wszyscy byli przekonani, że nocują na dole. Dopiero ok. godziny 14 zaalarmowano GOPR. Z Pięciu Stawów i Hali Gasienicowej wyruszyły wyprawy poszukiwawcze, niestety, zamieć śnieżna, jaka zerwała się w nocy, zatara wszelkie ślady. Poszukiwania prowadzone były nie tylko metodami tradycyjnymi: do akcji wezwano śmigłowiec, by z jego pokładu spenetrować Dolinę Pięciu Stawów i rejon przyległe, przeszukiwały też teren specjalnie tresowane psy. Żadnych śladów.

Podczas kolejnych poszukiwań w rejonie Uboczy natrafiono na szczątki ludzkie oraz resztki odzieży (por. T. 3/78 s. 141), lecz nie należały one do poszukiwanych. Owe szczątki, prawdopodobnie leżące tam od jesieni 1977 r., nie zostały do tej pory zidentyfikowane, wiadomo tylko, że należą do młodego mężczyzny. Wiele dni penetrowano rejon wokół Zadniego Stawu, gdzie wyraźnie czuć było woni rozkładającego się ciała. Wreszcie odnaleziono

zdechłą lanie. 17 lipca pod północnym stokiem Szpiglasowego Wierchu ratownicy natrafili znów na ludzki szkielet. Dzięki śledztwu przeprowadzonemu przez MO okazało się, że jest to 25-letni mieszkaniec Borka Szlacheckiego, psychicznie chory, poszukiwany od jesieni 1977 roku. Skąd wziął się w Tatrach — nie wiadomo. Niezidentyfikowane były również długo zwłoki młodej kobiety, znalezione w kwietniu w lesie na stokach Nosala. Wreszcie 15 października u wylotu Żlebu Staniszewskiego natrafiono na szczątki turysty, poszukiwanego przez MO, o którym wiadomo było, że 18 listopada 1977 r. kupił w Warszawie bilet do Zakopanego.

Fedorowicz i Pawełczak nie byli wytrawnymi turystami, jednakże podczas pobytu w Pięciu Stawach w lutym zrobili kilka interesujących wycieczek. M.in. byli na Świnicy, na Gładkim Wierchu, na Kozim. Należeli do turystów rozsądnych i poważnych. Bardzo trudno jest wysnuć jakąkolwiek teorię, która doprowadziłaby do rozwiązania tej smutnej tajemnicy.

Krystyna Dąbkowska-Salyga

### WPROST NA POKŁAD ŚMIGŁOWCA

24 lipca 1974 r. spod kopuły szczytowej Rysów obsunęła się po śniegu 56-letnia Dżelotna Szlika z Drezna, doznając wielu kontuzji. Korzystając z dobrej pogody, do akcji wezwano śmigłowiec. Po

wylądowaniu na Buli pod Rysami, ranną opatrzył lekarz, a następnie, zapakowaną do specjalnych noszy, wciągnięto ją na pokład śmigłowca, który „zawisł”: nad miejscem wypadku. Od momentu startu z Zakopanego do chwili przekazania ofiary do szpitala minęła godzina. Śmigłowiec pilotował kpt. Tadeusz Augustyniak, wyciągarke obsługiwał młody ratownik, Józef Gaśienica Józkowy, akcją kierował Maciej Gaśienica.

Wciąganie rannego na pokład śmigłowca bez konieczności transportu na lądowisko jest stosowane w krajach alpejskich. Zważywszy jednak techniczne możliwości polskiego Mi-2, stanowi ono wyczyn nielada. Istnieje możliwość wydobywania w ten sposób rannego ze ściany, wielokrotnie już zresztą wypraktykowana na ćwiczeniach. Warto zaznaczyć, że 20 ratowników GT GÖPR oraz kilku lekarzy-ratowników przebyło specjalne przeszkolenie, którego zadaniem było dalsze doskonalenie ratownictwa „z powietrza”. Ratownicy ci mają prawo noszenia specjalnej odznaki: na niebieskim krzyżu umieszczona jest sylwetka śmigłowca.

Krystyna Dąbkowska-Salyga

## PIORUN KULISTY NA KAUKAZIE

Niezwykły wypadek zdarzył się minionego lata drużynie moskiewskiego „Spartaka” w Kaukazie. Pięciu alpinistów pod kierownictwem Władimira D. Kawunienki przeszło nową drogą południowo-wschodnią ścianę Piku Trapecja (3748 m). W zejściu zaskoczyła ich mgła i niepogoda, zabiwakowali więc w namiocie. Około godziny 2 po północy do namiotu wpadła skacząc ognista kula, która zabiła na miejscu Olega Korowkina, zaś Kawunienkę, Władimira Baszkirowa i Aleksandra Zibina ciężko poraniła i poparzyła. Bez szwanku wyszedł jedynie mistrz sportu Wiktor M. Koprow, który przez radio wezwał z bazy ratowników. Pomoc nadeszła rano, jednak transport w dół rannych zajął aż 11 godzin. Przewieziono ich następnie do kliniki w Moskwie, gdzie konieczne były m.in. przeszczepienia skóry. Kawunienko, mistrz sportu klasy międzynarodowej i autor wielu nowych dróg w różnych górach Związku Radzieckiego, bawił minionej zimy w Polsce z grupą alpinistów i narciarzy.

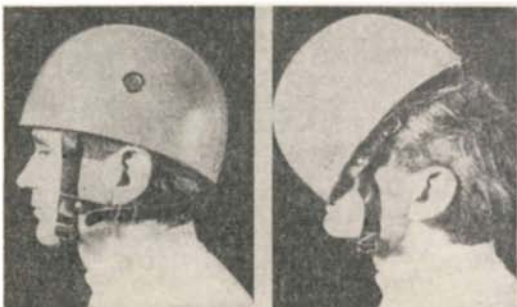
## Sprzęt i ekwipunek

### KASKI – DOBRE I ZŁE

UIAA nosi się z zamiarem opracowania norm jakościowych dla kasków alpinistycznych, nie upora się jednak z tym trudnym problemem przed r. 1980. Ostatnio zajął się tym tematem Zespół Bezpieczeństwa DAV, który przebadał 20 modeli znajdujących się w handlu na rynku alpejskim. Stwierdzono, iż tylko połowa z nich daje jakieś gwarancje, a tylko 1/4 to wyroby rzeczywiście dobre. Najwyższą ocenę otrzymał austriacki

Zbigniew Laskowski w południowej ścianie Torre Venezia zimą 1977 r. Zespół wyposażony był w włoskie kaski „Camp” — niedrogie, ale na mrozie nie zabezpieczające głów wspinaczy.

Fot. Janusz Skorek



Kask „Boeri Standard” z wadliwie rozwiązaniem zapięciem — reprodukcja z „DAV Mitteilungen”.

kask „Polymot”, niezwykle wytrzymały na uderzenia a jednocześnie lekki (500 g). Dobre wypadły kaski angielskie „Ultimate” i „Joe-Brown”, a to z tego powodu, że Anglia dopracowała się już państwowej normy dla kasków wspinaczkowych. Na piątym miejscu pod względem wytrzymałości uplasował się kask czeskosłowacki. Z fabrykatów niemieckich wyróżniono modele „Roemer” 37, 46 i 48, krytycznie natomiast oceniono hełmy francuskie i — zwłaszcza — włoskie. Te drugie wyrabiane są z tworzywa „ABS” (acrylnitril-butadien-styrol), który szybko „starzeje się” a w temperaturach minusowych traci spójność — czasami kasków rozlatują się wówczas przy lekkim nawet uderzeniu młotkiem.

Jeśli chodzi o materiały, najlepsze okazały się włókna szklane, dające kaski bardzo mocne i o dużej zdolności wylumiania energii uderzenia. Ważną sprawą jest zapiecie. Musi się ono składać z pasa pod brodę, połączonego w sposób trwały z pasem opinającym kark. Zespół DAV stwierdził, że w handlu znajduje się dużo modeli kasków o bardzo nierównej jakości, kupujący zaś nie

ma możliwości zorientowania się, co który wzór jest praktycznie wart. Wyniki badań — ważne dla naszej Komisji Sprzętowej dokonującej zakupów z katalogów zachodnich — zawiera biuletyn „Deutscher Alpenverein” 2/1978.

Józef Nyka

## SPOD NASZEJ LADY

☆ O tym, jak daleko prowadzi wyciąg w ulepszeniu ekwipunku górskiego świadczy przykład z zachodniej firmy odzieżowej, która u końca lewego rękawa anoraka wszywa „okienko” umożliwiającej spojrzenie na zegarek, bez podciągania mankietu.

☆ Kolorowe sznury lawinowe wyrabiają z poliamidu zakłady S. K. Neumann w Krnov w Czechosłowacji. Sznur ma 25 m długości a jego cena wynosi 45 koron. Sprzedaż prowadzi wszystkie czeskosłowackie sklepy sportowe.

☆ Znana francuska firma „Spit” polecająca doskonale choć rzadko w Polsce stosowane nity zaopatrzone na końcu w wiertło, produkuje — oprócz tych używanych w alpinizmie — 9 innych modeli nitów. Największy ma średnicę 20 mm przy długości 250 mm i używany jest m. in. w konstrukcjach niewielkich mostów wiszących, mocowanych bezpośrednio do skały lub betonowych przyczółków (tas)

## W skrócie

● Dziewięć stron kwartalnika „De Bergids” wypełnia ładnie ilustrowany raport Ronald’a Naara, zatytułowany „Ziszcza się młodzieńcy sen”, relacjonujący pierwsze holenderskie przejście północnej ściany Eigeru.

● Dwa śmiertelne wypadki alpinistyczne spowodowały latem 1977 r. dzięki zwierzęta. Na południowej ścianie Achsekopf w Alpach koziorożec strącił kamień, który rozbił kask i głowę znanemu wspinaczowi Heinzowi Koeblichowi. Na Spitsbergenie niedźwiedź polarny napadł na obóz wyprawy austriackiej, zabijając uderzeniem łapy jednego z alpinistów. Zwłoki przeciągnął w wodzie na pobliską krę lodową i skomunował je w oczach bezradnych towarzyszy zabitego.

● Andrzej Bielań i Jerzy Tylak meldują o odmiennym sposobie przejścia wariantu B na drodze Strzebońskiego na Żółtej Ścianie (WHP 2598); „...rysą i dalej skośnie w lewo przedłużając ją załupką aż pod okap; stąd 3 m trawers w prawo poziomą półką pod okapem (V+) na pochyłą płytę”. Szli tak 27 sierpnia 1978 r., unikając miejsca A0.

● TANAP zgłosił oficjalne pretensje o przejścia głównej grani Tatr, której znaczne odcinki przebiegają przez rezerwy ściśle. Komisja Ochrony Gór PZA apeluje do wszystkich chcących podjąć próbę przejścia grani, aby wcześniej zgłaszali się do Dyrekcji TANAP w Łomnicy Tatrzańskiej w celu uzyskania zezwolenia. (Władysław Cypiański)

● Przy okazji przypominamy ze swej strony, że rezerwatem ścisłym jest rejon Opalonego Wierchu i Miedzianego, znany matecznik kozic. Jego spokój bywa zimą naruszany przez taterników przy przejściach grani, czego należy bezwzględnie unikać.

● Czwarta z kolei „Bałkanlada” (por. T. 4/77 s. 188) odbyła

się od 25 sierpnia do 1 września w Rumunii. Ekipy Bułgarii, Grecji i Jugosławii wspiwały się wraz z gospodarzami najpierw w górach Bucegi (Omul 2504), następnie zaś na 400-metrowych ścianach kanionu Bikas, słynących z pięknych i trudnych drog skalnych. Do udziału w „Bałkanlady” zaproszono też grupę wspinaczy radzieckich.

● W ramach wymiany amerykańsko-jugosłowiańskiej, Borut Bergant i Iztok Tomazin wspiнали się minionego lata przez 38 dni w różnych rejonach USA. Powtórzili oni kilkanaście wielkich drog, poprowadzili też kilka nowych (dwie z nich Tomazin samotnie). Towarzyszył im Henry Barber. W r. 1979 dwaj Amerykanie będą się wspiinali w górach Jugosławii. Franci Savenc

● Jak doniosła prasa radziecka, w sierpniu 1978 r. piątką absolwentów szkoły lotnictwa górskiego dokonała pierwszego zespołowego lotu z wierzchołka Elbrusa. W skład grupy wchodził: Aleksander Amburkin, Oleg Badrirow, Władimir Graf, Michaił Kotelnikow i Wiktor Owsiannikow, który całym przedsięwzięciem kierował. Dwaj uczestnicy spadli na stoku masywu, trzeci zlecieli w dolinę Baksanu, najdalszą drogę — bo 25 km — odbył kierownik lotu, który wylądował w środku bazy turystyczno-alpinistycznej „Itkol”. Mieszkający w Leningradzie inż. Owsiannikow latem 1977 r. dokonał pierwszego indywidualnego lotu z Elbrusa.

● Czwórka alpinistów bułgarskich — Iwany Wylezew, Metodi Sawow, Maria Christowa i Spas Malinow — przebyła w dniach 18–26 sierpnia 1978 r. północną ścianę Eigeru directissima japońska. Jak pisze „Echo” z 8 września, przejście to — dokonane w bardzo ciężkim sezonie — jest jednym z największych osiągnięć alpinizmu bułgarskiego w jego historii, której 50-lecie obchodzone jest w tym roku.

● Ryszard Alesionek i Dawid Kuzbik z AKA Katowice, uczestnicy obozu FAKA w Kaisergebirge, przeszli 3 sierpnia 1977 r. jako pierwszy zespół polski tzw. ryseł Strobła na Bauernpredigstuhl (VI, A0).

● 10 września 1978 r. odbył się na trasie Dolina Młynicy — Wielicki Staw XII z kolei „Maraton Tatrzańki Magistrału” — z metą na stadionie w Smokowcu. Zawodnicy pokonywali dystans 23 km z sumą wzniesień ok. 850 m (od Popradzkiego Stawu na Ostrterwę 470 m).

● 50 000 gości przeszło do początku listopada przez sale muzeum Karola Szymanowskiego w zakopiańskiej „Atmie”. Osrodkiem kieruje Maciej Pinkwart, prezesem Towarzystwa Muzycznego im. K. Szymanowskiego jest znany śpiewak Andrzej Bachle-da.

● Schronisko pod Kozicą oczekuje kapitalnego remontu. Latem 1978 r. stało puste, wykorzystywane tylko przez wchodzących oknami lewych lokatorów z Polski, co jakiś czas wylapywanych przez patrol TANAP.

● W ramach XVII Jesieni Tatrzańskiej odbyły się od 6 do 9 września Dni Przewodniczk. Afiszę zapowiadały atrakcyjne wycieczki, m.in. za 200 zł udział w wycieczce na Mieguszowiecki Szczyt — z użyciem sprzętu wspinaczkowego.

● 70 lat istniejące już schronisko nad Morskim Okiem, otwarte 15 sierpnia 1908 r. — z udziałem licznej drużyny taterników, która uczciła uroczystości serią wejść w okolice. 40 lat minęło w tym roku schronisku na Kalatówkach, jubileusz 30-lecia obchodzi schronisko na Kondratowej a 25-lecia — schronisko na Polanie Chochołowskiej. Przed 20 laty, z początkiem zimy 1958–59, rozpoczął pracę zakopiański Dom Turysty

# TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU  
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,  
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka

00-750 Warszawa, ul. Nowosielecka 20 m. 18  
Tel. 41-07-87

Redaktor graficzny: Janina Tępińska

Adres Redakcji:

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 1 p. 47  
Tel. 25-40-41 wewnętrzny 312

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 439  
Tel. 26-69-56

## WARUNKI PRENUMERATY:

Cena numeru: 10 zł. Prenumerata roczna — 40 zł,  
półroczna — 20 zł.

Prenumeratę krajową przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał, I półrocze oraz cały następny rok; do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe kwartały roku. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub wprost u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach ustalonych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych prowadzi na uprzednie pisemne zamówienia Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

## WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A.

Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52, 29-56-19. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-82.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 1496. S-18.

NR INDEKSU: 37 901.

NR 4 (241)

1978

## CONTENTS

Free climbing renaissance in the Tatras (A. Smólski)	145
Mount Everest 1953—1978 (Z. Kowalewski)	147
Kangchenjunga South expedition — some medical remarks (A. Pietraszek, J. Serafin)	148
Himalaya and Karakoram expeditions 1977 (Z. Kowalewski)	150
1978 American K2 Expedition (H. Adams Carter)	155
Polish-Yugoslavian Tirich Mir East Expedition 1978 (A. T. Pietraszek, S. Rudziński)	156
100 climbing hours in the Alps in a ladies couple (A. Czerwińska)	159
Bronisław Czech famous skier and mountaineer 1908—1978 (A. Schiele)	162
Javorovė štity from the North (K. Wielicki)	166
Caving expedition „Salzburg 77” (K. Makowski)	171
Provatina cave 1978 (L. Dumnicki)	173
André Touya cave 1978 (A. Ciszewski)	174
Single rope technique (K. Kleszyński)	178
New routes in the Tatras — 181. News from the Tatras — 182. Various mountains — 183. Expeditions — 185. Alpine notes — 186. Organisation proceedings — 187. In memoriam — 188. Mountain accidents — 189. Equipment — 190.	

## INHALT

Wiederaufwertung des sechsten Grades (A. Smólski)	145
Mount Everest 1953—1978 (Z. Kowalewski)	147
Kangchendzönga-Expedition — ärztliche Betrachtungen (A. Pietraszek, J. Serafin)	148
Himalaja- und Karakorum-Expeditionen 1977 (Z. Kowalewski)	150
Amerikaner auf dem K2 (H. Adams Carter)	155
Polnisch-jugoslawische Tirich-Mir-East-Expedition 1978 (A. T. Pietraszek, S. Rudziński)	156
In Damensellschaften in den Alpen und Dolomiten (A. Czerwińska, I. Kęsa)	159
Bronisław Czech 1908—1944 (A. Schiele)	162
Javorovė štity vom Norden, Routenübersicht (K. Wielicki)	166
Höhlenexpedition „Salzburg 77” (K. Makowski)	171
Provatina-Schacht 1978 (L. Dumnicki)	173
Gouffre André Touya 1978 (A. Ciszewski)	174
Technik des einfachen Seiles (K. Kleszyński)	178
Neue Führen in der Tatra — 181. Neues aus der Hohen Tatra — 182. Rumänien, Mongolei, Griechenland — 183. Expeditionen — 185. Notizblatt — 186. Aus dem Organisationsleben — 187. In Memoriam — 188. Bergunfälle — 189. Bergausrüstung — 190. Kurz notiert — 191.	



SKARBY  
ZE STARYCH  
ALBUMÓW



Jeszcze jedno zdjęcie z albumu inż. Wiktora Ostrowskiego – z lipca 1930 r. Krupówkami spacerują (od lewej) Zofia Galicówna (-Kamińska), Alfred Szczepański, Krystyna Sinkówna (-Popielowa) oraz Kazimierz Kupczyk, jeden z najzdolniejszych wspinaczy lat międzywojennych. Niesie on pakunek z co dopiero kupioną liną, z którą pierwszego sierpnia 1930 r. zginie na Ostrym Szczycie, gdzie Sinkówna będzie jego towarzyszką. Portrecik Kupczyka z tej fotografii drukowany był w T. XX s. 152–153. Fot. Wiktor Ostrowski. Autorem małych zdjęć jest Wincenty Birkenmajer. Jedno przedstawia jego (w środku) i Kupczyka (z lewej) w utulni przy Łomnickim Stawie w r. 1929, drugie – kopiec z krzyżem na miejscu śmierci Kupczyka pod południową ścianą Ostrego. Duże zdjęcie stanowi swego rodzaju epitafium: przed paroma tygodniami zmarła w Afryce Krystyna (Sinko-) Popielowa.

CENA Zł 10.-



Masyw Kangchendzöngi od południowego zachodu. Na pierwszym planie słabo wyróżniająca się piramida Jannu (l. - 7710 m) z dwiema drogami. Od lewej wierzchołki: Kangbachen (7902 m), Yalung Kang (ok. 8450 m), Główny (8598 m), Środkowy (ok. 8490 m) i Południowy (ok. 8500 m). Spośród widocznych od tej strony dróg trzy poprowadzili w latach 1974 i 1978 alpiści polscy. Opracował: Zbigniew Kowalewski.